http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

28508

Antoni Kruman.

Wybór POEZYI.

Wydanie pośmiertne

Z portretem autora.

WARSZAWA.
Gebethner & Wolff.
1896.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

WYBÓR POEZYI.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

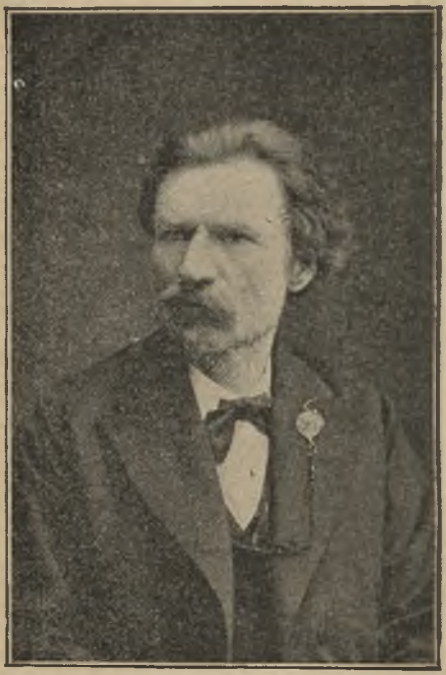

Antoni Kruman.

http://rcin.org.pl

Antoni Kruman.

WYBÓR POEZYI.

Wydanie pośmiertne.

Z portretem autora.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

WARSZAWA.
Gebethner & Wolff.
1896.

http://rcin.org.pl

Дозволено Цензурою. Варшава, 1 Ноября 1895 г.

Вильна. Типографія **Іосифа Завадзкаго** (Замк. пер. соб. д.).

http://rcin.org.pl

ANTONI KRUMAN.

1836—1891.

Antoni Kruman pochodził ze staro-litewskiego szlacheckiego gniazda, osiadłego z dawien dawna w gubernii Wileńskiej. Światło dzienne ujrzał dnia 3-go listopada 1836 roku w dziedzicznej majętności Husakach, w dziśnieńskim powiecie położonej i przebył tam dzieciństwo swoje oraz pierwsze dni młodości. Niezamożny lecz zbożny dom rodzicielski dał mu pierwsze i niezatarte niczem wrażenia, pod wpływem których urobiła się na życie całe ta natura wysoce zdolna, pełna najgorętszych i najszlachetniejszych porywów. Zwłaszcza troskliwa, zapobiegliwa i umiejętna opieka matki pozostawiła w duszy dziecka trwałe ślady. Matka też kierowała osobiście początkowem naukowem kształceniem małego Antoniego, a tak pomyślnie, że stosunkowo bardzo wcześnie oddano go do dziśnieńskiej powiatowej szkoły.

Ukończył ją Kruman z chlubnem odznaczeniem — „cum laude“ — i wślad za tem zmu-

http://rcin.org.pl

szony był jąć się pracy dla chleba. W jednej z rządowych powiatowych instytucyj znalazła się dlań nieduża pensyjka i do kancelaryjnego biurka przykuła poetę. Do wyższych atoli celów mierzył młody urzędnik. Trawiony gorączką nauki i żądzą wiedzy, jął kształcić się na własną rękę, a wsparty wrodzonemi zdolnościami osiągnął w krótkim czasie, śmiało rzec można, zdumiewające rezultaty. W 1860 roku rzuca służbę urzędniczą, jedzie do Moskwy i — wstępuje tam do uniwersytetu jako student historyczno-filologicznego fakultetu.

Rozpoczęło się dlań życie nowe, pełne świeżych, nieznanych wrażeń, upojeń szerokiemi wiedzy horyzontami ale i, niestety, pełne bied i trosk codziennych. Ubogi student, pozbawiony wszelkich z pod rodzinnej strzechy subsydjów, musiał własną pracą zapewniać sobie jaki taki byt niezależny i gromadzić środki materjalne dla wytrwania do końca na uniwersyteckiej ławie. Nie dość na tem, Kruman, poświęcający mozolnym korepetycjom cały czas swój swobodny, zasila jeszcze tymi skąpymi środkami własnymi kasę matki wdowy i pozostałych przy niej brata i siostry młodszej.

Na te uniwersyteckie czasy poety przypadają pierwsze przebłyski jego literackiej dzia-

http://rcin.org.pl

łalności. Pierwsze kroki na poetyckiej niwie stawia on jako tłómacz niektórych starożytnych klasyków oraz — Heinego. Jednocześnie przekłada na język rossyjski poezye Mickiewicza, a na język polski niektóre utwory Puszkina i Beranger'a.

Rzecz prosta, że i oryginalnej twórczości prób niemało musiało zgromadzić się w tece poety, lecz ukrywał się z niemi pilnie przed ciekawością znajomych i kolegów. Zrzadka tylko, w gronie najzaufańszych przyjaciół, wiersz jaki odczytał, aby następnie poprawiać go i poprawiać, stosownie do udzielonych rad i wskazówek. Wiele utworów swoich poniszczył, niemało ich wcale z teki nie wypuścił — aż dopiero po latach kilku zdecydował się wydać zbiorek poezyj nieduży, przysłoniwszy imię autora pseudonymem „Piewcy z nad Dźwiny." Rysem w nich najcharakterystyczniejszym pozostało gorące umiłowanie legend, podań i baśni ludowych litewskich. Oddzielną wiązankę utworzyły przekłady z Heine'go wydane w 1873 r. („Wybór pieśni Henryka Heine. Przełożył Autor Pamiątek z Litwy. Wilno. Józef Zawadzki).

Po ukończeniu uniwersyteckiego kursu przybył Kruman w 1865 r. do Wilna i zabiegi jego około otrzymania posady służbowej ry-

http://rcin.org.pl

chło dobry osiągnęły rezultat. Dano mu we wspomnianym roku posadę sekretarza przy 2-giej komissyi rewizyjnej wilejskiego powiatu, a w lat parę potem przeniesiono go na stanowisko sekretarza zjazdu sędziów pokoju w tem-że powiatowem mieście Wilejce.

Urząd ów pełnił Kruman do 1890 roku, jednając sobie bezwzględne uznanie zwierzchników, wyjątkowy mir wśród włościan, których interesów był gorliwym rzecznikiem, oraz przyjaźń i szacunek okolicznego obywatelstwa. Mało udzielający się znajomym i przyjaciołom, z powodu nawału prac służbowych, znajdował jednak czas dla przezierania skwapliwie gromadzonych dzieł naukowych, które z pożądliwością pochłaniał.

Najmilszem dlań towarzystwem były książki, a najmilszą zabawą swobodna i poważna pogawędka w kole najzaufańszych. Władając językami niemieckim, francuskim i angielskim, znając dobrze dwa klasyczne starożytne języki, rozszerzał wciąż widnokrąg sądów swoich i poglądów i lubił dzielić się ze znajomymi zdobyczami temi. Jednocześnie rozszerzała się też i działalność jego literacka. Korzystały kolejno z jego współpracownictwa pisma polskie i ruskie; z pierwszych: „Kurjer Wileński“, „Tygodnik Illustrowany“, „Kłosy“,

http://rcin.org.pl

„Bluszcz“, gdzie zamieszczał korespondencje pod pseudonymem „Autor z Litwy“, a zaś stałego w nim współpracownika miał przez cały szereg lat organ prasy miejscowej „Wileńskij Wiestnik“. Jednocześnie rozwijała się coraz bujniej poetycka twórczość, z którą atoli skromny poeta nie śpieszył popisywać się przed światem. Dopiero w ostatnich latach życia jął sam krzątać się około ogłoszenia drukiem wyboru poezyj i rękopisy począł odpowiednio przygotowywać.

Nie miał już sam dzieła tego dokonać!

Cierpienie żołądkowe rozwijające się powoli lecz stale, zmusiło go do porzucenia służby rządowej i przeniesienia się w 1890 r. z ukochanej Wilejki do Wilna. Zastał tam brata, przybyłego z Jałty, który pracą dobił się był tam wcale dochodnego stanowiska. Brat najusilniej począł namawiać go do odbycia wycieczki do Krymu, gdzie znajdzie i wypoczynek i, być może, zdrowie. Poeta uległ tym serdecznym namowom i w czerwcu 1890 r. puścił się w drogę. W Jałcie przebył kilka zaledwie miesięcy. Choroba wzmagała się zatrważająco, lekarze nic na nią poradzić nie umieli; Kruman jął wyrywać się z powrotem na Litwę, aby, jak mówił, złożyć kości w rodzinnej ziemi. Brat nie zatrzymywał go dłużej. Wyje-

http://rcin.org.pl

chano do Charkowa. Tam zwołane natychmiast konsylium stwierdziło istnienie raka w wątrobie. Poeta nawpół żywy dojechał do Wilna i tam, na ziemi ojczystej, zamknął na zawsze powieki dnia 6-go stycznia 1891 roku.

Spoczywa na cmentarzu Rossa, na tak zwanej „literackiej górce“ w pobliżu grobowca Syrokomli, a na płycie mogilnej błyszczy napis przez samego poetę niegdyś ułożony: „Wyrwałeś mię, Boże, z nędz i udręczeń tej planety. Daj-że mi miejsce w lepszych obszarach dziedzictwa Twego.“

Czyniąc zadość chęci i woli poety, część spuścizny literackiej, po nim w rękopisie do druku przygotowanym pozostałej, ogłasza siostra, wywiązując się zarazem choć w drobnej mierze z długu wdzięczności przynależnego najlepszemu bratu.

Wilno.
1895 r.

http://rcin.org.pl

PIEŚNI I BALLADY.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Przedśpiew.

Bogaty ducha plon rokował wiek mój młody,
I gdyby poszedł zbiór tak, jakem się spodziewał,
Już ziarna wiedzy mej i słowa bratniej zgody,
I piękna blask i pieśń dokołabym rozsiewał:
Ale już w wiośnie mej nastały wczesne chłody;
Kwiaty powarzył mróz, a wiatr je porozwiewał.
I kiedy przeszłość mą wzrokiem ducha ogarnę,
Szkoda zasobów tych, co poszły mi na marne!

*
* *

I cóż zostało mi z zabiegów, prac i znoju,
Gdy już z nadziei mych ach! żadna się nie ziści?
Oto: zwątpienia chłód, gorączka niepokoju,
Ulotnych rymów rój jak szum jesiennych liści,
I długa, długa baśń na wielkim wspomnień zwoju
O młodych niegdyś snach, o walkach bez korzyści.
Lecą za dniami dni i trzeba ledz w mogile,
Poniósłszy tyle klęsk i przecierpiawszy tyle!

http://rcin.org.pl

Jednak nie marniem żył, choć żył bez żadnej sławy,
Przyzna to wiejski lud, bom dlań pracował szczerze;
A że po pracy pieśń składałem dla zabawy,
Czyniłem zawsze to z poczucia, w dobrej wierze
I w dobrej wierze dziś, bez trwogi i obawy,
Oddaję ziomkom mym tych kilka strof w ofierze.

http://rcin.org.pl

Pieśni ludowe.

Znajome sioło w oczach nam staje;
Słońce zachodzi, wieczor nastaje
I okolicę cień nocny mroczy;—
Ciągnie się z pola ludek roboczy:
Pasterz popędza do domu trzodę,
Wracają z niwy dziewczęta młode,
A wszędzie słychać pieśnia ludowa,
Wtórzy jej echem blizka dąbrowa.

I śpiewa młodzian idąc za pługiem
Głosem posępnym, żałosnym, długim:

«Hej, woły moje! hej, płowe woły!
Dość pracy, idźcie już do stodoły;
Tam wam dam trawy, tam was napoję,
Spocznniecie sobie; lecz serce moje
Kiedyż odpocznie po ciężkim bolu?...
Tęskno mu w domu, tęskno na polu!

Smutnoż bo smutno płyną me lata!
Jest u mnie chata choć niebogata,

http://rcin.org.pl

Jest zboże w spichrzu, a grosz w kalecie,
A jednak ciężko żyć na tym świecie:
Bo przy dostatku chleba i soli,
Braknie spokoju, braknie mi doli.

Pusto w mem sercu, ciemno w mej głowie,
Czego mi trzeba, nikt się nie dowie,
A ja poradzić sobie nie mogę
I zawsze trafiam na błędną drogę.
Gdybym był orłem, miał lot sokoli,
Wrazbym poleciał szukać mej doli.»

Pieśnia niewiasty innej jest treści,
Lecz w niej taż sama nuta boleści:

«Oj, przyszła wiosna, wiosna zielona!
Ale tu wszędzie cudza mi strona.
Kukułka kuka w sadzie wiśniowym,
Słowiczek śpiewa w gaju brzozowym.
Kukułko siostro! słowiku bracie!
Co tam kukacie? co tam śpiewacie?
Pewnoście byli u mej rodziny?
Dajcie mi od niej jakie nowiny:
Jak żyje matka i czy mnie czeka?—
Oj, pewno czeka, pewno narzeka,
Że jej dziecina na cudzej stronie
Żyje bez doli i we łzach tonie...
Wyjdę ja w pole, wyjdę na wolę,
Rozsypię w polu swoją niedolę

http://rcin.org.pl

Na cztery wiatry — niech wiatr ją niesie,
Niech ją posieje gdzie w głuchym lesie;
A gdy ma kwitnąć niedola kwiatem,
Niech sobie kwitnie, lecz pustokwiatem,
Aby niedoli młode dzieweczki
Nie zaplatały w swoje wianeczki.» —

Dziewczę wioskowe od troski wolne
Śpiewa, wciąż śpiewa jak ptaszę polne:

«Nocka wiosenna, nocka niedługa,
Gwiazdka zaranna na niebie mruga,
Gwiazdka zaranna i kraśne zorze
Patrzą na ziemię przez okno Boże.
Gdzież się tu podziać z dumek tęsknotą,
Gdy nocka mała? Oj to, to, to, to!

Chciałabym nie spać — matula taje,
Chciałabym drzemać — słowik nie daje;
A gdy sen sklei znurzone oczy,
To ktoś się przyśni taki uroczy!
Lub, że mi drużki wianeczek plotą
Z zielonej ruty. Oj to, to, to, to!»

Tak brzmią nam pola, góry, doliny
Długą i głośną pieśnią dziewczyny.
Pieją na roli parobcy zuchy,
Przy głosie fletni pieją pastuchy,

http://rcin.org.pl

Pieje myśliwy przy dźwiękach rogu,
Pieje ubogi na chwałę Bogu,
W ulicach sioła, w szumnej gospodzie
Słychać hulaszczą pieśń w korowodzie;
Na starych grobach lira podzwania
Lirnik tam śpiewa pieśń zmartwychwstania.

Wiosna.

Dobra wiosna pogodna,
Gdy kwiecista, niechłodna,
Dobre lato z kolei,
Gdy nieskwarne dla żniwa,—
Jesień, gdy szczodrobliwa,
A zima bez zawiei.

—

Wszystko dobre w swej porze;
Lecz różne sądy Boże
Ścigają biedną ziemię:
Czasem grad niszczy pola,
Czasem czarna niedola
Nawiedza ludzkie plemię.

—

Różnie bywa w naturze:
O biedne, biedne róże,

http://rcin.org.pl

Kiedy chłód na was wionie!
Kiedy kwiat wasz uroczy
Tłumny owad roztoczy
I osiądzie w koronie!

—

Nie ukrasicie czoła
Ani dziewicy sioła,
Ani świętych ołtarzy!
Chyba słowik kochanek
W noc majową i ranek
Jeden o was pomarzy.

Bratek.

Jam pragnął z ogródka tej róży wspaniałej,
Bogatej we wdzięki jak ona;
Jam pragnął tej lilii tak strojnej i białej,
Co duma u stóp jej schylona.
Z przypadku, czy z myślą podano mi bratek,
Malutki, niesławny z piękności;
Przyjąłem go z sercem, bo znam ja ten kwiatek,
Jak godło braterskiej miłości.
Zapewne rzec chciano:— o ptaku przelotny!
Nie dla cię szczęśliwsze zapały!
Ty z pieśnią daleko polecisz samotny,
A sercem ukochasz kraj cały.—

http://rcin.org.pl

Pojąłem myśl waszą nadobne dziewice,
I kwiatek przytulam do łóna;
Kochajcież mię zatem jak brata siostrzyce
I z wami niech kocha mię ona.
Tak bratek z nad Wilii dokonał zbyt wiele:
On będzie mi zawsze wspomnieniem,
O kwiatach, przechadzkach, i białym aniele,
Co był dziś mej pieśni natchnieniem.

Jesienią.

Przemknęło lato gdyby cień,
Ot już i miesiąc Wrzesień:
Chłodno i słotno w noc i w dzień,—
Nastała głucha jesień.
W polu i w lesie zamilkł śpiew,
Ej trudna na to rada!
Bo z wycia wiatru, z szumu drzew
Piosenka się nie składa.
Ale tu z wami, w dobry czas,
Urocze prządki moje,
Będą się snuły piosnki wraz,
Jak waszych nitek zwoje.
Bo kiedy burza w trąbę dmie,
A w polu tańczy licho,
Czyż mamy tonąć w martwym śnie,
Lub w kątku siedzieć cicho?

http://rcin.org.pl

Niech więc wrzecionka furczą w rym,
Niech długie będą nitki,
Jako wieczory naszych zim,
Jak naszych zim doświtki.
A my przedłużym jeszcze nić,
Lecz za to wieczor skrócim;
Pomożem nawet kłębek zwić
I piosnkę wam zanucim.
O tym rycerzu, który w świat
Wyjechał konny, zbrojny,
I jak kochanka wiele lat
Czekała jego z wojny.
O kwiecie ruty, co na skroń
Godowe daje wieńce,
I o konwalii, której woń
Tak miłą jest w piosence.
A kiedy zegar da nam wieść,
Że blizko ku północy,
Oddawszy Panu Bogu cześć
Powiemy: dobrej nocy!

Dzwon.

Daleko — tam
W młodości mej krainie,
Mieścinę znam,—
Jest klasztor w tej mieścinie.

http://rcin.org.pl

Sięgają chmur
Wzniosłe kościelne wieże,
Otoczył mur
Świątynię i ją strzeże
Ze wszystkich stron
Niby twierdzę warowną,
A wielki dzwon
Brzmi muzyką cudowną.

* *
*

Dźwięk niemy ten
Prawił mi dzieje stare,
Płoszył mój sen,
Rozbudzał we mnie wiarę;
Bo w dźwięku tym
Był duch modlitwy prawej,
Brzmiał wieszczy rym,
Brzmiał pean Bożej sławy.
Z dalekich stron,
Ku duchowej pociesze,
Ów głośny dzwon
Zwoływał wiernych rzesze.

* *
*

O! pomnę tam
Dni wiosny, dni świętalne:
Płynęły z bram
Orszaki tryumfalne:

http://rcin.org.pl

Barwisty tłum,
Kapłanów z ludem pienie,
Chorągwi szum,
Timpanów głośne brzmienie
W harmonię, w ton
Zlewały się, a stary
Na wieży dzwon
Wygłaszał tryumf wiary.

* * *

Tak jakby sen
Przeszło mi lat dwadzieście,
I już nie ten
Stanąłem w owem mieście:
Tam kryje pleśń
I mur i wieżę starą;
W kościele pieśń
Nie z dawną słyszę wiarą.
I bratnich gron
Pod żadną niema strzechą,
A tylko dzwon
Brzmi jak przeszłości echo.

ECHO

z Aleksandra Puszkina.

Słychać li w lesie ryk zwierza,
Lub łowiec w trąbę uderza,

http://rcin.org.pl

Albo wiosennym zwyczajem
Dziewczyna śpiewa za gajem.
Na każdy głos ty się zrywasz
I zaraz się odzywasz
Ty słuchasz wałów łaskotu,
Burzy piorunowej grzmotu
I krzyku sielskich pasterzy,
A wnet odpowiedź twa bieży.
Lecz żadna istota żywa
Dla ciebie się nie odzywa.
Taką że słyniesz zaletą
I ty — poeto.

* * *

Bogdajto naszą litewską wiosnę,
Gdy śnieg topnieje i szumią wody!
Skowronek dzwoni piosnki radosne,
Tyle roskoszy! Tyle swobody!
Gwarnie, wesoło wychodzim w pole,
Witamy ziemię naszą pokłonem,
I orzem swoją ojczystą rolę,
Ufni, że Bóg ją obdarzy plonem.

Bogdajto nasze Piotrowe noce
Ciche i jasne i śpiewające!
Na starej lipie bocian klekoce,
A dalej słychać derkacz na łące.

http://rcin.org.pl

Czas kosowicy, czas znojnej pracy,
Wszystko zakwita, co już zasiano.
Hejże dziewczęta! hejże chłopacy!
Wstawajcie rano, gromadzić siano!

Bogdajto nasze długie wieczory,
Gdy ludek boży—litewskie dzieci,
Zgromadzą z pola swych plonów zbiory
I pełno chleba w gumnie i w kleci.
Młodzież pośpiesza w gwarnej drużynie
Na wieczornice i na doświtki;
Czas w rozhoworach i w pieśniach płynie,
Furczą wrzeciona, ciągną się nitki.

Bogdajto nasze i chłodne zimy!
Mróz ziemię zetnie, a śnieg ubieli;
My się i wówczas dobrze bawimy,
Zawsze jednacy, zawsze weseli.
Sanki i dzwonki, konie, wyścigi,
Małych miasteczek wielkie kiermasze,
I najsławniejsze w Litwie kuligi,
Wszystko to nasze! wszystko to nasze!

Ze zbiorów Fundacji im. J. J. Michalskich

Niezgrabny.

Żarcik dla A. F. D.

Bywało urocza Marylka
Na wiosnę ganiała motylka

http://rcin.org.pl

I często płakała tej straty,
Że zlatał ten psotnik skrzydlaty.
Jam śpieszył go schwytać na róży
I wpadłem do błotnej kałuży...
Odleciał motylek powabny,
Jam został niezgrabny! niezgrabny!

* *
*

W rok potem, nad brzegiem strumyka
Marylka słuchała słowika,
Jak cudnie w zaroślach szczebiota,
Mnie wtórzyć mu brała ochota;
Lecz licho nadało gawronów,
Jak zaczną próbować swych tonów: —
Musiałem zamilknąć – rzecz krótka
Wyszedłem najprościej na dudka.

* *
*

W tej wiośnie Marylka zawczasu
Wychodzi za wioskę do lasu
Używać porannej przechadzki;
Tam czynię na zwierząt zasadzki
I czuwam nad życiem Marylki,
Bo są tam niedźwiedzie i wilki,
Są rysie drapieżne, lecz wróżę,
Że będę sam tchórzem nad tchórze.

http://rcin.org.pl

Babie lato.

—

Na skrzydłach czasu życie ulata,
Czas nam ostudza serce i głowę:
Młodym najmilsze chwile majowe,
Starzy czekają Babiego Lata.

Tej pory zagadkowej nie każdy jest świadom,
Jest ona jednostajną jak babom, tak dziadom,
Smutną, bo niema ciepła, kwiatów i zieleni
I nastaje na Litwie w spóźnionej jesieni.
Jesień u nas ponura i pełna tęsknoty,
Cały czas jej panują szarugi i słoty,
Jednak młódź nasza rzadko nachmurza swe czoło
I w tej smutnej jesieni bawi się wesoło.
Lecz starzec Litwin duma, że on rok za rokiem
Niknie i śmierć się zbliża coraz szybszym krokiem,
A wstrzymać ją surową niema żadnej rady,
Więc sprawuje umarłym Pominki i Dziady
I sam, jak mu przystoi—nietrwożny i dumny
Gotuje się na spokój do drzewnianej trumny.
Czasem ten starzec tęsknem wspomnieniem ulata
Do chwil swojej młodości i szkoda mu lata,
Wtedy, zda się, natura zlituje nad troską
I słońce Listopada zabłyśnie nad wioską,
Pierzchają z horyzontu chmury nasępione,
Taje szron i odkrywa pagórki zielone,

http://rcin.org.pl

Weselej brzmi piosenka, lżejszą wtedy praca
I w złudzeniu się zdaje, że to wiosna wraca;
Ale nie! to natura, jak człek przed skonaniem,
W ten sposób od jesieni ku zimie przechodzi,
Ocknie się, zda się naraz, że wszystko odrodzi,
I wzrokiem słońca tęskno błysnąwszy nad światem,
Zamiera:—czas ten u nas zwie się Babiem Latem.

Uwagi o marności świata.

Naśladowanie księdza Baki.

I.

O człowieku! o tułaczu
Na tym tu padole płaczu!
Choćbyś stał na wysokości.
Los twój jest nie do zazdrości,
Zkąd powstałeś, tam powrócisz:
Proch jesteś, w proch się obrócisz.

II.

Są na ziemi wzniosłe dusze,
Gieniusze,
Co w przyszłości chcą mieć prawo
Żyć swą sławą.
Ten silny, w imię swobody,
Wytępia mieczem narody;

http://rcin.org.pl

Ten wynalazkiem się szczyci,
Bo doszedł kłębka po nici;
Ten tworzy piękności dzieła,
Bo go przyroda natchnęła.
Ale nie jest żaden skutek
Bez przyczyny,
I nie zawsze z mocy ludzi
Są ich czyny.
Ach! zapytaj wiatra w polu
Czemu wieje?
Ach! zapytaj ptaka w lesie
Czemu pieje?
One tobie na pytanie
Odpowiedzą,
Że co czynią i dla czego
Nic nie wiedzą.
Tak i człowiek moc posiada,
Bo ją dano;
Przez nią tworzy wszelkie dzieła,
Bo kazano.

III.

Przyroda wszędzie swe prawa
Nakazuje i nadawa;
W niej istnie pierwiastek sztuki,
W niej zródło wszelkiej nauki;
Ona mistrzów i mocarzy
Talentem i siłą darzy.

http://rcin.org.pl

A zaprawdę, ten w ludzkości
Czci jest winien,
Kto wykona w miarę siły,
Co powinien.

IV.

My zaś tu ród niewybrany,
Nie bogi, i nie tytany;
Mądrość nasza tej natury,
Że spełniamy rozkaz z góry;
Wielkość nasza jest w pokorze
I gdy pełnim prawo Boże.

V.

A więc człowieku tułaczu,
Na tym tu padole płaczu;
Gdy weźmiesz do rozwiązania
Takie żywotne zadania,
Dójdziesz najpewniej tym końcem
Do Salomońskiej mądrości:
Że wszystko próżność próżności
I nic nowego pod słońcem.

http://rcin.org.pl

Wiecznie to samo.

I znowu wiosny młodej przyjście
Ubarwia kwiatem moją błoń;
Zakwitły sady, szumią liście,
A wietrzyk niesie lubą woń.
Lecz mnie te dziwy nie są nowe,
Ja znam już wiosnę z dawnych lat:
I wiem, że szaty jej godowe
Złudzeniem poją biedny świat.
Ach! wszystko wiecznie się powtarza
Na ziemi naszej wszerz i wzdłuż;
Przyroda bowiem to odtwarza,
Co było w dawnych wiosnach już.
Bez zmian są kwiaty i owady,
Brzmi tak jak dawniej ptasząt chór,
I tenże samy księżyc blady
Wygląda z lekkich, białych chmur.
I sam ja tak jak dawniej żyję,
Odczuwam roskosz wiosny znów;
Tylko me serce nie tak bije,
A w głowie niema dawnych snów.
O wiosno! czemuż twe promienie
Co budzą owad, ptaka, kwiat,
Nie wnikną nigdy w grobów cienie,
Ni w serca, które zmęczył świat?

http://rcin.org.pl

Zbadałem dzieje przyrodzenia,
Zdobyłem wszelkiej wiedzy plon;
Lecz same tylko mam złudzenia
I wiarę w pewny własny zgon.
Więc, miasto szczęścia, pełen troski,
Przeżywam nowej wiosny czas,
I z życia takie czynię wnioski:
Że ono także łudzi nas.
Natura będzie sprawiać gody,
Wciąż nowej wiosny budząc dzień;
Ucztować będzie ludek młody,
Gdy nas pochłonie grobów cień.

* * *

Nienawidzę rycerzy z rodu Donkiszotów,
Chociaż prawom honoru pozostają wierni;
Nienawidzę kuglarzy w masce patriotów,—
Nad wszystko nienawidzę zbydlęciałej czerni.
Ludzi zasług i wiedzy jam uwielbiać gotów.
Czy są w wieńcu laurowym, czy w koronie z cierni;
A tych jestem wspólnikiem i kocham jak trzeba,
Co pracują dla ziemi, a żyją dla nieba.

http://rcin.org.pl

Kukułka.

Podanie ze Żmudzi.

Śpieszcie, litewskie dziewoje,
Zapytać o losy swoje!
Kukułka kuka w dąbrowie,
Kukułka wszystko wam powie.

Jak długo kwitnąć będziecie,
Czy prędko zamąż pójdziecie;
Kukułka kuka w dąbrowie,
Kukułka wszystko wam powie.

Kukułka dziwna ptaszyna:
Mówią—to była dziewczyna
Jak wy, tak piękna i młoda,—
Dziś płacze—szkoda jej, szkoda!

A kto ciekawy—niech słucha,
I bacznie nastawi ucha,
Niech słucha dziwnej powieści,
Z głosu niech dójdzie jej treści.

http://rcin.org.pl

Powieść kukułki.

Żyłam ja niegdyś na świecie,
Podobna do wszystkich ludzi,
Kwitłam ja jak kwiatek w lecie,
Co was dziewczęta tak łudzi.

Zamek nasz błyszczał na górze—
Mur silny, mężna załoga—
I wznosząc czoło ku chmurze
Strzegł granic Litwy od wroga.

Ojciec mój, żołnierz nieświeży,
Prócz mnie miał jeszcze trzech synów,
Walecznych jak on rycerzy,
Prawych jak on sam Litwinów.

Żadna mej krasy nie miała
Dziewica choćby jak róża,
I tak braci nie kochała,
Jak swych kochała Gieguża *).

Na błoniach ranki, wieczory
Pasłam braterskie rumaki,
I snując rozliczne wzory
Tkałam jedwabne czapraki.

*) Gieguże—po litewsku kukułka.

http://rcin.org.pl

Czegoż nam kiedy niestało,
Gdy był w pokoju kraj miły?
Litewskie niebo nas grzało,
Litewskie kwiaty krasiły.

Och! jak ja braci kochałam!
Jak silnie—wiary nikt nieda:
Na myśl o rozstaniu drżałam,
Lecz przyszła bieda, och bieda!

Z za Niemna, łupieży chciwy,
W wielkim swej siły ogromie
Nachłonął Krzyżak straszliwy
I osiadł w Litwie jak w domie.

Brzmią trąby, żmudzki róg dzwoni,
Dokoła popłoch i trwoga;
Młódź zewsząd ściąga i goni,
Goni z zapałem na wroga.

Wieść ta i do nas dobiegła,
Serce me strachem zadrżało;
Aż zrazum rankiem postrzegła,
Że moich braci niestało.

Czekam i dzionek i drugi,
Ale ich niema i niema!
Wyglądam, tęsknię czas długi,
Ale ich niema i niema!

http://rcin.org.pl

Gdy błysły dziesiąte zorze,
Ja na szczyt zamku wychodzę:
Ach! chwałaż Tobie, o Boże!
Słyszę ja tentent po drodze.

I widzę, widzę jak z góry
Nasz hufiec lot swój rozwinął,
A okrzyk bije o chmury:
«Niech żyje Litwa! wróg zginął!»

Ale nie widać mych braci
Ni w dali, ani na błoni;
Już serce nadzieję traci,
Ach! gdzież to oni? gdzie oni?

Wtem na dziedziniec zamkowy
Wbiegły rżąc bratnie rumaki;
Przeczuwam biedę mej głowy,
Bo krwią oblane czapraki.

I stary rycerz mi prawi:
—«Nie czekaj braci, Giegużo
Bogowie na nich łaskawi,
Oni już bogom dziś służą.

«Pobiwszy Niemców na głowę
Polegli, chwała im, chwała!
A święte płomię Zniczowe
Spaliło rycerskie ciała.»

http://rcin.org.pl

Słysząc, co rycerz tłumaczy
Biegnę ja w lasy i knieje,
Tam się oddaję rospaczy,
Śmieję się, płaczę, szaleję.

Tam kiedy w cieniu leszczyny
Leżałam z bołu zemdlona,
Przyszła z niebieskiej krainy
Do mnie bogini Lazdona.

I rzekła:— «Powstań, dziewczyno!
Głos twój już bogom niemiły.
Chcesz płakać—zostań ptaszyną,
Płaczką braterskiej mogiły.»

Tu patrzę—zamiast odzienia
Szare mię piórka odziały,
Każda dłoń w skrzydła się zmienia,
Lecę podobna do strzały.

Wzlatam na brzozę, na sosnę,
W ich cieniu spoczynku szukam,
I od tej chwili na wiosnę
Wciąż sobie kukam i kukam.

http://rcin.org.pl

JEZIORA.

Podanie z okolic Dzisny.

Do pana Aleksandra Tyszyńskiego.

Oto jeziora sinieją w oddali:
Bagna dokoła, woda ciemna, brudna,
I żadna łódka po tych jezior fali
Śmiało nie przemknie, bo żegluga trudna.
Iłowo, Czarne, Streszniewo i Żada,
Takie tych jezior są u ludu miana;
A wieści głoszą i lud nasz powiada,
Że te jeziora, to własność szatana.
Dziwneż bo dziwy i straszne zjawiska
Widzą tu starzy, spotykają młodzi:
Nieraz tu djabeł uwodził w bagniska
Starych i młodych i nieraz uwodzi.
Lecz wśród tych jezior jest Święte jezioro:
Woda w niem czysta, na dnie złote żwiry;
W niem to i księżyc nocną błyszczy porą,
Na brzegach z kwieciem igrają zefiry.
Tego jeziora złe się duchy boją
I chcą je wcielić do swego władania;
Lecz się przed siłą nigdy nieostoją,
Co je przed niemi broni i ochrania.
I czemuż jedno w pośród jezior wielu
Wolne od złego i Świętem nazwane:
Chcesz wiedzieć? słuchaj, dobry przyjacielu,
Ja ci opowiem podanie słyszane.

http://rcin.org.pl

Kiedy Jagiełło, kniaź Litwy pogańskiej,
Był na tron polski wezwanym,
I błysło światło wiary chrześciańskiej
Nad naszym ludem zbłąkanym.
Wówczas zgasł ogień w gaju Świętoroga,
Ów Znicz, a naród nasz stary
W Chrystusie uznał prawdziwego Boga,
A w krzyżu godło swej wiary.
Krywe-Krywejte z bożyszczami Litwy
Schronił się w zamku Kiernowie;
A lud ochrzczony niósł swoje modlitwy
Bogu wszechświatów, Jehowie.
A poczet księży, z Lachów i z Litwinów,
Po świętej w Wilnie modlitwie,
Z Miednik, przez Krewo, Horodek, Dołhinów
Szedł i chrzcił narod po Litwie.
Lecz gdy zasłyszał lud naddźwińskiej strony
O tym krzyżowym pochodzie,
Wraz chwycił bogi i biegł przerażony
W puszczę ku jezior tych wodzie.
I tu się schronił i osiadł taborem,
Modląc się u swych ołtarzy;
Bo każda gmina, nad każdem jeziorem
Stawiła bóstwo na straży.
I mówił gminom Zwibój, kapłan stary:
«Bracia! nie traćmy wesela!
«Perun strzedz będzie naszej świętej wiary,
«A Lachów gromem wystrzela.

http://rcin.org.pl

«Chociaż na Rusi lud zrzekł się swej wiary,
«Choć Połock nowej stolicą,
«Choć Wilno Lachy zajęli przez czary,
«Lecz nas w swe szpony nie schwycą.
«Patrzcie! nad Wilnem piorunowa chmura:
«Niechaj drżą nasi wrogowie!»—
I krzyknął: «hura!»—lud powtórzył: «hura!
«Niech żyją, niech żyją bogowie!»—
Gdy tak się dzieje—processya z Litwy
Słysząc, gdzie ludność się skryła,
Z krzyżem na czele, śpiewając modlitwy,
Śpiesznie w te strony dążyła.
W sosnowym lesie błysnęły sztandary,
Brzmi hymnów kościelnych pienie,
I orszak polski ze znamieniem wiary
Nadszedł na pogan schronienie.
«Stójcie, o Lachy!—krzyknie tłum pogański—
«Uchodźcie precz ztąd co żywo;
«Bo nieuchroni was Bóg chrześciański
«Przed zemstą bogów straszliwą!»
Na to z orszaku rzekł kapłan sędziwy:
—«Pokój wam, ludzie zbłąkani!
«Książe Jagiełło, pan wasz miłościwy
«Śle wam swą łaskę kochani!
«Dzisiaj ten książe i jego bojary
«Ściśle złączeni są z nami:
«Bo znając błędy waszej starej wiary,
«Stali się chrześcianami.»—

http://rcin.org.pl

Tu jął wykładać z świętem namaszczeniem
Prawdę z innymi kapłany;
A naród słuchał przejęty zdziwieniem,
Patrząc na swoje bałwany.
«I cóż ztąd będzie?—pytała gromada
«Swych starszych, swego kapłana—
«Czyliż tę wiarę przyjąć nam wypada?
«Czyliż moc bogów złamana?»—
Tu dumał, dumał i rzekł Zwibój stary:
—«Wielkim jest Bóg ten krzyżowy,
«Kiedy sam książe i jego bojary
«Zgasili ogień Zniczowy.
«Lecz wiara nasza! ależ bogi nasze!
«Czyliż w nie sami uderzym?
«Słuchaj więc, słuchaj o ty plemię lasze!
«Zwalcz bogów, a my uwierzym.»—
Tu młodź rycerska rzuciła się tłumem,
Do czynów chętna i skora,
I bóstwa pogan z łoskotem i szumem
Wpadły w tutejsze jeziora.
Lud jęknął głucho, lecz jakby przejęty
Głosem boskiego anioła,
Wstąpił do wody i przyjął chrzest święty,
I wracał z gośćmi w swe sioła.
Jezioro, w którem lud wówczas ochrzczono,
Do dziś dnia Świętem się zowie,
Żwirowe łoże i jasne ma łono.—
Lecz gdzie zginęli bogowie,

http://rcin.org.pl

Tam bagno w koło, woda ciemna, brudna,
Strachy tam zawsze wśród nocy;
Koło tych jezior podróż nazbyt trudna,
Szatan je trzyma w swej mocy.

Przeklęte jezioro.

Podanie z okolic Dzisny.

Młody rybak nocną porą
Chce popłynąć na jezioro,
Ale matka go wstrzymuje,
Bo jej serce zgubę czuje.

«Gdzie ty płyniesz, synku miły?
Noc tak straszna, wicher wyje:
Patrz jak wody się wzburzyły,
Fala łódkę twą rozbije.»—

—«O matulo! bądź spokojną,
Idź do chaty—ja popłynę:
Znam swą rękę wiosłem zbrojną,
Wrócę z rybą, a nie zginę.»

Rzekł—i wiosłem otchłań porze:
Łódź gwałtownie zmyka, zmyka—
Już daleko—na jeziorze,
Wśród ciemności znika—znika.

http://rcin.org.pl

Matka ręce załamała,
Matka się zalała łzami,
I ze trwogą poglądała,
Jak syn walczył z żywiołami . .

Zdjął się wicher, burzą ryknął,
Wrą i pienią się bałwany;—
Matka jękła—bo syn zniknął
Wśród topieli rozhukanej.

Po tej nocy, pełnej szkody,
Ledwo dzień uśmierzył tonie;
Lecz nie wrócił rybak młody,
Jego matka łamie dłonie.

Łamie dłonie i narzeka
I z powrotem go nie czeka;
Bo rzecz jasna, że on zginął,
Wpadł do wody—nie wypłynął.

A gdy znowu północ przyszła,
Zaszumiały znowu fale,
Ona jedna na brzeg wyszła,
By zawodzić swoje żale.

I stanąwszy zajęczała:
«Dziecię moje, biedne dziecię!
Jam bez ciebie pozostała
Znosić nędzę na tym świecie.»

http://rcin.org.pl

«Bądź że przeklętą otchłani,
Co pożarłaś mego syna:
Żal, co serce matki rani,
Boleść matki cię przeklina!»

I garść żwiru chwyta w dłonie,
W rozhukane rzuca tonie,
Z wyciem burzy, z szumem fali
Tak przekleństwo ciągnie dalej:

«Niech w łożysku twem bez szkody
Stopa ludzka śmiało stanie,
A w tem miejscu, gdzie twe wody
Sam tylko żwir pozostanie.»

Potem rzuca do jeziora
Garść trawy i znów przeklina:
«O! gdy przyjdzie już ta pora,
Że tu stanie się dolina,

«Niech nigdy po tej dolinie
Żywa woda nie popłynie,
Niech tu bujnie każdą wiosną
Pasożytne zielska rosną!»—

. . . . . .

Przeszła zima, przeszło lato,
Znów nadeszła jesień chłodna;

http://rcin.org.pl

A pod starej baby chatą
Jezioro wyschło aż do dna.

Dziś w szerokim tu parowie
Rośnie szuwar i sitowie,
Tylko lud ma swe podanie,
Że tu były wód otchłanie.

Strzelec i dziewczyna.

I.

Za wioską, przy samej drodze,
Na kurzej, jak mówią, nodze
Stoi sobie mała chatka:
W chatce mieszka stara matka
I ma córeczkę Marynę,
Śliczną jak różę dziewczynę.
Tam często młody gajowy,
Idąc do lasu na łowy,
I wieczorem i porankiem
Zastanawiał się przed gankiem.
Czy szukał zwierzyny
Myśliwiec zaciekły,
Czy oczy Maryny
Myśliwca urzekły.

http://rcin.org.pl

Długo, długo nikt nie wiedział,
Ale pasterz, co tam siedział
W uboczy,
Widział, że gdy do okienka
Strzelec puknie; to panienka
Wyskoczy...
Słyszał z dali, co gadali
I jak sobie przysięgali
Kochać się z całej siły
Aż do mogiły.—

II.

Ej przysięga! rzecz to płocha!
Czy kto kocha, czy nie kocha;
Niech się jej jak ognia strzeże,—
Można bez niej kochać szczerze.
A nuż wypadnie
Postąpić zdradnie,
Z kochanka wówczas wróg;
A za fałszywe słowa,
Kto klątwy nie dochowa
Tego ukarze Bóg...
Młodzi swych obietnic radzi
Dotrzymują nieomylnie,
I kochają zawsze silnie,
Aż nim jedno drugie zdradzi.
A czy zdrada, czy to zwada
Zawsze z niemi źle wypada:

http://rcin.org.pl

Bo we zgodzie, jak anieli
Kochankowie są weseli,
Lecz się smucą,
Gdy o jaką rzecz nieznaczną
Dąsać się i śpierać zaczną
I pokłócą.
Wtedy miłość kłótnie gubią
Podejrzliwe i zawistne;
Chłopcy bowiem spory lubią,
A dziewczęta są kapryśne.

III.

Dziewczyna i strzelec młody
Kochali się z sobą wiernie;
Lecz jakoś brakło im zgody,
Bo śpierali się niezmiernie.
Czasem za fraszkę jakową,
Gdy pójdzie słowo za słowo,
To tak się stanie, że rano
Do upadłego się skłócą,
W półdnia na wiek się rozstaną,
A wieczorem znowu wrócą.—
Raz po utarczce takowej
Strzelec takiemi rzekł słowy:
«Nie pójdę do niej już więcej:
Zbrzydł mnie ten kaprys dziewczęcy.
Bo co to? dzień w dzień za lada
Słówko mi tyle nagada!

http://rcin.org.pl

Za żarcik mniej więcej płochy
Ciągle mam kłótnie i fochy!
Słuszność to każdy mi przyzna,
Lecz jakiż ze mnie mężczyzna,
Gdy za nos wodzi niewiasta?
Basta!...»
I pobrnął sobie do lasu,
Tam przebył nie mało czasu:
Tropił, polował zwierzynę,
Już miał zapomnieć dziewczynę,
Ale cóż? samemu nudno,
A bez niej jakoś żyć trudno;
Więc zwiesiwszy nos na kwintę,
A na ramię swoją flintę,
Jak niepyszny nazad wrócił:
Ale jakże się zasmucił,
Gdy ujrzał swoją jedyną
Na ganku z innym chłopczyną.
Ten jej cóś szepcze do ucha,
A ona śmiejąc się słucha...
Ej niema wiary na świecie!
Wierz tu kobiecie!—

IV.

Biada gorącą mieć głowę!
Biedne natury nerwowe!
Nie przeniósł strzelec tej zdrady,
Powrócił do domu blady;

http://rcin.org.pl

W głowie jego mózg zapłonął,
Bredził wiele—z tej choroby,
Nim skończyło się trzy doby,
Ducha wyzionął.—
Jako dowód, że z miłości
Ludzie giną—mamy świeżą
Mogiłę, w której leżą
Strzelca kości.—
Gmin, co lubi dziwne wieści,
Opowiada już powieści,
Że strzelec wieczorem
Powstaje z mogiły
I chodzi do miłej
Upiorem.

V.

Nadchodzi północ blada,
Liść żółty z drzewa spada,
Wiatr zimny wieje przez pole,
Ugina nagie topole,
Szeleści w liściach—szach! szach!
A miesiąc do okna chaty
Wciska swój promień iskrzaty,
Aż jakiś strach!...
Dziewczyna słucha i czeka,
Serduszko drży pokryjomu,
A tu i matka nie w domu;
Wtem pies na dworze zaszczeka,

http://rcin.org.pl

Czarny zakracze kruk...
Ktoś patrzy w szybę przejrzystą
I ręką trupią, kościstą
Do okna chatki: stuk! stuk!
Dziewczyno! nie idź na ganek!
Ten trup, to dawny kochanek.

Grajek i dziewczyna.

Szum, falo Wilejska, przy cichym twym szumie
Tak miło odpocząć w dolinie!
I piosnka się marzy, więc nućmy w zadumie
O jednej wioskowej dziewczynie.

Przechodził tu grajek przez nasze pobrzeże
Z głęboką zadumą na czole,
I śpiewał piosenki, a coraz to świeże,
Że podziw obudził na siole.

Wybiegły dziewczęta z dzbankami po wodę
I w wianek ujęły pieśniarza.
Słuchają ciekawie, a każda w nagrodę
Za pieśń go kwiatami obdarza.

Ta skromny bławatek, ta bratek z warkocza,
Ta różę od piersi odpina,
Oddają w ofierze, a jedna z ubocza
Podchodzi doń skromna dziewczyna.

http://rcin.org.pl

I mówi: „Pieśniarzu! zabrakło mi kwiatka,
Weź serce, boś widzę samotny,
Chodź zemną—tu blizko na wzgórzu ma chatka,
Tam spoczniesz, o ptaku przelotny!“

Oj, strzeż się, dziewczyno! kto serce oddaje,
Czyż tego, kto wziął je utrzyma?
Ród piewców skrzydlaty, ma ciepłe swe kraje,
Tam leci, gdy przyjdzie tu zima.

Dziewczyna urocza, a grajek był młody,
Więc stało się jakoś powoli,
Że ona go z wszelkiej wyzuła swobody,
On uległ zupełnie jej woli.

To każe mu z kwiatów nazbierać jej rosy,
By rosą ugaszać pragnienie;
To znowu mu każe ulatać w niebiosy
I zrywać jej z gwiazdek promienie.

Więc dał on jej rosę z czar ziela do picia,
Dał wszystkie promienie z księżyca,
A pieśnią jej nawiał marzenia i śnicia,
Że stała się wróżką dziewica.

Oj dziwnyż to, dziwny ten napój z czar ziela,
Dziwniejsze bywają zeń skutki:
W snach pieśni nasyła, zwiastuje wesele,
A w życiu rozpacze i smutki.

http://rcin.org.pl

Tak żyli, przeżyli i wiosnę i lato
Ów grajek i skromna dziewczyna;
A kiedy jesienią zaczęła nad chatą
Unosić się ptaków drużyna,

By lecieć w dalekie, cieplejsze gdzieś strony,
Bo u nas nastały już chłody,—
Zatęsknił i grajek u swojej Dydony,
Zapragnął przestrzeni, swobody.

Wysoko w obłokach krążące żórawie
W swą podróż go z sobą wołały;
A orły w nim pochop budziły ku sławie
Swym lotem nad góry, nad skały.

I zniknął mu urok, chwilowo nawiany
Dziewiczem serduszkiem i kwiatem
I w kraj on daleki, piękniejszy, nieznany
Poleciał za orłem, swym bratem.

Powróci znów wiosna dziewicza i święta,
Przyniesie majową pogodę
I Wilija zaszumi, a młode dziewczęta
Wybiegną z dzbankami po wodę.

Ustroją swe główki w strój wiosny bogaty,
Ukwiecią swe piersi łabędzie:
Bo z wiosną powrócą nadobne ich kwiaty,
Lecz z wróżką dziewczyną co będzie?

http://rcin.org.pl

Ów grajek pieśniami tak zaklął jej serce,
Że nigdy spokojnie nie zaśnie;
Uczucie jej młode po jednej iskierce
Uleci, uleci i zgaśnie...

I wyjdzie samotna za wioskę na pole,
I rączki załamie nad rzeką,
I smutnie zawoła: „Ach gdzież ty sokole?!“
Lecz grajek już bardzo daleko...

Słuchajcież dziewczęta! niech każda spamięta,
Co stary wam prawił Mikoła:
Że w sferach miłości malutkie ptaszęta
Nie mają naścigać sokoła.

KWIATY.

Świętojańska noc mała,
Ledwo chwilkę zdrzemała,
A już zorza rumiana,
Jasna gwiazda zaranna
Obwieszczają przyrodzie,
Że tuż słońce na wschodzie—
I posłaniec ich bujny
Wietrzyk buja i leci,
Budząc ptaków ród czujny
Pośród liści i kwieci.

http://rcin.org.pl

Skowroneczek zbudzony,
Czując chłodek zarania,
Nad polnemi zagony
Ranny pacierz wydzwania;
Jaskółeczka migota,
Tworząc lotem półkole,
I pod oknem szczebiota,
Budząc śpiochów po siole.
„Hej chłopacy, dziewczęta!
Kochankowie, kochanki!
Niech dziś każdy pamięta
Świętojańskie wić wianki!
Zachowuje bo sioło
Dawny zwyczaj w narodzie:
W wianki stroić dziś czoło,
Z wianków wróżyć na wodzie".
Na pagórku, na łanie
I na kopcu mogiły,
Błyszcząc rosą w tumanie,
Kwiaty sobie marzyły.

Róża.

Jam jest kwiatów królowa,
Młodej wiosny wybranka:
Czyjaż godną jest głowa
Mieć mnie sobie u wianka?
Przyjdzie pewno młodzieniec,

http://rcin.org.pl

Pełny wdzięku i chluby,
Zerwie kwiat mój na wieniec,
Który odda swej lubej.
Dumna z krasy i woni
Błysnę jako wybrana
Na dziewiczej ja skroni
I u piersi młodziana.

Lilia biała.

I ja z różą rówieśnie
Godna koron i tronu;
O mnie śpiewał swe pieśnie
Król-poeta Syonu;
I ja wszystkich zachwycę,
Przyjdą ubrać mną wieńce
Najpiękniejsi młodzieńce.
Lecz dla skromnej lilii
Będzie chluby dość wiele
Na ołtarzu Maryi
W naszym wiejskim kościele.

Konwalia.

Ja zbyt skromna mym strojem,
W mojej barwie prostota;
Ale godłem jest mojem
Miłość, wiara i cnota.

http://rcin.org.pl

Niech się stroi w me kwiecie
Drobne, wonne i hoże,
Ten, co kocha na świecie
To, co ludzkie i Boże;—
I ten co szedł na boje
W swego kraju obronie:
Ja mu szyszak ustroję,
Ja mu błysnę na łonie.

Niezapominka.

Na dolinie u rzeczki,
Zdala chciwej mnie dłoni,
Moje skromne kwiateczki
Błyszczą w cichej ustroni.
Nie jaskrawe i drobne
Ich wiosenne rozkwity,
A do nieba podobne,
Patrzą w nieba błękity.
Ja wśród wiernej młodzieży
Jestem godłem pamięci:
Młodzian kwiatek mój świeży
Swojej lubej poświęci.—

Ruta.

Rano, rano w niedzielę
Brzmi piosenka wesoła;

http://rcin.org.pl

Dzwonią w wiejskim kościele,
Szumi swadźba wśród sioła.
Młoda para rodzinie
Składa nizkie pokłony;
Swachy pieją dziewczynie
Pieśń o rucie zielonej.
Bo ja, ruta zielona,
Służę zawsze na gody:
Mnie na skroni, u łona
Mają młoda i młody.

Fiołek.

W pośród świeżej murawy,
Skryty w cieniu mych ziołek
Próżen pychy i sławy,
Drobny, wonny fiołek,
Służę cześci i cnocie,
Skromność mojem znamieniem,
I mnie, wiosny pieszczocie,
Zbyt jest błogo pod cieniem.
Gdy tu dziewczę przybieży
O postaci anioła,
Ja, nadobny i świeży,
Chcę jej kwitnąć u czoła.

http://rcin.org.pl

Narcyz.

Głośno słynie po świecie
Powieść starej Hellady,
Że pomnikiem me kwiecie
Krwi, miłości i zdrady.
Niech kto wierzy, nie wierzy
W wieści dawno przebrzmiałe:
Ja u rzecznych wybrzeży
Kwitnę sobie na chwałę.
Niech mię biedna kochanka,
Którą zwodzi gdzieś echo,
Wplecie sobie do wianka,
Ja jej będę pociechą.

Bławatek.

Szumią kłosy na niwie
I pszeniczne i żytnie,
A ja przy nich szczęśliwie
Kwitnę blado-błękitnie.
Dziewczę młode jak wiosna
Idzie rankiem na pole,
I piosenka jej głośna
Brzmi o jasnym sokole.
Dziewczę śpiewa i marzy:
Czy ten sokoł przyleci?—

http://rcin.org.pl

Ja jej będę do twarzy,
Gdy mną czółko ukwieci.

Nieśmiertelnik.

Żył tu grajek wioskowy,
Grywał często w gospodzie;
I jak pieśniarz ludowy
Słynął wielce w narodzie.
Ale wrogi oszczerce
Zakrwawili mu serce,
A dziewczyna go miła
Niesumiennie zdradziła.
Upadł biedny na siłach,
Rzucił skrzypce i pieśnie,
I na wiejskich mogiłach
Zaległ bardzo zawcześnie.
Tam u głowy śpiewaczej
Szumi sosna zielona,
Jak wtór pieśni tułaczej,
I jam wykwitł mu z łona.
Czy to latem upały,
Czy to burza zagraża,
Kwiat mój świeży i trwały,
Jako sława pieśniarza.

http://rcin.org.pl

Paproć.

Po dąbrowach i w puszczy,
Gdzie są miejsca cieniste,
W pośród wrzosów i bluszczy
Ścielę liście wzorzyste.
Mała korzyść jest ze mnie
Na cóż przydam się światu?
Wszak nie dojrzy nikt we mnie
Ni owocu, ni kwiatu.
Lecz gdy skazce dać wiary,
Kwitnę dzisiaj w północy,
I nad cuda, nad czary
Kwiat mój większej jest mocy.
Ktoby zerwał ten kwiatek
I z nim wyszedł bez szkody,
Miałby wielki dostatek,
Znałby tajnie przyrody.
Cóż, gdy śmiałków już braknie,
Choć mój kwiatek się złoci:
Każdy skarbów dziś łaknie,
Lecz nie szuka w paproci.

* * *

Tak na wzgórku, na łonie
I na kopcu mogiły,
Błyszcząc rosą w tumanie,
Kwiaty sobie marzyły.

http://rcin.org.pl

A pod gajem, za siołem,
Na przestworzu doliny,
Słychać w gronie wesołem
Głośną piosnkę dziewczyny:

«Oj wyjdę ja na pole!
Oj wyjdę ja na czyste!
Dam ja duszy swej wolę,
Dam ja dumkom swobodę.

«Szumią dumki w mem czole,
Takie bujne, ogniste!
Bije serce me młode,
Serce prawe i czyste.

«W górze niebo błękitne,
A na dole w około
Kwitną kwiaty,—ja kwitnę,
Jak kwiat polny u matki.

«Wstążki me—aksamitne,
W skrzyni mojej—dostatki;
Gdy ustroję me czoło,
To ja kwiatek nad kwiatki.

«Na tym świecie, och, cudno!
Ale czemuż mnie młodej
Jakoś smutno i nudno,
Jakieś śnią mi się dziwa?

http://rcin.org.pl

«Widzę marę ułudną:
Ot ktoś pięknej urody
Wciąż do siebie mnie wzywa,
Chce pozbawić swobody.

«Ty kukułko—ty wróżko!
Ptaszę moje powabne!
Czemu bije serduszko?
Kto to śni się mnie taki?

«Ty kukułko—ty wróżko!
Pasąc bratnie rumaki,
Wijąc nitki jedwabne,
Powiedz, kto on jest taki?»—

I kukułka kukała
Na zielonej brzezinie,
Chytra, czasem się śmiała
I wróżyła dziewczynie:

«Póki wiosna—w tej wiośnie
Kwitnij hoża i młoda:
Bo dla ciebie w niej rośnie
Kwiat najlepszy— swoboda.
Dumki, pieśni i wieńce,
Kiermasz, skrzypce i tanek,
Piękni, mili młodzieńce,
Najpiękniejszy kochanek,—

http://rcin.org.pl

Wszystko twoje dziś jeszcze,
Ale potem—po czasie
Powiem słówka me wieszcze,
Jak wypadnie, jak zda się.
A tymczasem, dziewczyno,
Hulaj sobie wesoła;
Idź pagórkiem, doliną
I wij wianek dla czoła.»

Puhacz siedząc na sośnie,
U cmentarnej kaplicy,
Hukał sobie żałośnie
Na wtór pieśniom dziewicy:

«Och! tej wiosny czas krótki;
Przyjdzie zima z zawieją;
Radość zmieni się w smutki,
Twoje kwiaty zwiędnieją.
Przyjdą swaty do chatki,
Ciebie wolą, niewolą,
Wezmą z sobą od matki,
Dadzą dolę z niedolą».

Cicho, ptaku zgłupiały!
Cicho z twemi hałasy!
Sól ci w oczy zuchwały!
Leć na suche ty lasy!

http://rcin.org.pl

I dziewczęta zawcześniej
Wiją wianki na głowę:
Brzmi ich pieśnia, a pieśni
Wtórzy echo gajowe.

Piękne z kwiatów łańcuchy!
Lecz czyż błysną w nich światu:
Nieśmiertelnik, gdy suchy?
Paproć, gdy jest bez kwiatu?

http://rcin.org.pl

ŻONA GRABARZA.

POWIEŚĆ JESIENNA.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

ŻONA GRABARZA.

Powieść jesienna.

Nadeszła jesień,—pozbierano z pola,
Pokryta ścierniem pusta leży rola;
Las się obnaża,—rosochate drzewa,
Jak kościotrupy, stoją,—wiatr rozwiewa
Pożółkłe liście, co szumnie szeleszczą
I blizkie zimy nadejście już wieszczą.
Moich przyjaciół myśliwych drużyna
W lesie i w polu gonitwy zaczyna;
Szczekanie psiarni, dźwięk trąb i wystrzały
Od rannej zorzy słychać przez dzień cały.
Ja nie podzielam tej hucznej zabawy,
Bo z krwi źwierzęcej nie życzę mieć sławy:
Samotnik—lubię samotne marzenie;—
A że już śmiercią wieje przyrodzenie,
Idę na cmentarz—na te pole Boże,
Gdzie może kiedyś własną głowę złożę.
Tam, gdy mię cisza grobowa otoczy,
Zaraz się nowa myśl do głowy tłoczy,
Lub trafię na to, co udzieli treści
Do jakiej smutnej, jesiennej powieści,
Jak ta naprzykład:

http://rcin.org.pl

W pobliżu cmentarza,
W cieniu zarośli stoi dom grabarza.
Stara, zbyt stara i smutna to chata:
Nad dachem szumi sosna rosochata,
A na tej sośnie w górze, wśród gałęzi,
Dzwon pogrzebowy wisi na uwięzi,
Który jak hasło zawsze się odzywa,
Gdy nowy dziedzic mogiły przybywa.
U progu chaty służą za siedzenie
Dwa mchem obrosłe grobowe kamienie;
W sieni toż samo, widok niezbyt miły:
Najprzód dwa rydle, co kopią mogiły,
A potem mary i całunu szmaty.
W chacie dość schludno: lecz gdy w okna chaty
Wypadnie spojrzeć, to wraz bije w oko
Cmentarz rozległy długo i szeroko.

*
* *

Błądzę wśród krzyżów, i pośród pomników,
Co chcą utrwalić pamięć nieboszczyków,
Którzy chełpliwi i niesyci życia,
Pragną go jeszcze z pod mogił pokrycia.
Ale czas mało schlebia tej próżności:
Gniją pamiątki, tak jak gniją kości;
Bo na tej ziemi marna, wielce marna
Sława za życia i sława cmentarna!
Zasługa tylko dokonana w czynie
Znajdzie nagrodę tam, gdzie nic nie ginie.

http://rcin.org.pl

Gdy w świecie ducha będziem istnieć jeszcze,
Jak mówi wiara i przeczucie wieszcze.

* * *

Gdy tak rozmyślam o marności życia,
Widzę—wychodzi z jakiegoś ukrycia
Blada niewiasta i nad grobem stawa,
Na którym czytam imię *Władysława*;
Tu zaś pobożnie żegna się trzy razy
I głaz grobowy oczyszcza od skazy,
Dba o najmniejszej napisu literze,
Potem uklęka i mówi pacierze.
Podchodzę do niej i pytam ciekawy:
Co robi tutaj jedna, bez obawy
W porze, gdy pomrok już ziemię okrywa,
I kto pod owym grobowcem spoczywa?

* * *

—«Jam jest—odpowie—strażnicą cmentarza,
Mieszkam wśród mogił, bom żona grabarza.
Wy zaś, uważam, jesteście ciekawi
Dziejów grobowych—więc bądźcie łaskawi
Przyjąć gościnę w tej gospodzie u mnie,
Gdzie cisza wielka, choć tu nazbyt tłumnie
Lud się zgromadził jak wojsko na leże
I w głuchych grobach zaległ na kwaterze.
Skromni tu wszyscy, bo nie znają pychy,
Pragnień, zabiegów, walki o byt lichy;

http://rcin.org.pl

Równi tu wszyscy, jak sługi, tak pany,
Śmierć bowiem wszystkie porównywa stany.
Wprawdzie magnaci jadą tutaj szumnie,
Na pysznych wozach, w pozłacanej trumnie;
Blasku i wrzasku bywa dla nich siła:
Ale gdy trumnę przykryje mogiła,
To i z nich nawet nikt się nie obraża,
Że ma przy sobie kolegą nędzarza.
Mąż mój, zaprawdę, sławny budowniczy,
Umie usłużyć każdemu kto życzy:
Wszystkim urządza mieszkania wygodne,
Bo się nie skarżą, że ciasne i chłodne.
Ja zaś rok trzeci, w tej śmierci dziedzinie,
Żyję z trupami tak jakby w rodzinie,
Strzegę tlejących pod ziemią ich szczątek
I tych czasowych nad niemi pamiątek.

*
* *

«Wszystko na ziemi znikome i marne!
Wiem, że te święte zacisze cmentarne
Ręka potomków pługami zaorze,
Zrobi zeń niwę i posieje zboże;
Zwykła to kolej; — a jednak gdy wspomnę
Te czasy przyszłe, te czasy potomne,
Zawsze się trwożę i tęsknię w mej duszy
Na myśl, że ktoś tę mogiłę poruszy,
Co mam przed sobą — w niej bo leżą kości
Przedmiotu mojej najświętszej miłości.

http://rcin.org.pl

Wy, co umarłych zwiedzacie schronienie,
Lubicie pewno smutek i marzenie;
Więc gdy wam dzisiaj starczą wolne chwile,
A chcecie wiedzieć coś o tej mogile, —
Opowiem chętnie, lecz pierwej musicie
Poznać związane z nią me własne życie.

*
* *

«Biedną jest powieść istoty ubogiej:
Wiek mój dziecinny, uroczy i błogi
Płynął przy matce, starej wdowie z wioski,
Do lat szesnastu bez wrażeń i troski:
Praca na polu dawała nam chleba, —
Biednym, jak zwykle, niewiele potrzeba:
Mieliśmy chatkę, ogródek i kwiaty,
Strój przyzwoity, chociaż nie bogaty,
Kościół dla modłów w święta uroczyste,
Miłość u ludzi i sumienie czyste;—
Do tego jeszcze Bóg mi dał urodę,
Przy której gasły rówieśnice młode.
Wszystko to pewne rokowało szczęście,
Byt przyzwoity, pomyślne zamęzcie;
Ale na biedę byłam nazbyt tkliwą,
Dziwnie marzącą, zanadto wrażliwą,
Lubiłam pieśni i powieści ludu,
Pełne rzewności, strachu albo cudu,
I sama chciałam iść taką koleją,
Jak w skazce prawią, albo w pieśni pieją.

http://rcin.org.pl

W takim nastroju, z taką dumką cudną,
Czułam, że jednej żyć na świecie nudno;
Czułam, że dzielić takie czucia błogo:
Pragnęłem kochać,—lecz nie było kogo.

* * *

«Kochają młodzi, bo to w ich naturze:
Młodość jak zwykle ma namiętne burze;
Potem się ślubem cały zapał kończy,
Lub obojętność dwa serca rozłączy.
Co do mnie—brałam to wcale inaczej:
Dziewczę wioskowe, w sukience wieśniaczej,
Wierzyłam w miłość podobną do cudu,
O jakiej nigdy nie słychać wśród ludu,
Chyba w snach śni się i w pieśni się pieje,
Lub taka miłość w niebiosach istnieje.
Dziewczęta nieraz naśmiały się ze mnie,
Chłopcy wzdychali do mnie nadaremnie;
Ale te wszystkie śmiechy i westchnienia
Nie miały dla mnie żadnego znaczenia;
Bom tak marzyła, jak w bajce się prawi,
Że do mnie jakiś królewicz się zjawi.—

* * *

«Pomnę, raz w lesie zbierałam jagody,
Marząc jak zwykle, aż tu chłopiec młody,
Ubrany z pańska, z wielką księgą w dłoni
Siedzi i czyta pod drzewem w ustroni;

http://rcin.org.pl

A był on taki, taki najwyraźniej,
Jaki się zjawiał w mojej wyobraźni...
Trwożę się... bladnę... chcę biedz w inne strony,
A jednak czuję, że to mój wyśniony.
—«Nie bój się, dziewczę—rzekł młodzian z uśmiechem,
«Spotykać kogo azali jest grzechem?
«Jam blizki sąsiad waszej okolicy,
«Niedawnom wrócił z nauk ze stolicy;
«A za to że mi dasz jagódek kilka,
«Wywiodęć z lasu. gdy boisz się wilka».—
Dałam mu jagód, i jak za rozkazem
Poszedłam za nim;—tak wyszliśmy razem
Aż na polanę.—Tuśmy się żegnali:
Wróciłam do wsi, a on poszedł dalej.

*
* *

«I od tej chwili częstom go widziała,
W zachwycie jego rozmowy słuchała.
Byliśmy młodzi—toć przecie nie dziwi,
Że dwoje młodych są z sobą szczęśliwi.
Wprawdzie, te szczęście miało zła poszlaki:
Nierówny bowiem był stosunek taki
W porządku rzeczy i w obliczu świata:
Lecz serca nasze, ale nasze lata
Równemi były, a więc tak się stało,
Że jedno serce drugie pokochało,
A sercu przecię rozkazać nie można...
Zresztą ta miłość nie była tak zdrożna,

http://rcin.org.pl

Jak by się zdało temu, kto nie umie
Pojąć honoru, cnoty nie rozumie.

*
* *

«Tak dosyć długo trwała ta znajomość,
Lecz gdy wieś cała powzięła wiadomość,
Że codzień w lesie spotykam panicza,—
Nie mogłam nigdzie ukazać oblicza,
Nie mogłam śmiało stąpić po ulicy,
By mię nie zwano mianem rozpuśnicy.
I różne, różne powstały ztąd wnioski:
Bo czyż wypada, aby dziewczę z wioski
Wdało się w związek, ku hańbie młodzieży,
Z młodzieńcem obcym z miny i odzieży,
Co to bezkarnie cudzy las nachodzi,
Czytuje księgi i dziewczęta zwodzi?...
Moje rówieśne, z gniewu, czy zazdrości,
Szydziły ze mnie bez żadnej litości;
Chłopcy, na pozór niby obojętni,
Stali się więcej czuli i natrętni;
Matka płakała, matka mię łajała;
A cała wioska w jeden głos wołała:
—«Zgubiona dziewka! hańba, hańba dla niej!
«Ten wróg-kusiciel w lesie ją tumani;
«Takich miłostek wiadome są dzieje:
«Zdradzi ją, rzuci, a potem wyśmieje!»—

*
* *

http://rcin.org.pl

«A pan Władysław (takie jego miano)
Nie wiedział o tem, że mi urągano,
Zawsze po lesie odbywał przechadzki,
Czytywał księgi i wyglądał schadzki;
A gdym doń biegła, zawsze witał mile.—
Tak długie, piękne schodziły nam chwile,
W cichej rozmowie, w której nic nie było,
Coby wstydziło, lub zarumieniło.
Cenił on cześć mą jak zacnym przystało,
A serce moje tak go ukochało,
Jak tylko w cnocie i w ducha pokorze
Proste, niewinne serce kochać może.
A nawet dodam, że tę miłość cudną
Wyrazić trudno! wytłómaczyć trudno!...
I nie dziw, gdyż on był jak anioł boży,
Taki uroczy! taki skromny, hoży!
Mówił rozumnie i pięknie i wiele,
Lepiej, pojętniej niźli ksiądz w kościele.
On mi objaśniał wielkie dzieła Boże,
Co są na ziemi i na nieb przestworze;
On mię nauczał, że chcąc być szczęśliwą,
Trzeba być dobrą, skromną i poczciwą.
Pojęłam, strzegłam tę mowę rozumną:
A choć wieśniaczka, stałam się z niej dumną.
Och! bo wiedziałam, że w narodu tłumie
Nikt go odemnie lepiej nie zrozumie.

* * *

http://rcin.org.pl

«Ale czas leciał, a tymczasem wszędzie
Ludzie czekali, co to z tego będzie?
Na czem się skończą takie częste schadzki,
Ciche rozmowy i lesne przechadzki?
Bo na tej ziemi łez i udręczenia
Wszystko się kończy, wszystko się przemienia;
Troski tu mnogie, a szczęścia nie wiele
I wszystko ma swe zakreślone cele...
Już ci żadnego nie mogłam mieć prawa
Stać się małżonką pana Władysława.
Ja taka prosta! on taki uczony!
Innej mu doli, innej trzeba żony;
Czyż mógłby marnieć w pośród wiejskiej głuszy?
Czyż moja miłość wystarczy tej duszy?
A jednak mocną miałam w sobie wiarę,
Żem dlań gotowa na wszelką ofiarę,
Że w szczęściu, w biedzie, blizko i w oddali
Nikt go nademnie nie pokocha stalej.

* * *

«Serce tajemnie swem prawem się rządzi,
A świat o wszystkiem po swojemu sądzi;
U niego ludzie stają równi sobie
Wtedy li tylko, gdy już legną w grobie;
A i tu nawet, choć nie długo trwała,
Zawsze się jakaś różnica została:
Jeden spoczywa pod darnią zieloną,
Drugiemu pyszny pomnik postawiono.

http://rcin.org.pl

Mogłam że marzyć, dziewczyna nieśmiała,
Com tylko wierzyć i kochać umiała,
Że całe życie los mój będzie świetnym,
Że się połączę z młodzieńcem szlachetnym?...
Nie! jam nie chciała okryć się tą sławą!
Kochałam—bo mi Anioł-Stróż dał prawo,
Bo w mojem sercu od tego kochania
Było tak lubo jak w dzień Zmartwychwstania,
A dumki takie snuły się po głowie,
Jakich i piosnka żadna nie wypowie.
Z takiem uczuciem po cóż mi zamęzcie?...
Kochać i umrzeć byłoby to szczęście!...
Według praw serca byłam z tego dumną,
Według praw świata byłam nierozumną;
Nawet oboje widzieliśmy sami,
Że niezgłębiona przepaść między nami.
Mój pan Władysław był synem szlachcica,
Blizkiego od nas folwarku dziedzica;
Ojciec mu umarł—zacny to był stary:
Nie szczędził pracy i wszelkiej ofiary,
By dać synowi świetne wychowanie
I całe mienie swe wyłożył na nie.
A gdy wyczerpał wszystkie swe zasoby,
Musiał wyprzedać ostatek chudoby
I grunt ojczysty. W ten sposób syn młody
Wrócił uczonym do pustej zagrody,
Lecz bardzo biednym, tak, że nauk plony
Musiał iść zbierać gdzieś w dalekie strony.

http://rcin.org.pl

* * *

«Bywały chwile, że on, mój jedyny,
Zdawał się szukać jakowej przyczyny,
Aby zaniechać swojego zawodu,
Który go czekał wśród wielkiego grodu.
Raz mi powiedział:—«Szczęśliwi wieśniacy,
«Przy swojej biedzie, przy rolniczej pracy;
«Życie ich znośne na małej przestrzeni,
«Bo jako cisi, są błogosławieni.
«My zaś, co mamy wyższą myśl i słowo,
«Co rządzim, uczym i pracujem głową,
«Musim pożądać i zdobywać więcej,
«Bojować duchem i kochać goręcej.
«O! nieraz pragnę takiej błogiej ciszy,
«Gdzie nic nie widzi i nic się nie słyszy,
«Gdzie okolica jak tu taka sama,
«Aby tam, jako potomek Adama,
«Z Bogiem, z naturą ściśle połączony,
«Uprawiać własną swą ręką zagony;
«A zaś po pracy, toż z dala od tłumu
«Spoczywać błogo w pośród lasów szumu.
«Nie byłbym jeden wśród tego ukrycia:
«Ty byś mi była towarzyszką życia;
«Lecz dziś, Maryniu, drżę na myśl tę jedną,
«Że muszę jechać—zostawić cię biedną.»—

* * *

http://rcin.org.pl

— «O nie! — odrzekłam — o nie, mój sokole!
«W głuszy wioskowej za ciasne ci pole:
«Tu cię nie pojmą, troska cię obarczy,
«Jedne ci serce nigdy nie wystarczy,
«Gdy ich tysiące możesz zdobyć snadnie...
«Tu twoja wiedza najmarniej przepadnie;
«Tu nic nie zdziałasz i nic nie wypowiesz
«I za to jeszcze przed Bogiem odpowiesz.
«Wszakżeś sam mówił, że w ludzkości tłumie
«Każdy pracuje jak może i umie;
«A opieszali, niedbali, bezczynni
«Kiedyś przed Bogiem będą sądu winni.
«Ty wziąłeś wiele i dać musisz wiele!
«Idź więc, gdzie widne twoje wyższe cele,
«Idź tam i pracuj mężny i wytrwały,
«Dla dobra ludzi i dla swojej chwały!
«Co do mnie biednej... cóż mi więcej trzeba?...
«Jam przez cię z ziemi zajrzała do nieba;
«Tam mię uniosły orle skrzydła twoje...
«Ja żyć nie pragnę, śmierci się nie boję;
«Bo czem jest ziemia temu, kto był w niebie?
«I jakie życie może być bez ciebie?...
«A gdy i tobie czas ziemski upłynie,
«Znów się spotkamy w piękniejszej krainie,
«Gdzie już nie będzie ani sług, ni panów,
«Ni pychy ludzkiej, nie różnicy stanów.
«Tam, Władysławie, tam będę ci równą,
«Piękną, szlachetną, uczoną, wymówną;

http://rcin.org.pl

«Wiedzę tam darmo udzielają nieba,
«Którą na ziemi zdobywać potrzeba.
«Ale tu, luby, trzeba nam się rozstać:
«Tobie czas w drogę, a ja muszę zostać;
«Marzyłam o tem i dzisiaj i wczora
«I wiem to dobrze, że pora już, pora!»

* * *

«Och! przyszła pora! Była to już jesień
I ku końcowi schodził miesiąc Wrzesień;
Dał on dni krótkie i pogody zmienne:
Nastały słoty i chłody jesienne.
Pomnę — był ranek jakiś tęskny, mglisty,
Wszędzie panował spokoj uroczysty;
Tylko niekiedy, ku większej tęsknocie,
Wędrowne ptastwo ozwało się w locie
Gdzieś pod chmurami; — był to głos żałosny,
Głos pożegnania na długo — do wiosny!
Och! bo i ptastwo czuć i tęsknić może,
Gdy kraj swój rzuca i leci za morze!...
Byliśmy sami, szliśmy po polanie,
Niewidni oczom, bo skryci w tumanie;
Przebywszy kładkę, co tam na ruczaju,
A potem ową ścieżkę koło gaju,
Tuśmy przybyli — na ten cmentarz samy,
Gdzie stały konie jego — i u bramy
On mię pożegnał... Smutna i znękana,
W głuchem milczeniu padłam na kolana,

http://rcin.org.pl

Cisnęłam do ust zimne jego dłonie,
On moją głowę tulił na swem łonie
I wyrzekł tylko: «Mam przeczucie wieszcze,
Że tu się z sobą spotkamy raz jeszcze.»—
Dalej nie pomnę, co się ze mną stało:
Byłam samotną — i mnie się zdawało,
Żem już zginęła bez śladu, bez wieści
W jakowymś świecie żalu i boleści;
To znów, żem w białą brzózkę się zmieniła:
Nademną niebo, — przedemną mogiła,
Którą otulam warkoczy swych cieniem;
To znów, że jestem grobowym kamieniem...
Takbym została zapewne na wieki,
Gdyby nie było nademną opieki;
Ale poczciwiec Bazyl nasz garbaty
Znalazł mię tutaj i zaniósł do chaty.

*
* *

«Ten Bazyl był to chłopiec z naszej wioski,
Sierota, biedny, ale żył bez troski;
Chociaż ułomny, miał zdolności wiele:
Służył czas jakiś przy naszym kościele,
Tam się poduczył czytać u plebana
Na książce, z której modlił się co rana;
Potem, z siekierą i sklutem znajomy,
Przystał do cieśli i budował domy;
Posiadał przytem rozliczne rzemiosła:
Tak, na flisówce zręcznym był do wiosła;

http://rcin.org.pl

Gdy trzeba było mleć na mąkę ziarna,
On wraz najzręczniej umiał wykuć żarna.
Ale nad wszystkie Bazyla talenta
Była cenioną jego praca święta:
Umiał on rzeźbić i miewał gotowe
Pana Jezusa figury krzyżowe,
Które roznosił daleko po świecie;
A w całym pewno tutejszym powiecie
Na mogilnikach, przy wsiach, u rozdroży
Jego roboty wizerunek Boży.
Zacne to serce, choć brak mu urody,
Dla mnieby poszedł do ognia i wody;
Chociaż mu obca, ale byłam pewną,
Że mię tak kochał, jak najbliższą krewną.
I gdy wieś cała stroniła odemnie,
Gdy się dziewczęta naśmiewały ze mnie,
On jeden strzegł mię, sławy mojej bronił
I nad niedolą moją łzę uronił.
Otóż, gdym była znękana i chora,
On siedział przy mnie każdego wieczora,
Czytał mi książkę, powiastki mi prawił,
Pocieszał w smutku i jak dziecko bawił.

* * *

«Tak przyszła zima, — śnieg zawiał ustronie,
Gdzie stała chatka nasza na wygonie;
A jak wiadomo — gdzie biedota mieszka,
Zawianą zawsze w zimie bywa ścieżka.

http://rcin.org.pl

Od nas naprawdę młodzież się cofała,
Na wieczornice już mię nie wołała;
Nie czułam jednak w tem najmniejszej szkody,
Bo miałam więcej czasu i swobody,
Zdala od gwaru dumać w samotności
O swojej lubej, niedawnej przeszłości.
I ów, mój piękny, choć sam w oddaleniu,
Był jednak ze mną w mych snach i marzeniu.

* * *

«Och! zimą noce długie jakby lata!
Czasem wiatr szumi i zamieć zamiata;
Psy ujadają gdzieś w sąsiednim dworze,
Bo tam wilczyska wyją w blizkim borze...
Spojrzę w okienko, — śnieg skrzy się, migota...
Słyszę skrzyp chodu, — otworzą się wrota:
To przyjdzie Bazyl i coś nam pomoże,
Drewek przerąbie, zmiele w żarnach zboże,
Płonek naszczepie, dałby mu Bóg zdrowie,
I jeszcze jaką ciekawość opowie.
Nakoniec przeszła ta okropna zima,
A wieści dla mnie jak niema, tak niema!

* * *

«I znów zabłysły słoneczne promienie,
Nastało wszędzie życia odrodzenie;
Przyleciał bocian w sam dzień Zwiastowania,
Jak zwiastun wiosny i dni Zmartwychwstania.

http://rcin.org.pl

Wiosna! ach wiosna! jakżem niegdyś tkliwa,
Wolna od troski i nad stan szczęśliwa,
Witała objaw jej każdego rana
W pieśni skowronka, w klekocie bociana,
W szumie strumieni, w wietrzyka powiewie,
W pierwszej murawie i w pączkach na drzewie!
Teraz na wszystko byłam obojętna,
Smutek na twarzy mej wyrył swe piętna,
Zbladłam, znędzniałam, utraciłam zdrowie,
A sny dziwaczne krążyły mi w głowie;
Chciałam z nich wieszczby, choć to było grzechem,
Bazyl sny moje tłumaczył z uśmiechem.

* * *

—«Bazylu!—rzekłam doń w dzień Wielkiejnocy —
Dziś pan Władysław przyśnił mi się w nocy,
Zdał się być wesoł, dał mi białą różę;
Z tego snu wiele ja dobrego wróżę;
A według ciebie, coby sen ten znaczył?»
Bazyl wysłuchał, lecz snu nie tłumaczył,
I wręcz się zwrócił na inne przedmioty;
Mówił, że w czasie tym brak mu roboty,
Że trzeba będzie iść w daleką stronę
Sprzedawać swoje figury rzeźbione.

* * *

«Jakoż na trzeci dzień święta, we wtorek,
Wziął on kij w rękę, a na plecy worek

http://rcin.org.pl

I poszedł sobie, gdzie? — trudno to wiedzieć,
Bo choć pytano, nic nie chciał powiedzieć.
—«Ot, mówił, pójdę, gdzie poniosą oczy,
Nie zginę z głodu, bom człowiek roboczy;
Powietrze, woda będą z łaski nieba,
A dobrzy ludzie dadzą kawał chleba.»
Przeprowadziłam go za same sioło
I przeżegnałam mu na drogę czoło:
Idź, rzekłam, bracie, niech cię Bóg prowadzi,
Powracaj rychło, — będziem tobie radzi.

* *
* *

«Już sześć tygodni doma go nie było,
Już nawet po nim trochę się tęskniło;
Aż raz, znienacka, o wieczornej porze
Zjawia się Bazyl w najlepszym humorze,
I prawić zacznie rozliczne nowiny:
Jak idąc długo przez góry, doliny,
Za siódmą górą, za dziesiątą rzeką,
Zaszedł do miasta — daleko! daleko!
Jakie w tem mieście murowane gmachy,
Kominy białe, a czerwone dachy,
Jakie szerokie kamienne ulice,
A ludzie strojni, a piękne dziewice!
Tam on się spotkał z panem Władysławem,
Który go uczcił przyjęciem łaskawem
We własnem swojem mieszkaniu jak brata,
Po prostu, szczerze, czem chata bogata.

http://rcin.org.pl

Zdrów pan Władysław, ma sławę u ludzi,
Pracuje wiele, lecz mocno się nudzi
Wśród obcych ludzi, mnie zaś śle ukłony
I portret własny, pięknie oprawiony.
Tu Bazyl dostał z swej podróżnej skrzynki
Różne gościńce, różne upominki
I ów obrazek pana Władysława,
Który najpierwiej chwyciłam ciekawa:
Był on podobnym — takim najwyraźniej,
Jaki mam w sercu i w mej wyobraźni.
Ten cały wieczór byliśmy weseli,
Długo gwarzyli, do późna siedzieli.

*
* *

«Można niekiedy żyć w świecie marzenia,
Odtwarzać przeszłość mocą przypomnienia,
Odczuwać chwile cierpień i roskoszy,
Nim rzeczywistość tchem je nie rozproszy.
Jam zapełniała życiowe pustkowie
Marami, co mi snuły się po głowie:
Były to kształty nikłe i ulotne,
Jednak słodziły me życie samotne.
A czas, jak zwykle, robił wszędzie swoje:
Szły co raz zamąż towarzyszki moje;
Każda pod wieńcem szczęśliwą się zdała,
Ale po ślubie, gdy żoną została,
Gdy w biedzie życia zabrakło jej woli,
Nieraz wzdychała do dziewiczej doli.

http://rcin.org.pl

Mnie tylko jednej nie było sądzono
Ni iść do ślubu, ni być czyją żoną,
Bom wyszła z życia zwyczajnej kolei,
Poczem się kocha bez żadnej nadziei.
W takim zaś stanie uczuć i marzenia
Rodzą się w głowie dziwne urojenia,
Trudno jest wówczas z chorą wyobraźnią,
Przesąd ją trwoży, a przeczucia drażnią...
Jeden li tylko Bazyl mię pojmował,
Odwiedzał często i mocno żałował,
I niedziw — sam on biedek i sierota,
Znał co to serca boleść i tęsknota.

* * *

Raz mi przypadkiem portret Władysława
Upadł ze ściany i pękła oprawa;
Uczułam trwogę i lałam łzy rzewne,
Bo już nieszczęście rokowałam pewne.
—«Bazylu, rzekłam, życiebym oddała,
«Gdybym wiadomość o nim otrzymała!
«Powiedź mi, proszę, coby to znaczyło,
«Że portret upadł i szkło się się rozbiło?»
Bazyl nic nie rzekł na takie pytanie,
Tylko objawił, że na pożegnanie
Przychodzi do mnie, bo mu znów potrzeba
Zarobić trochę pieniędzy i chleba.
I znowu Bazyl chodził w obce strony,
Lecz prędko wrócił smutny i znużony,

http://rcin.org.pl

I już niemiłe przyniósł dla mnie wieści,
Które mniej więcej takiej były treści:
Że wszystko w świecie zmienne ma koleje,
Że wielu w świecie bardzo źle się dzieje;
A biada sercom, co zbytnio kochają,
I biada głowom, co się poświęcają!...
Tak dziwnie prawiąc wyznał mi nareszcie,
Że był i znowu w owem wielkiem mieście:
Tam widział krótko pana Władysława
Mocno chorego, bo jakowaś sprawa,
W której zbyt działał i sercem i głową,
Złamała jego naturę nerwową.
Władysław mówił o mnie rozrzewniony,
Przysłał mi krzyżyk przecudnie rzeźbiony.
Ten krzyżyk stał się przedmiotem mej cześci,
Choć zapowiadał dalszy ciąg boleści;
A na Bazylu zrobił tyle zmiany,
Że stał się smutnym, chodził zadumany,
A gdy ten krzyżyk wziął kiedy do ręki,
Znać było boleść i wewnętrzne męki.

* * *

«Och! są na świecie siły tajemnicze,
Co nam gotują troski i gorycze,
Którym z wyroków czy piekła, czy nieba,
Czy chcesz czy nie chcesz, a poddać się trzeba!
Uległam takiej fatalnej przemocy,
Nie miałam chwili ni we dnie, ni w nocy,

http://rcin.org.pl

By nie trwożyły mię widma niedoli;
Chciałam się zabić, ale brakło woli.
A tu znów biedy szły jedna za drugą:
Matka mi stara chorowała długo,
Potem umarła, — zostałam sierotą
Sama na świecie, trapiona tęsknotą.
I dobry Bazyl wciąż bywał ponury,
Przestał już rzeźbić swe święte figury;
A gdym pytała, czemu je zaniechał,
On spuszczał oczy, gorzko się uśmiechał
I mówił: że jest nędznym robotnikiem,
Biednym profanem, a nawet grzesznikiem,
Bo swą robotą ubliżał nauce,
Obrażał Boga i zło czynił sztuce.
Natomiast przyszły mu zdolności nowe:
Zaczął wyrabiać kamienie grobowe,
Wykuwać na nich umarłych nazwiska
I zdobić nimi groby cmentarzyska.

*
* *

«Ciągnę mą powieść, chociaż wiem, że nudzi,
Bo cudza bieda rzadko wzrusza ludzi.
Ach! doświadczyłam, że świat lekceważy
Rozpacz kochanków i boleść nędzarzy!

*
* *

«Gdy przyjdzie jesień, gdy las się obnaża,
Zawsze mnie wtedy coś złego się zdarza.

http://rcin.org.pl

Otóż był wieczor jesienny, ponury,
Księżyc mi w okno przyświecał zza chmury,
Wiatr szumiał głucho, jakby burzę wieścił,
Brzęczał po szybach i liściem szeleścił.
Był u mnie Bazyl—zawsze druh domowy,—
Miał z sobą księgę «Żywot Chrystusowy»;
I gdym w mej chatce zatliła łuczywo,
Czytał mi ową księgę swiętobliwą.
Wtem słyszym turkot... ktoś do nas podjechał,..
Bazyl swojego czytania zaniechał,—
Ja patrzę w okno... ktoś idzie do chaty,—
Skrzypią drzwi w sieniach—i wraz do komnaty
Wszedł pan Władysław blady, taki samy,
Jak gdy mię żegnał u cmentarnej bramy.

* * *

«Ach! któż wypowie co się działo ze mną?—
W oczach mych jasno, potem było ciemno;
Wszystkie wspomnienia całym swym ogromem
W serce me chore uderzyły gromem.
Padłam na ziemię bez czucia, bez ruchu,
Szum tylko jakiś dochodził do słuchu,
A wzrok się pokrył mgłą gęstą czerwoną...
Mówiono potem, że byłam zemdloną;
A gdym wróciła znowu do pamięci,
Czułam, że łza mi pod okiem się kręci;
Tymczasem Bazyl oblewał mi skronie,
A pan Władysław trzymał moje dłonie.

http://rcin.org.pl

—«Panie mój dobry! krzyknęłam w zachwycie—
«Ty wracasz do mnie! ty dajesz mi życie»!—

* * *

«Błogo jest witać takich lubych gości
Z rozkoszą w sercu, ze łzami radości!
Ale mnie biednej sądzono inaczej,
Bom zamiast szczęścia lała łzy rozpaczy.
Gość mój najmilszy, a tak pożądany,
Przybywał do mnie chorobą złamany,
Biedny, rozbity, zawiedziony srodze,
Ach! dobrze jeszcze, że nie umarł w drodze!
Smutnaż to była scena powitania!
Smutniejsze dzieje jego od rozstania;
Z całej ich treści powiem tylko tyle:
Że walczył w życiu, aż upadł na sile,
Że kochał ludzi, aż sercem przypłacił,
Nic nie pozyskał, a zdrowie utracił.

. . . . . .

* * *

«Gdy opowiedział on nam dzieje swoje,
Rrzekł w końcu:— «Otośmy rozbitków troje,
«Duchy wznioślejsze, co skrzydły orlemi
«Mogliby wznieść się wysoko od ziemi;
«Lecz skrzydłom waszym urość tu nie dano,
«A jam je dostał, lecz mi je złamano.

http://rcin.org.pl

«Dziś życie nasze niczem jest przed światem:
«Kwitliśmy pięknie, ale pustokwiatem
«I więdniem marnie, sami w tem niewinni,
«Albowiem w pracy mogliśmy być czynni,
«Czuć, cierpieć, kochać umieliśmy godnie,
«Od braci duchów wyższych nieodrodnie,
«Bośmy z ich rodu i jednej natury,
«Lecz wyrok srogi potępił nas z góry,
«A w tym wyroku były sądy Boże...
«Teraz jam chory tak, że głowę złożę
«Do grobu prędzej niż nadejdzie zima:
«Samotnik jestem, ratunku już niema.
«Więc przyjaciółko i ty dobry bracie!
«Na swym cmentarzu zwłoki me schowacie.
«Tu nastał życia mojego początek,
«Tu luba strona młodzieńczych pamiątek;
«Znurzył mię mocno świat obcy, daleki;
«Wróciłem tutaj, by spocząć na wieki».—

* * *

«Gasł pan Władysław i zgasł na mem ręku;
Przyjęłam cios ten bez płaczu, bez jęku;
Głosu mi brakło, łez niedostawało,
Czucie zamarło, serce skamieniało!
Bazyl zbił cztery deski jedlinowe,
Urządził smutne posłanie grobowe,
Tu, na cmentarzu wyrył dół głęboki
I w nim pochował Władysława zwłoki,—

http://rcin.org.pl

Poczem już grób ten ozdobił kamieniem
Z krzyżem boleści i z jego imieniem.
Strzegę ten kamień, by mchy nie pokryły.—
Takie są dzieje tej biednej mogiły!

* * *

«Chcecie zapewne końca mej powieści?
Dalszy ciąg krótki, nie ciekawej treści:
Jam wyczerpała życie do ostatka,
Z dnia na dzień moja zapadała chatka,
Pracy mi brakło, sił nie dostawało,
A trzeba było żywić nędzne ciało.
Bazyl tymczasem tak zżył się z cmentarzem,
Że wszystko rzucił i został grabarzem;
Ksiądz mu ustąpił tę ziemię zarosłą,
A śmierć nastręcza zyskowne rzemiosło.
On mię przygarnął chorą, opuszczoną;
Dla oka ludzi stałam się mu żoną
I on mym mężem jest tylko przed światem,
Ale w pożyciu nic więcej jak bratem.—

«Cały ten romans bardzo wielu śmieszy,
Lecz tak się śmiejąc każdy ciężko grzeszy;
Bo szczera miłość nie jest rzeczą zdrożną,
A z wielkich uczuć łatwo umrzeć można;—
Sama w tem jestem najlepszym przykładem,
Gdyż wkrótce pójdę Władysława śladem.—

http://rcin.org.pl

Teraz, gdy wszystko wyznałam wam szczerze;
Za Władysława zmówcie trzy pacierze».—

Wracałem z cmentarza dziwnie rozmarzony,
Rozrzewniła mię powieść grabarzowej żony;
A gdym wyszedł na drogę, co z lasu wywodzi,
Rozbudził mię z zadumy gwar starców i młodzi:
To ciągnęli myśliwi do domów z wyprawy,
Niosąc trupy zwierzęce—trofeje swej sławy.
Chcąc, niechcąc a musiałem przymknąć do tej rzeszy
I ruszyliśmy wszyscy do Pana Kościeszy,
Który przy samej drodze ma swój własny dworek,
I towarzyszów broni wezwał na wieczorek.

Cały ten orszak składał się ze szlachty braci,
Wprawdzie mieli w nim udział i arystokraci,
Lecz każdy z nich się trzymał jak kazała grzeczność,
Czas bowiem niweluje tutejszą społeczność.
Był tu pan hrabia Alfred, dziedzic znacznych włości,
Co raczy żyć na świecie dla swej przyjemności,
Romantyk i artysta—rysuje pejzaże,
Których parę i dla mnie ofiarował w darze.
W uzbrojeniu pan hrabia, na pierwszy rzut oka,
Zdaje się być zwycięzcą z pod Birbante-rokka.—
Był tu pan ex Marszałek, człek wielkiej wymowy:
Czyta *Nowiny*, *Niwę*, *Przegląd tygodniowy*,
Chwali żydów i Niemców, księży ciągle łaje,
Ma się dobrze, lecz walczyć o byt nie przestaje,—

http://rcin.org.pl

Nad wszelką świętość wyżej wynosi Darwina
I na kosmopolitę wychowuje syna.—
Był tu pan Doliwajło, człek, jak mówią, z głową,
Nosi długie wąsiska i ma twarz pąsową,
Bożkowi Bachusowi wciąż pali ofiary,
Posiada dziesięć karczem i cztery browary,
Przytem strzelec odważny—niszczy plemię wilcze;
Było i wiele innych, o których zamilczę.

* * *

Gdyśmy się rozgościli, i gdy przy herbacie,
Dowiedziano się, żem był w grabarzowej chacie,
A potem się przechadzał około cmentarza
I pewnom coś posłyszał o żonie grabarza,
A że dzieje jej serca mniej więcej tu znano,
Ztąd wszczęła się gawędka i tak roprawiano:
—«To romantyczna postać—rzekł sędzia Kościesza—
«Wypadek z tą kobietą zawsze mię pociesza;
«Znałem ją—była dziewka najładniejsza z wioski
«Wyszłaby dobrze zamąż i żyła bez troski,
«Ale na swoich chłopców patrzała ze wstrętem
«I wdała się w miłostki z jakowymś studentem,
«Który potem ją uwiódł, a siebie zmarnował,
«Powrócił tu i umarł,—grabarz go pochował—
«I sam się z nią ożenił. Ej, śmieszne romanse,
«Gdy stan nieodpowiedni i nierówne szanse»!—
—«Oczywista to prawda, co pan sędzia gada—
«Rzekł Doliwajło—syn to mojego sąsiada

http://rcin.org.pl

«Doprowadził tę dziewkę aż do obłąkania.
«Sprawa ta, według mego logicznego zdania,
«Nie warta i trzech groszy, jednak wyszła z szkodą
«Warjaci widać nigdy nam się nie wywiodą:
«Z nami było inaczej! polując zwierzynę,
«Zdybaliśmy niejedną wioskową dziewczynę,
«A jednak bez czułości zbytniej się bawiło.
«Dobre to były czasy! aż przypomnieć miło!
«Ta zaś śmieszna słabostka pana Władysława
«Na jakowyś istotny sentyment zakrawa:
«Bo, proszę, chłopiec młody i niezłą miał głowę,
«Trzebaż mu było wdać się w romanse wioskowe,
«Potem w sprawach niepewnych szukać sobie zguby
«I powracać, by umrzec na łonie swej lubej?
«Kazał on się i pogrześć blizko tego lasu,
«Gdzie ongi na wakacyach używał z nią wczasu.
«Wszystko to ma pozory może romantyczne,
«Ale, według mnie, bardzo niefilozoficzne;
«Bo filozof, co ściga w życiu wyższe cele,
«Nie powinien po śmierci dbać o swojem ciele.
«Co do mnie, gdy się wszystko skończy z życia kresem,
«Niech mię po śmierci zjedzą mój Hałas z Tertesem,
«W tym względzie mam wspólnego coś z Diogenesem».—
Tu znów ozwał się sędzia:—«Ów Władysław czuły
«Pisywał do dzienników jakieś artykuły,
«Prawił nam różne baje i smalone duby:
«Żeśmy sobkowstwem kraj swój przywiedli do zguby,

http://rcin.org.pl

«Że skąpiliśmy w porze ofiary i trudu
«I że mało miłości mieliśmy dla ludu.
«Ot tak samo pan Bończa, gospodarz wzorowy,
«Co skasował w swych dobrach system trzypolowy
«I jął gospodarować w sposób nam nieznany:
«Bo gdzie potrzebny nawóz, on sypał guany,
«Rozumował, nauczał, aż w naszym powiecie
«Sprzedał dobra—dziś pisze w Rolniczej gazecie».—
—«I ja, mości panowie, znałem Władysława—
Rzekł hrabia—«pan Władysław był studentem prawa,
«Gdym się jeszcze sposobił do literatury;
«Był to szlachetny młodzian ognistej natury,
«Zwaliśmy go poetą i entuzyastą;
«Ale czemu się związał z wioskową niewiastą,
«Tego już nie rozumiem; lecz moje jest zdanie,
«Że temu pierwiastkowe winne wychowanie.
«Był on, jak to wiadomo, grykosieja synem,
«Dzieckiem jeszcze przy ojcu pobratał się z gminem,
«A podnieść się mu brakło sposobu i czasu.
«Tak to natura wilka pociąga do lasu».—

*
* *

Cały czas ten marszałek milczenie swe chował,
A potem wszystkie zdania tak zreasumował:
—«Wysłuchałem rozprawę o młodym człowieku,
«Który był, jak to widzę: chorem dzieckiem wieku;
«A tacy w braku woli, energii, męztwa
«Płoną zawsze na ogniu swojego szaleństwa.

http://rcin.org.pl

«Dziś, panowie, powinny przejść nam te zapały;
«Porzućmy wymarzone nasze ideały,
«Żyjmy zawsze mniej sercem, ale więcej głową,
«A wiem, że pozytywizm da nam erę nową».—

Na tem skończył się dyskurs, bo podano karty
I zaraz się rozpoczął preferans zażarty.
Ja zaś, by czas przepędzić w wesołym rozgwarze,
Usiadam sobie w kącie i spokojnie marzę:
I widzę cichy cmentarz z krzyżami i groby,
Na cmentarzu niewiasta jak posąg Nioby,
Z rozbitem sercem, sama w pośród nocnej głuszy,
Przed nią grób, a w nim zwłoki płomienistej duszy...
Smutno mi! tu sam sobie zadaję pytanie:
Czyż wznioślejsze uczucie jest to obłąkanie?
Czyż podniesienie ducha w kraje ideału
Jest grzechem przed ludzkością, lub objawem szału?
Czyż nakoniec na ziemi za kruszynę chleba
Potrzeba nam się wyrzec swoich praw do nieba?
Smutno mi! bardzo smutno! tak że boli głowa,
A w uszach brzmią ponuro marszałkowskie słowa:
«Poco te ideały? po co tu być tkliwym?
«Wygodniej być karciarzem, lepiej być myśliwym».

http://rcin.org.pl

RADOWNICA.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Obrazek obecny, w ogólnym zarysie wzięty z natury, przedstawia obchód ludowy, praktykujący się jeszcze w naszych czasach na Litwie i Rusi, jakkolwiek według wyobrażeń chrześciańskich, lecz pochodzący z odległych czasów Słowiańszczyzny pogańskiej.— Z nadchodzącą wiosną budzenie się do życia obumarłej przyrody nasuwało myśl o wiecznem życiu umarłych; ztąd obchodzono upadek panowania Marzany — bogini śmierci, a razem witano powrót wiosny z radością, jak to widać z zachowanej u zachodnich Słowian pieśni:

Giz neseme swivt ze vsi,
Nove leto do vsi.
Vitej leto libezné
I oblicko zelené.

W okolicach nadwilejskich i w mieście Wilejce lud obchodzi Radownicę we wtorek po niedzieli

http://rcin.org.pl

przewodnej na cmentarzach, gdzie przynosi jadło i napoje, i ucztuje na grobach swoich umarłych. Reszty uczty oddają się licznie zgromadzonym ubogim, którzy przez cały ten czas śpiewają pieśni nabożne i modlą się za nieboszczyków.

http://rcin.org.pl

RADOWNICA.

Wiejski cmentarz — wieśniacy i wieśniaczki — chór ubogich.

Starzec.

Według starego ojców obyczaju,
Co to odwiecznie wiedzie się w tym kraju,
Przychodzim tutaj, by uderzyć czołem
W przybytku śmierci, przed zmarłych popiołem.
Duchy ich z nieba zlecą do nas skrycie,
Bo wiosna wszędzie budzi nowe życie.

I ci umarli, których tu schowano,
Jak Chrystus powstał, tak zmartwych powstaną;
Tymczasem pamięć bliźnich i rodziny
Miłą jest zawsze dla duchów drużyny.
Dziś Radownica, to jest dzień radości,
Sprawmyż im ucztę i prośmy ich w gości.

Ojcowie, dziady, pradziady,
Coście pod temi pokłady
Złożyli kości w mogile,
Przybądźcie do nas w tę chwilę!

http://rcin.org.pl

Oto: jadło, trunek mocny,
Święcone w dzień wielkanocny.
Do was piję, duchy prawe!
Spożyjcie z nami tę strawę!

Chór ubogich.

Już Chrystus zmartwychwstał, ziemica się budzi,
Wiosenka się śmieje wesoło
I życie powraca do świata i ludzi,—
Śmierć gonim daleko za sioło.
Bo Chrystus śmierć zdeptał; zmarłym co w grobie
Darował wieczyste istnienie;
My na ich mogiłach módlmy się w tej dobie:
Wieczne im odpocznienie!

Żona na grobie.

Mój ty jedyny!
Z pod tej darniny
Czy słyszysz biedną żonę?
Po twojej stracie
Pusto w mej chacie,
I wszystko opuszczone!
Biednaż ja wdowa,
Biedna ma głowa,
Bez rady i pomocy!
Biedneż me dziatki
U biednej matki

http://rcin.org.pl

Pędzą żywot sierocy!
Mój ty jedyny!
Z pod tej darniny,
Gdzie rosną polne kwiatki,
Wychyl swą głowę,
Pociesz mię wdowę
I ukoj małe dziatki!

Chór ubogich.

Śmierć spełnia nad każdym swój wyrok surowy,
Nie zmiękcza się jękiem i łzami:
Lecz kojcie swe żale sieroty i wdowy,
Opieka jest niebios nad wami!
Bo Chrystus zmartwychwstał i zmarłym co w grobie
Darował wieczyste istnienie;
My na ich mogiłach módlmy się w tej dobie.
Wieczne im odpocznienie!

Mąż na grobie.

Gdym cię utracił, żono,
Gdy cię w grobie złożono,
Wszystko mi się zmieniło
Tak, że żyć już niemiło.
Dziatki płaczą i krzyczą,
A któż mi ich ukoi?
Krówki w oborze ryczą,
A któż mi je podoi?

http://rcin.org.pl

Kto doma jeść zgotuje? —
Och! ciężka, ciężka strata!
Gdy upada, pustuje
Bez gospodyni chata!

Chór ubogich.

Przed prawem niezłomnem ukorzmy swe czoła,
Nie bójmy się chwili skonania;
Bóg wszystkich do siebie na sąd swój powoła
Z ziemskiego padołu wygnania.
Już Chrystus zmartwychwstał i zmarłym co w grobie
Darował wieczyste istnienie;
My na ich mogiłach módlmy się w tej dobie.
Wieczne im odpocznienie!

Młodzian na grobie.

Miałem ja posłać swaty
Do twej rodzonej chaty
I sam na siwym koniu
Jechać po ciebie, Doniu.
Lecz śmierć cię odmówiła
I tyś mię porzuciła.
A teraz żyć mnie trudno
I w całem siole nudno:
Bo pieśni na ulicy,
Żartów na wieczornicy,
Na igrzysku ochoty
Niema — ginę z tęsknoty!

http://rcin.org.pl

Chór ubogich.

Niech miłość nas łączy z krainą wieczności,
Gdzie lubych nam duchów drużyna;
Na skrzydłach pamięci latajmy k'nim w gości
I one tu zlecą w niziny,—
Pocieszą nas smutnych mieszkańców tej ziemi,
Bo miłe im nasze wspomnienie.
Pomnijmy na zmarłych, módlmy się za niemi.
Wieczne im odpocznienie!

Dziewczyna na grobie.

On był najlepszy między młodzieży,
A teraz—w grobie leży;
Ja nieszczęśliwa w ciągłej żałobie
Płaczę na grobie.
Uwiłam wianek w Zielone Świątki,
Pościłem piątki;
Lecz uwiądł świeży ruciany wianek,
Umarł kochanek.
I czy grom huczy, czy szumią bory
W ciemne wieczory,
Biegam do ciebie, nic się nie boję,
Kochanie moje!
Ty śnisz się ciągle jak pogrzebiony,
Mój ty rodzony!
Tęskno mi zawsze, bo choć ty w niebie,
Ja kocham ciebie.

http://rcin.org.pl

Chór ubogich.

Wysoko, wysoko, gdzieś wyżej od słońca,
Przybytek się Boży zaczyna:
Tam chwała wybranym, tam życie bez końca.
A u nas tu płaczu dolina.
I lepiej tam pewno przybyszom z tej ziemi,
Co przeszli przez ziemskie cierpienie.
Westchnijmy za niemi, módlmy się za niemi:
Wieczne im odpocznienie!

Matka na grobie.

Mój jasnowłosy, mój ty aniołku!
Ty śpisz cichutki,
Zabrali ciebie, zaryli w dołku,
O mój malutki!
Jam cię pod sercem swem wynosiła,
Jam cię tuliła do swego łona;
Lecz tobie teraz matka mogiła
Milsza nieżeli matka rodzona.
Któż cię pohuśta, o mój aniołku!
W noce zbyt długie, w noce jesienne?
Kto pocałunki złoży na czołku,
Takie jak twojej matki płomienne?
Och! ciężko wspomnieć! śmierć cię wyrwała
Z objęcia mego, złoty mój kwiecie!
Matka twa płacze, jęczy zbolała,
A ty śpisz cicho, o lube dziecię!

http://rcin.org.pl

Kołyskę twoją widać z pod strycha
I cacka twoje na nic są w domu;
Tobie kołyską trumienka cicha,
Ale cię huśtać już niema komu.
Któż mię zrozumi? och! chyba matki,
Co mają dziatki;
Któż mię pocieszy, gdy cierpieć trzeba?—
Chyba Bóg z nieba.
Będę się modlić Najświętszej Pannie,
Przez Jej staranie
Wejdzie aniołkiem do Bożej Chwały
Mój synek mały.—

Chór ubogich.

Tam w duchów krainie żal nasz się ukoi,
Pociesz się stary i młody,
I wszyscy tam znowu spotkają się swoi
I pójdą do Pana na gody.
Bo Chrystus śmierć zdeptał i zmarłym co w grobie
Darował wieczyste istnienie;
My na ich mogiłach módlmy się w tej dobie.
Wieczne im odpocznienie!

Starzec przechodząc koło mogił.

Ja stary z czarką po dawnemu
Witam was, braty i kamraty!
Druhem jest zawsze swój swojemu,
Jak było dawniej, jak przed laty.

http://rcin.org.pl

W ręce twe kumie, drogi Janie!
Do ciebie piję, Piotrze, swacie!
Bądź zdrów, sąsiedzie mój Stefanie!
Bądź zdrów, sąsiedzie Jozefacie!
Dawniejśmy radzili, prawili
O tem, o owem, jak to wiecie;
Teraz wy swoje zakończyli
A ja się tułam tu po świecie
I w cześć wam napój w czarkę sączę,—
Może ostatnia przeszła zima,
I ja się w nowej z wami złączę:
Śmierć nie za górą, za plecyma.

Chór ubogich.

Już Chrystus zmartwychwstał, ziemica się budzi,
Wiosenka się śmieje wesoło,
I życie powraca do świata i ludzi,
Śmierć gonim daleko za sioło.
Bo Chrystus śmierć zdeptał i zmarłym co w grobie
Darował wieczyste istnienie;
My na ich mogiłach módlmy się w tej dobie.
Wieczne im odpocznienie!

Przechodzień.

Lubię ten gwar żałobny wśród mogilnej głuszy:
On dowodzi, że w sercach naszego narodu
Jest wiara bez zwątpienia, poczucie bez chłodu,
Przy orzeczeniu śmierci i uznaniu duszy.

http://rcin.org.pl

Stary to, bardzo stary obchod Radownica
Lecz jakże on rozrzewnia! jakże on zachwyca!
O! bo Słowiańska ziemia, z jej pobożnym ludem
Jest jedynem ogniskiem tak szczytnej miłości!
Tu szanują pamiątki i umarłych kości,
Kochają duchy bliźnie i nie gardzą cudem!
Tu ogniwa tajemne ludzkości łańcucha
Od wieków nieprzerwanie łączą z duchem ducha.
Śmierć bo jest tylko zmianą naszego istnienia,
A doczesność z wiecznością wiecznie się kojarzą.
Dziś duch nasz jak niewolnik jest pod ciała strażą,
A jutro zrzuca więzy i byt swój odmienia;
Uwolniony zaś z kruchej powłoki jak z szaty,
Śpieszy do grona ojców w niezbadane światy.
Takto nasz lud pojmuje cel swojego bytu,
Dla tego takie zbiory, pamiątki i tryzny:
Jest to tęsknota ziemian do wiecznej ojczyzny,
Świeższe poczucie życia wśród wiosny rozkwitu,
Wspomnienie śmierci jako zimowej żałoby,
I pozdrowienie owych, których kryją groby.
Cześć że ci ludu wiejski, ludu nasz Słowiański!
Uwielbiam twój charakter nieskalany, czysty;
I ja przychodzę tutaj na obchod ojczysty,
Jak wielbiciel przeszłości, piewca chrześcijański,
I mimo ducha czasu i jego niewiarę,
Ze szczerem sercem wznoszę za umarłych czarę.
Sława im i wspomnienie
I wieczne odpocznienie!

http://rcin.org.pl

W Horodyszczu Wilejskiem.

I.

Był tu obronny zamek, jak świadczą te wały,
Panował tu kniaź jakiś na swojej dzielnicy;
Potem burze dziejowe zamek zrujnowały
I dziś tu cichy cmentarz całej okolicy.

Gdzie był przybytek władzy, potęgi i chwały,
Gdzie walczyli o życie mężni zapaśnicy,
Śmierć osiadła i rządzi, i jam tu zuchwały
Dopytuję się u niej wielkiej tajemnicy.

Dawnych ludów tej strony zniknęły już ślady,
Jeden świadek ich został w niebie księżyc blady:
Tum nieraz badał dzieje dalekiej przeszłości,
A te mi się ozwały w podaniu ludowem;
Tum nieraz szukał życia w zaciszu grobowem,
A to mi się ozwało chrzęstem trupich kości.

II.

Tuż za lasem widnieje mieścina w dolinie,
Ozłocone księżycem błyszczą świątyń szczyty;
U stóp jej rzeka pieśni, modra Wilia płynie—
W mieścinie tej jest dom mój, pracą rąk zdobyty.

http://rcin.org.pl

Znajduję w nim spoczynek w swobodnej godzinie;
Mam drzew, kwiatów i książek zasób znakomity;
A iż wiem, żem tu tylko na ziemi w gościnie,
Dla tego chodzę dumać w cieniu grobów skryty.

Może na tym cmentarzu odpocznę na wieki,
Choć miejsca tu dla siebie nie pożądam z góry;
Bom tu najbliższym sobie obcy i daleki...

Chciałbym spocząć na brzegu, przy Wilii szumie,
Niechby czuwał nademną blizki las sosnowy
I księżyc pogrążony w wiekowej zadumie.

III.

Noc milczy, bo natura nakazała ciszę,
Lecz gwiazdy w niebie wiodą tajemną rozmowę.
I omijając siebie szemrzą chmury płowe,
Ale co mówią gwiazdy i chmury nie słyszę.

Groby milczą, a w grobach moi towarzysze
Zalegli na sen wieczny, w posłanie wiekowe;
Toną we mgle mogiły i krzyże grobowe,
A krzewiny i drzewa cichy wiatr kołysze.

Niemy byt naokoło w tej śmierci dziedzinie,
Bezwiedne życie wszędzie rozlane w naturze,
Czuję go w ziemi, w drzewach, we mgłach i we chmurze.

http://rcin.org.pl

I błądząc przez manowce, mogiły, pustynie,
Szukam życia zgasłego—wołam bliźnich duchów;
Lecz nikt nie odpowiada wśród niemych rozruchów.

IV.

Jeden jestem i czuję w tej głuszy grobowej,
Zagadnieniem przerywam grobowe milczenie,
A duch mój tajemnemi odpowiada słowy
Na te pytanie, co mi nasuwa zwątpienie.

Pamięć moja obudza dawnych lat wspomnienie,
Fantazya ubarwia ich dziejów osnowy,
I widzę byt ów, który pożarło zniszczenie,
Jak bierze na się znowu swój kształt przedwiekowy.

A uczucie mię wznosi w przyszłości krainę
Za grobem; więc na skrzydłach mojej wyobraźni
Wznoszę się coraz wyżej—lecę... lecę... płynę...

Żyję, czuję i myślę— i pełen bojaźni
Pytam: czyliż mam zginąć, gdy dla ziemi zginę?—
«Nigdy» słyszę odpowiedź we własnej mej jaźni.

http://rcin.org.pl

PIEŚNI MŁODOŚCI.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

* * *

Przy dźwięku złotym harf, złączywszy bratnie dłonie,
Nucim młodości pieśń, wieńczym kwiatami skronie;
Cieszy się ziemia z nas strojna w wiosny rozkwicie,
Cieszą się gwiazdy z nas na nieb górnym błękicie;
A pieśni naszej ton tak rozgłośny i miły,
Że echem klaszcze las i śmieją się mogiły.

Więc niech grają nam wtór doliny, góry, knieje!
Niech stare groby tam kryją umarłych dzieje!
Ty zaś, słuchaczu nasz, wolny od ducha pleśni,
Pośpieszaj do nas tu posłuchać naszej pieśni,
Która opiewa szał, złudzenia i zawody,
I ty przyklaśniesz nam, gdyś jeszcze duchem młody.

Bo młodość jest to sen w cichej nocy majowej,
Gdy miliony gwiazd są koroną twej głowy,
Obszarem twoich państw jest przestrzeń niezmierzona,
Boś ty w naturze król, — ująłeś ją w ramiona,
I błogim jest twój byt promienny śnioną sławą,
I śnisz ty w chwilce wiek, i sen ten jest ci jawą.

Pełen młodzieńczych sił i hardy nie pomału,
Ty wznosisz dumną skroń, ty szukasz ideału,
Coś go utworzył sam w kwitnącej wyobraźni,—
Chcesz szukać wszędzie go, chcesz walczyć bez bojaźni.

http://rcin.org.pl

Zaiste, choć to szał, lecz ma on swoje prawa,
Zaiste, choć to sen, lecz czemże sama jawa?

Czas wezwał k'życiu nas, czas grozi nam zniszczeniem,
Przeszłość nasza jest snem, przyszłość nasza złudzeniem;
Przelotnym jest nasz byt, choć go zeznajem jaśnie,
Świeci on jako blask i jako blask on gaśnie;
W złudzeniach tylko li, w młodości tylko kwiecie
Jest wdzięk, poezya, woń i nieźle żyć na świecie.

Pięknym jest ziemski świat, gdy wszystko na nim kwitnie!
I my w młodości swej kochamy, marzym szczytnie;
Pięknym jest młody szał, czy w czynach czy to w pieśni,
Nim go ostudzi czas, nim słodki sen się prześni;
Bo zapał, urok, wdzięk i rojenia o sławie,
To tylko jawa w śnie, to tylko sen na jawie.

Sen dziewicy.

Fantazya.

Czy ten księżyc z chmur,
Czy ten wietrzyk z gór,
Czy ta kwiatów woń
Chylą moją skroń?
A tu marzeń rój,
Niby kwiatów zwój,

http://rcin.org.pl

A wieniec wije się
I ja młoda śnię.

A ciemno, a mglisto, a szemrzą topole,
Tumany zaległy i góry i pole;
A echo powtarza muzykę gajową,
A słowik w jaźminach szczebiota nad głową.
I dalej — i dalej — śpiew słodki, zwodniczy
Brzmi głośniej—i głośniej—i w mgłach się rozpływa.
Ten szczebiot słowiczy sen słodki dziewiczy
Przerywa...

Śni się mi ogród z róż
W pełni rozkwitłych już,
Tyle tu wdzięku, woni!
Na liściach rosy lśnią,
Po gajach pieśni brzmią,
Wszędzie pełno harmonii.
O błogo róży tej,
Bo słowik śpiewa jej
Okryty nocy cieniem!
Chciałabym różą być,
Tak jak ta róża śnić
I pieśni być natchnieniem...

Noc krótka, majowa, a taka świetlana!
Na wschodzie połyska gwiazdeczka poranna
I zorza różowa widnieje za lasem.
O! słodko wśród kwiatów zasypiać tym czasem,

http://rcin.org.pl

Przy pieśni słowiczej, w tak pięknej godzinie,
Gdy wrota dla słońca jutrzenka otwiera!
Lecz księżyc, co płynie, w twarz jeszcze dziewczynie
Zaziera.

Źle na tej ziemi żyć,
Bo tu zbyt rychły zgon;
Wątłą jest życia nić,
Śmierć nam przerywa ją.
Biedny ten ziemski glob!
Biedny tu każdy ród!
Ludzi tu chłonie grób,
Róże tu zięby chłód.
O! lepiej gwiazdką być,
I u niebieskich bram,
Jako strażnica lśnić
Tam gdzieś — wysoko tam!
I ot już śni mój duch,
Że mię wietrzyka dmuch
Unosi w sfery te,
Gdzie jako gwiazdka lśnię.

Z daleka od rzeki wiatr chłodny powiewa,
Tam fala pluchocze, a szumią tu drzewa,
A echo dźwięk trąbki z dąbrowy tu niesie:
To czujni pasterze tak trąbią po lesie.
Ryk trzody, gwar tłumny i pieśni sielanek,

http://rcin.org.pl

I wietrzyk chłodnawy, i rzeka w dolinie,
I słowik kochanek zwiastują poranek
Dziewczynie...

I znowu sobię śnię:
I ot się zdaje mnie,
Żem zaklęta dziewica;
Bajeczny pałac mój
Otacza gnomów rój,
Strzeże od królewica,
A on, piękny jak cud,
Zgromił ten wrogi lud
I wraz przedemną staje—
Mówi, że kocha mnie...
Ale to słyszę w śnie,
A sny — to istne baje...

O! czemuż me serce tak tętni, tak bije?...
Pół widzę, pół słyszę, pół czuwam, pół żyję;
A pragnę tak wiele! a marzę tak cudno!
Na ziemi mnie tęskno, na niebie mnie nudno,
I trudno odgadnąć mych rojeń osnowę,
Natchnionych kwiatami i pieśnią słowiczą...
To czary majowe zdurzyły tak głowę
Dziewiczą.

---

http://rcin.org.pl

Znika nocy cień,
Gaśnie księżyc mój,
I już blady dzień
Rozwiał marzeń rój.
Brak już cudnych scen,
Mój majowy sen
Z wiatrem, z szumem fal,
Gdzieś odleciał w dal.

Pieśń młodzieży.

My, nowi ludzie świata,
My, siła swej krainy,
Nasze są przyszłe lata,
Nasze w nich będą czyny.
Więc życiu potrzeba dać wolę,
Stawajmyż do koła, do koła!
Niech zabrzmi piosenka w tem kole,
Piosenka młodości wesoła!

Na świecie rozkosz z biedą,
Obłuda razem z cnotą
Do celów swoich idą,
Gdzie złoto i gdzie błoto.
I my, gdy w chaosie tym krążym
Gdzie wszystko się tłoczy, przewraca,
Cel mamy, do celu podążym,
A jest nim nauka i praca.

http://rcin.org.pl

Praca usuwa nędzę,
Rozwija wszelkie cnoty;
A wiedza daje przędzę,
Z której się tka wiek złoty.
Więc pełni nadziei i wiary,
Pod godłem braterskiej miłości,
Rozwiniem swych zasad sztandary
Na czele zastępu ludzkości.

Stare świata przesądy,
Co zrodził czas daleki,
I nowe wsteczne prądy
Precz od nas! precz na wieki!
Niech świta jutrzenka rozumu,
Niech blaskiem swym ciemność pokona!
Ten blask niech przechodzi do tłumu
I całe oświeci plemiona!

Do ciebie księżycu pijem!

Na magicznych nocy promieniach płyną też wielkich mistrzów pieśni, boć poezya sama jest księżycową ducha naszego poświatą. «Niech żyje zdrów, nasz stary druh! do ciebie księżycu pijem!» wykrzykuje wesoły ludek artystów i poetów.

Józef Kremer.

Dziś kwitnie maj, na ziemi raj!
Drużyno! zbierzmy się w koło!

http://rcin.org.pl

W tych cieniu drzew zanućmy śpiew
Raźnie, swobodnie, wesoło!
Słowik zaś nam w zaroślach tam,
W cudne napiewy bogaty,
Podtrzyma wtór; a ot z za gór
Wznosi się księżyc iskrzaty —
Rozjaśnił skroń; — przepijem doń,
Przy jego świetle wszak żyjem.
Niech żyje zdrów, nasz stary druh!
Do ciebie księżycu pijem!

Ty rzewnych dum nawodzisz tłum,
Ty wieszczom zsyłasz natchnienie,
W poświacie twej na harfie swej
Ossian nucił swe pienie.
Twój tęskny blask, to znamię łask,
On w duszach piękno zasiewa,
Gdy drzemie gaj i kwitnie maj,
Natura duma i śpiewa.
Po marzeń kwiat w twój tęskny świat
My lecim i wieńce wijem;
Wartoż ci w cześć puhary wznieść —
Do ciebie księżycu pijem!

Młodzieńczy lud rad wierzy w cud,
Bo kocha i pełen wiary;
Więc księżyc dlań daje swoją dań:
Duchy i widma i mary.

http://rcin.org.pl

A widm i mar tajemny czar
Obiega ziemię w noc ciemną
I łączy ją potęgą swą
Z krainą duchów tajemną.
Fantazyi kraj, to istny raj,
Tam od nędz życia się kryjem.
Niech żyje zdrów, nasz stary druh!
Do ciebie księżycu pijem!

Ideały, widma, czary.

Czy ty w niebios górnej sferze,
Gdzie swą słońce jasność bierze,
Gdzie po długim mlecznym szlaku
Gwiazd nasiano jakby maku?
Czy w przybytku Bożej chwały
Jak serafin żyjesz biały?
Czy pod niebem, a nad polem
Skrzydłem orlem, lub sokolem
Gonisz z wiatrem niewidziany,
A tak piękny i kochany?
Wołam ciebie! pragnę ciebie!
Czy na ziemi ty, czy w niebie?

Ty mi w jasnej świecisz zorzy
Taki młody! taki hoży!
O północku mię zachwyca
Twoja postać wśród księżyca.

http://rcin.org.pl

Słyszę ciebie w wiatru szumie
I w ludowej tęsknej dumie,
I w słowiczym wiosny hymnie;
Tyś jest we mnie, zemną, przymnie.
Moje młode sny dziewicze
Roją dla mnie twe oblicze.
Wołam ciebie! pragnę ciebie!
Czy na ziemi, czy ty w niebie.

Tak mówiło dziewczę młode,
Bo serduszka już swobodę,
Wśród uniesień i zapału,
Skradło widmo ideału.
Któż to będzie ten pieszczony,
Tak przeczuty, wymarzony,
Czyli z ziemi, czy to z nieba?
Lecz go kochać będzie trzeba.
Bo szesnastej wiosny życia
Plon obfity w same śnicia,
W ideały, widma, czary!
O! jak szkoda, żem za stary.

Anioł młodości.

I znowu w mej duszy dni wiosny nastały,
Bo wszystko do pieśni mię woła,
Bo wszystkie rojenia młodości zuchwałej
Wracają z tryumfem do czoła.

http://rcin.org.pl

Znów serce tak bije jak w lat mych zaraniu
I usta dźwięcznemi brzmią słowy;
Na zwoje z róż, lilij w samotnym wygnaniu
Zamienia się mój wieniec cierniowy.

To wiosna uczucia, ja czuję jej tchnienie,
Pieśń moja jest pieśnią miłości,
I oto nademną jak wieszcze natchnienie
Wzniósł skrzydła mój anioł młodości.

O witam cię, witam, aniele mój biały!
W odludnej i dzikiej ustroni:
Do kraju rozkoszy, pamiątek i chwały
Ja z tobą polecę dłoń w dłoni.

Twe tchnienie majowe wionęło mi w lica,
Jam znowu natchniony i młody;
Zniknęła mi z czoła zadumy tęsknica,
Powrócił wdzięk dawnej urody.

Hej, lutnię mi w dłonie! a piosnki zadźwięczą
Rozgłośnie, ogniście i śmiele.
I wieńcem harmonii twe czoło uwieńczą,
Mój biały młodości aniele!

http://rcin.org.pl

W nocy letniej.

(wyjątek)

Po nad siołem w mglistej szacie,
Siadła noc w swym majestacie,
Jako królowa na tronie,
We gwiazdzistej swej koronie.
Nachyliła blade czoło,
Tchnęła snem—zamilkło sioło.

A nad czołem tej królowej
Świeci księżyc brylantowy,
I na ziemskie tu obszary
W swych promieniach zsyła dary.
W takiej nocy marzyciele
Widzą wiele, słyszą wiele.

Widać, widać jak na dłoni,
Kiedy oko w dal pogoni:
Niemen płynie, stoi sioło,
A za siołem naokoło
Łąki, niwy, pola, góry—
W dali ćmi się bór ponury.

Słychać, słychać zbyt donośnie
Jako ptactwo śpiewa głośnie,
Jak od brzega, aż do brzega
Staw muzyką się rozlega,

http://rcin.org.pl

Jak brzmi trąbka na noclegu
I jak Niemen szumi w biegu.

Wtem Fantazja swawolnica,
Ustrojona w blask księżyca,
Otulona cieniem nocy,
Pełna czarów wielkiej mocy,
Z kraju marzeń cicho spływa
I zaczyna tworzyć dziwa.

Znowu widać jakieś ruchy:
To w tumanie tańczą duchy;
Wpośród lasu coś się złoci—
To zakwita kwiat paproci;
A Rusałki, Świtezianki
Wiążą bukiet, wiją wianki.

Znowu słychać jakieś gwary:
To gawędzą z sobą mary:
Wiatr rozmawia z nocną ciszą,
Kwiaty głośno wonią dyszą;
Wszystko gwarzy, a noc słucha...
W imię Ojca, Syna i Ducha!

W taką dziwnie noc czarowną:
Nadto niemą, a wymówną,
Taż Fantazja, szału dziecię,
Goni dalej po tym świecie,—
Goni, leci w lot sokoli,
A wciąż broi i swawoli.

http://rcin.org.pl

Staje w oczach u malarza
I na widmo się przetwarza,
Tak urocze, zaświatowe,
Że artysta traci głowę,—
Prosi błaga ją okrutną,
Aby chciała przejść na płótno.

Potem bierze kształt harmonii,
I grajkowi w ucho dzwoni
Takie słodkie kavatiny,
Jakie pieją Cherubiny
Gdzieś w niebiosach,—grajek biedny
Błaga choćby nuty jednej.

Odleciała—i poecie
Zjawia się w paproci kwiecie,
A gdy on go zerwać umie,
Mowę duchów wraz zrozumie
I opowie w swej gawędzie
To co było i co będzie.

Pieśń dziewicza.

Idziem na pole z wiankami na czole
Młodą pszeniczkę pleć,
Jak zwykle wiosną, śpiewamy głośno..
Słoneczko świeć nam, świeć!

http://rcin.org.pl

Lekką jest praca, gdy pieśń ją skraca,
Bogdajto zawsze pieć!
Czas szybko leci, słoneczko świeci.
Słoneczko świeć nam, świeć!

Chłopaki orzą ziemicę Bożą,
Nam lepiej w cieniu pleć;
Im przykre słońce, bo zbyt gorące.
Słoneczko świeć nam, świeć!

Niech się opalą, bo zbyt się chwalą,
Że białą mają płeć;
Będziem się śmiały z ich próżnej chwały.
Słoneczko świeć im, świeć!

Lecz ty nasz młody grajku z gospody,
Piosenkę dla nas skleć;
My cię ochronim, liściem osłonim.
Słoneczko świeć nam, świeć!

Żniwiareczki.

Na szerokie na przestworza
Porankowa spadła rosa;
A jak bujne fale morza
Szumi niwa złotokłosa.

http://rcin.org.pl

Szemrzą kłosy chwałę Bogu,
Gdy się po nich wietrzyk błąka:
Poraż, pora im do brogu,
Bo już Lipiec w sierpy brząka.
Żniwiareczko, kochaneczko,
Wprawiaj dłoń!
Hej do żniwa! a z piosneczką
W sierpek dzwoń!
Nuże, nuże garście w snopy,
Snopy w mendle, mendle w kopy!
Gdy w niedzielę rano, rano
Szept ten kłosów podsłuchano,
W poniedziałek już o świcie
Żniwiareczki są na życie.
Chociaż słońce im przygrzewa,
Każda żnie i każda śpiewa:
Po cóż bać się tych promieni,
Od nich liczko się rumieni.
Żniwiareczko, kochaneczko,
Wprawiaj dłoń!
Hej, do żniwa! a z piosneczką
W sierpek dzwoń!
Nuże, nuże garście w snopy,
Snopy w mendle, mendle w kopy
Kłosy bujne, bo niebiosa
Wyrościły ich na niwie,
Wykarmiła chłodna rosa,
Wykołysał wiatr szczęśliwie.

http://rcin.org.pl

Przyszła pora, żąć je trzeba,
A gdy będzie niwa zżęta,
To nie brak nam będzie chleba.
Bóg dopomoż wam, dziewczęta!
Żniwiareczko, kochaneczko,
Wprawiaj dłoń!
Hej do żniwa! a z piosneczką
W sierpek dzwoń!
Nuże, nuże garście w snopy,
Snopy w mendle, mendle w kopy!
Bóg dopomoż krasawice!
Gdyście takie robotnice,
Nie leniwe, hoże, młode,
To będziecie mieć nagrodę.
Kończcie żniwo, wijcie wieńce,
Na dożynkach zaś młodzieńce
Wam oddadzą za te znoje
Serca swoje, niwy swoje.
Żniwiareczko, kochaneczko,
Wprawiaj dłoń!
Hej, do żniwa! a z piosneczką
W sierpek dzwoń!
Nuże, nuże garście w snopy,
Snopy w mendle, mendle w kopy!

http://rcin.org.pl

Dożynki.

Idzie jesień smutna, rzewna,
Chmurzy jasny błękit nieba,
I już Matka Boska Siewna
Błogosławi polom z nieba.

Pieją żeńce, niosąc wieńce,
Z kłosów zboża dar dla dworu;
Panu, pani i panience
Brzmią pochwały wśród ich choru.

W torpach gumna zboża brogi,
A na łące siana stogi;
Więc zwyczajem gospodarzy
Dajcie ucztę dla żniwiarzy.

Niech weselą się bez troski
Pracownicy waszej ziemi,
I ja stary druh tej wioski
Gotów śpiewać razem z niemi.

Szczęść wam Boże, rodź wam Boże,
Bujne żyta i jarzyny!
A przy siewbie i przy zbiorze
Będzie korzyść i dla gminy.

Bo do roli trzeba pracy,
Pracą wszystko u nas żyje;

http://rcin.org.pl

Dopomogą wam wieśniacy,
A już ręka rękę myje.

Niech Bóg strzeże was od gradów,
Niech nie spali, nie wymrozi;
Lecz pomnijcie na sąsiadów,
Gdy przednówek im zagrozi.

Wasza ziemia, a ich siły
Oby zawsze się łączyły!
A gdy serca się połączą,
To i troski się zakończą.

Wówczas biedni i bogaci
Będą widzieć w sobie braci,
A śpiew będzie tak skończony:
—Wiwat, wiwat kraj rodzony!

Wesoła.

Idą chłopcy, idą dziewki
Na igrzysko, na dosiewki,
Czyż mnie w domu zostać młodej?
Ej polecę do gospody!
Tam w gospodzie będą grały
I skrzypeczka i cymbały.

http://rcin.org.pl

Choć matula gdera, łaje,
Cierpliwości mi nie staje;
Bo gdy gędźba się doniesie,
Dusza rwie się, tańczyć chce się;—
Cożem winna, żem tak żywa
I tak młoda, więc szczęśliwa?

A wśród tańca, tam w gospodzie,
Kiedy stanę w korowodzie,
Tak mi lubo, tak wesoło!
Latam sobie w koło, w koło,
I już jestem nie dziewczyną,
Lecz wietrzykiem i ptaszyną.

Czemże byłby wiek mój złoty
Bez igrzyska, bez ochoty,
Gdy pracuję bez ustanka
Cały dzień z samego ranka.
To na polu, to na grzędzie?
Już ja wiem co potem będzie!

Ot nie długo do mej chaty
Przyjdą o mnie prosić swaty,
I nie stanie mej swobody,
I nie pójdę do gospody,
Choć tam znowu będą grały
I skrzypeczka i cymbały.

http://rcin.org.pl

Prządka.

U okienka w mej świetlicy
Siedzę sobie na prząśnicy,
Przędę sobie len;
A wrzecionko fruwa, fruwa,
A niteczka się wysnuwa,—
W głowie pełno scen.

Drzemie w kącie ojciec stary,
Na przypiecku kotek szary
Mruczy bajki swe,
I oczkami chytrze mruga,
A niteczka moja długa,
Jako myśli me.

Dziwne myśli! tak się plączą,
To się zaczną, to nie skończą,
Bieda z niemi mnie!
A jednakżem dość szczęśliwa,
Bo mi z niemi czas upływa;
Jak w rozkosznym śnie.

Ot naprzykład jestem rada
Że w gościnie u sąsiada
Miałam nowy strój;

http://rcin.org.pl

Wyglądałam w nim powabnie,
Tańcowałam dosyć zgrabnie,—
Szalał chłopców rój.

Ale jeden był tam duszka,
Który szeptał mi do uszka
Wiele pięknych słów;
Gdy odjeżdżał żal go było,
Teraz marzyć o tem miło,
Że powróci znów.—

A choć w moje młode lata
Kochać go nawet jak brata
Pono mi nie czas;
Jednak gdy serduszko bije,
Sroka skrzecze, kot się myje,
To go czekam wraz.

Tak z mą główką rozmarzoną,
Kręcę sobie me wrzeciono,
W sercu jakiś żal;—
A wrzecionko fruwa, fruwa,
A niteczka się wysuwa,—
Myśli lecą w dal...

Och! ja młoda, lubię wiosnę,
Gdy słowiki pieją głośno,
Lubię kwiat i liść,

http://rcin.org.pl

Lecz przechodzi wiosna święta,
Niknie młodość i dziewczęta
Muszą zamąż iść.

A mówiła mi to mama,
Która młodą była sama,
Piękną gdyby kwiat;—
Teraz mama dobrze stara...
Och ta starość, brzydka mara...
Mam szesnaście lat. —

Jużci z lubym w kraj daleki
Można pójść i choćby wieki
W dobrej doli żyć...
Ale cóż to, co to znaczy,
Że wrzecionko me się paczy,
Rwie się moja nić?

Nie widziałam rozmarzona,
Że dość przędzy dla wrzeciona,
Że tak mogło wzrość.
Ach! i życia na tym świecie,
Kiedy starość nas przygniecie
Będzie potem dość!

Ot i ręce me ustały,
Drzemię, — widzę, że świat cały
Dziwny przędzie len:

http://rcin.org.pl

Jak wrzecionko czas tak fruwa,
Z czasu życie się wysnuwa,
Potem... wieczny sen.

Myśliwstwo.

Już na pobudkę zatrąbił róg,
Myśliwi śpieszcie w ten dobry czas!
W kniejach bezbronny czeka was wróg;
Dalej że w pole! dalej że w las!
Tam was bogate czekają łupy,
Krwią się ubarwi i smug i trop,
A na pożytek pójdą wam trupy.
Hop! hop!

Natura wielka, tłumny jej płód
Wśród wody, lasów, dolin i pól;
Tam niszczy siebie zwierzęcy ród,
Wszędzie się czuje skonania ból.
I ty myśliwcze, nie myśląc zgoła,
Morduj zwierzynę grubą i drób,
Bo to jest walka o byt wesoła.
Hop! hop!

Gdy o trofeach poda się wieść,
Zwycięzco, będziesz nagrodę miał:
Lasy ci echem oddadzą cześć
Za wierne oko; za celny strzał;—

http://rcin.org.pl

Będziesz jeść pieczeń pijąc z puhara,
A łbem rogali twe ściany zdob.
Dalej że w pole! tra ra ra! tra ra!
Hop! hop!

Z i m a.

Zima nasza, zima mroźna,
To starucha bardzo groźna,
Gdy zagdera w swojej złości,
To przejmuje aż do kości,
Ciska w okoł srogie ciosy,
Ziębi nogi, mrozi nosy.

Ale gdy się udobrucha,
Zaraz sobie w palce chucha,
Wtedy starej gniew ustaje,
Mróz odpada, a śnieg taje,
I my z zimą, chociaż w chłodzie,
Żyjem sobie w dobrej zgodzie.

Chłop korzysta z tego czasu,
Jedzie rąbać drwa do lasu:
Stuku! puku! zaraz brzózek
Naładuje pełny wózek
I opala niemi chatę,
Lub przedaje za opłatę.

http://rcin.org.pl

Pan i szlachcic zaściankowy
Pośpieszają wraz na łowy:
Trąbią trąbki, rogi grają,
Pieski gonią, ujadają;
Biada, biada w takiej porze
Kotom w polu, lisom w norze!

Młodź ochocza do hulanki
Pieści konie, stroi sanki;
Potem hajże na wyścigi
Idą w dobry czas kuligi!
Jedne sanki drugie gonią,
Huczy pieśnia, dzwonki dzwonią.

A w gospodzie ogień błyska,
Tam ochota wśród igrzyska:
Grają dudy i skrzypice,
Tańczą chłopcy i dziewice,
Hu ha! młodzież wykrzykiwa—
Jeszcze miodu! jeszcze piwa!

K u l i g.

Wieczorem, przez sioło,
Po polu, po lesie,
Hulaszczo, wesoło,
Nasz kulig się niesie;

http://rcin.org.pl

Brzmią dzwonki i sanek
Rozciąga się sznur;
A w dali zaścianek
Wybłyska z za gór.
Dalej że, dalej że hulaj i piej,
A żwawo ochoczo wesel się i śmiej!
Hej! hej!

Czekają nas braty,
Czekają dziewoje;
Już sąsiad swej chaty
Otworzył podwoje,
I z miódkiem powita,
Co w dzbany już wlał,
Ruszajmy z kopyta,
A żwawo, a w czwał!
Dalej że, dalej że hulaj i piej,
A żwawo, ochoczo wesel się i śmiej!
Hej! hej!

Czas miło ulata
Na uczcie sąsiada;
Czem chata bogata,
Tem będzie nam rada;
Bo u nas odwiecznie,
Jak światem ten świat,
Przyjmują serdecznie,
Swój swemu jest rad.

http://rcin.org.pl

Dalej że, dalej że hulaj i piej!
A żwawo ochoczo wesel się i śmiej!
Hej! hej!

Hej kulig nasz żwawy,
To roskosz prawdziwa!
Podobnej zabawy
Na świecie nie bywa.
Więc lećmy w kuligu
Za młodych swych lat; —
Niech w każdym wyścigu
Prześcigniem my świat!
Dalej że, dalej że hulaj i piej!
A żwawo ochoczo wesel się i śmiej!
Hej! hej!

Mróz.

z Rossyjskiego.

Ej mrozie ty mrozie! ej dziarski tu zuchu!
Chodzisz w rękawicach i w ciepłym kożuchu.
My z żwawą ochotą witamy cię mrozie,
W kuligu hulaszczym, na zimowym wozie,
Pamiętasz ty, mrozie, ową chwilę błogą,
Kiedyśmy lecieli z moją lubką drogą
Na sankach jak strzała przy dźwięku dzwoneczka,
I ona mnie tuląc, moja gołąbeczka,

http://rcin.org.pl

Mówiła: «Ach zimno, bo mroźny wiatr wieje!
Daj mi twoje ręce, niech ci je ogrzeję!»—
Patrzałem jej w oczki — tam życia tak dużo,
Patrzałem jej w liczko — liczko kwitło różą,
A serce mi biło! a serce mi drżało!
Ciepło było w duszy, choć chłód ziębił ciało.
Dziś znowu przelatam rodzinne me pola
Samotny i nudny, biednaż moja dola!
Ej mrozie ty mrozie! ej dziarski ty zuchu!
Zimno w mojem sercu, zimno w moim duchu!

Pieśń słowiańska.

Jam Bojana prawe plemię,
Jego lira u mnie grzmi,
I Słowiańską ludną ziemię
Rozweselać chce się mi.

Śpiewać bierze mię pokusa
Na swojacką nutę gram.
Dzieci Czecha, Lecha, Rusa!
Kocham was i śpiewam wam.

Nasza ziemia, to pół świata,
Nasza siła — boży grom;
Za cóż powstał brat na brata
I niezgodę wniósł w swój dom?

http://rcin.org.pl

Dość jest u nas chleba, soli,
Dość i drzew na biały dwór:
Żyć by pieją̨c, lecz to boli
Że daremny wiedziem spór.

A tymczasem Niemiec chciwie
Nam pożera chleb i sól,
I już goni nas zdradliwie
Z wielkopolskich naszych pól.

Hej do zgody ludu prawy!
Wszak i dla nas zejść się czas.
Dzieci Słowa! dzieci Sławy!
Pieśnią, słowem wzywam was!

Błyśnie słonko, zejdzie chmura,
Moc i sławę da nam mir,
I pośpieszym z naszem «hura!»
Na Słowiański jasny pir.

Stara piosnka.

Znam ja krainę boską
Marzeń, piosenek, róż,
I miotam się z mą troską,
Że tam nie wrócę już,

Dziś, gdy mą duszę biedną
Wygnano z rajskich bram,

http://rcin.org.pl

Powtarzam nutę jedną,
Słyszaną niegdyś tam.

W tym czarodziejskim kraju
Kwitnął lipowy las:
Było to, pomnę, w maju,
Było tam dwoje nas,

Ja młody, z lutnią w dłoni,
Dumny z nadziei mych:
Ty w wieńcu z róż na skroni,
Jako królowa ich.

I brzmiała pieśń młodości,
Lecz przyszedł starzec czas,
I rózgą, bez litości,
Wypędził z tamtąd nas.

Weszliśmy w świata koło
I już po naszym śnie!
Dziś cierń twe rani czoło,
Praca zabija mnie.

Tylko pieśń z tego kraju,
Gdzie lipy, róże, bzy,
Wspomina mnie o raju,
A w tobie budzi łzy,

http://rcin.org.pl

Tajemnica pieśni.

Wiosna życia szła nam smutnie,
Groźne burzy były w lecie;
Jednak huczno brzęczą lutnie
I śpiewaków nie brak w świecie;
Ale pieśń ich niezwycięzka,
Niewolniczka jakaś ona;
Bo dziś pieśni czarnoksięzka
Tajemnica zatracona.
Kto ją znajdzie, kto odkryje,
Temu krzykniem: niech nam żyje!

Pieśni dźwięczne płyną rzeką
Pełne wiedzy i nauki,
W świat szeroko i daleko
Niosą je dzienników druki:
Ale czemuż, czemu w świecie
Nie powita nikt ich czule,
I świat każe żyć poecie
Nie w pamięci, a w bibule?
Bo dziś pieśń już nie zachwyca:
Och! to pieśni tajemnica:

A jednakże starzy wieszcze,
Gdy bywało brzękną w lutnie,
Każdy czuł tajemne dreszcze,
Każdy modlił się pokutnie,

http://rcin.org.pl

Każdy w duchu czuł swobodę,
Znał co dzieje, wielkość, chwała,
Gotów w ogień, gotów w wodę
Rzucić się jak pieśń kazała:
Taka pieśń i dziś zachwyca;
Och! to pieśni tajemnica.

Wiek nasz zimny—nie chce cudu,
Więc nie dano mu go w darze;
Nie zjawiają się wśród ludu
Ni prorocy, ni pieśniarze.
Dziś mędrkowie własnej głowie
Więcej wierzą jak w natchnienie;
I duch ludzki przez pustkowie
Lecąc traci swe promienie.
Gdzież natchnienia dziś krynica?
Och! to pieśni tajemnica.

Rada poety.

Gdyś bogaty, przystojny, rozumny,
A więc wszystkie posiadasz zalety—
I cześć tobie! lecz jeśliś nie dumny,
Słuchaj rady skromnego poety:

Nie wynoś się twą strojną postacią,
Ni rozumem nad mniejszą swą bracią;

http://rcin.org.pl

Bo gdy ludzkość mieć będziesz na względzie,
Nikt cię głupcem nazywać nie będzie.

Mieniem, siłą, znaczeniem, rozumem
Każdy chciałby górować nad tłumem,
Każdy nos swój zadziera do góry,—
Taka słabość człowieczej natury!

Tylko biedak, jak dziecię wyrodne,
Niema praw tych na ziemi niestety!—
Czyje życie tu chłodne i głodne.
Słuchaj rady biednego poety:

Nie buduj twej chatki na górze,
Pobuduj ją lepiej w dolinie:
Tam zagrożą jej wichry i burze,
A na dole to wszystko ją minie.

Upaść z góry—to pewne rozbicie,
Bezpieczniejszy, kto dołu jest bliżej:
Nie ciekawe na ziemi tej życie,
Wszyscy spadniem do grobu—najniżej.

Pańskie oko konia tuczy.

Do A. D.

Od wiek wieków w naszym kraju
Było zawsze we zwyczaju

http://rcin.org.pl

Gospodarzyć starym ładem
I tym rządzić się przykładem:
Że choć w polu rodzi zboże,
Że choć w stajni i w oborze,
Że choć w gumnie i w osieci
Jest porządek u waszeci,
Lecz nie zawsze siedź tam w chacie,
Bo przysłowie stare uczy:
Baczność, pilność, panie bracie!
Pańskie oko konia tuczy.

Gdy tam zaśpisz, to i słudzy,
Domownicy— swoi, cudzy
Zechcą użyć sobie wczasu
I nawarzą tobie kwasu.
Orka, siewba mają daty,
Gdy się spóźnisz—czekaj straty;
Z sianokosem gorsza bieda,
Chwytaj że się, bo deszcz nieda.
Od dobytku, który macie,
Nie powierzaj zbytnio kluczy.
Baczność, pilność, panie bracie!
Pańskie oko konia tuczy.

Z procesami znowu licho,
Bo któż u nas siedzi cicho?
Bez nich zawsze świerzbi skóra,
Taka nasza już natura.

http://rcin.org.pl

Ej te kłótnie! ej procesy!
Te ziemiańskie interesy!
Często na ich ukończenie,
Czeka trzecie pokolenie.
A czy w sądzie, czy w urzędzie,
Nim ci proces niedokuczy,
Baczność! pilność! bo to wszędzie
Pańskie oko konia tuczy.
Niewierz zresztą i dziewczynie,
Bo jak fircyk się nawinie,
To jej włożą mirt na głowę,
Tobie liście harbuzowe.
Oj bo latać już się lenisz!
A gdy zresztą się ożenisz,
To, by ustrzedz się od wrogów
I nienosić na łbie rogów,
Niech twa jejmość siedzi w chacie,
Niech się hasać już oduczy.
Baczność, pilność, panie bracie!
Pańskie oko konia tuczy.

Balamutka.

Każesz śpiewać mi koniecznie,
Umiesz prosić tak serdecznie
I takiemi jeszcze słowy,
Że nie może być odmowy.

http://rcin.org.pl

Więc zaśpiewam tobie z biedy...
Ale cóż mam począć, kiedy
Wciąż wychodzi jedna zwrótka,
Jedna zwrótka:
Żeś ty wielka bałamutka,
Bałamutka!

Już to dobrze wiesz zawczasu,
Wywołując wilka z lasu,
Że w mej nucie i w mem słowie
Słabość serca się odzowie:
Bo dość wspomnieć twoje imie
Aby wyszło w każdym rymie:
Żeś ty ładna, żeś milutka,
Żeś milutka,
Ale wielka bałamutka
Bałamutka.

Byłbym gotów w jednej nucie
Wydać całe me uczucie,
A że serce mi nie kłamie,
Dalibóg że powiem mamie!
Lecz rym szepce przeniewierca,
Że chcesz piosnki, a nie serca,
Ztąd wychodzi jedna zwrótka,
Jedna zwrótka:
Żeś ty wielka bałamutka,
Bałamutka.

http://rcin.org.pl

Nowa wiosna.

Ej ty wiosno! ej wiosenko!
Zapukałaś mi w okienko,
Jak dziewica kochająca,
W szacie jasnej, bo ze słońca,
Owionęłaś mię swem tchnieniem,
Pozdrowiłaś ptasząt pieniem.
Ej ty wiosno! ej wiosenko!
Jak nie śpieszyć ci z podzięką?

* * *

Dawni wieszcze, w lepszej chwili,
O pierwiosnku pieśń nucili,
Z pierwszych kwieci wili wianek
Dla swych druhów i kochanek;
Za to druhy, w bratniem gronie,
Uściskali wieszczów dłonie,
A dziewice— ideały,
Za pieśń sercem odpłacały.—

* * *

Dziś tak samo słońce świeci,
Dziś tych samych pełno kwieci,
I tak samo szumią wody,
Ale niema tej nagrody.
Pieśniarz, stroiąc swoją lutnię,
Pobrząkuje nader smutnie;

http://rcin.org.pl

Bo tu nikt go już nie słucha:
«Och! bo przeszła wiosna ducha!

*
* *

Na przednówku ludek z wioski
Ma codzienne swoje troski,
Powszedniego łaknie chleba,
Jemu piosnek nie potrzeba,—
Inni głusi, inni smutni,
Inni drzemią dziś przy lutni;
Na nic piosnka jest w tej chwili
Nawet pięknej mej Maryli.—

W noc majową.

W noc majową, księżycową,
Wśród zieleni i błękitu,
Z młodą głową romansową,
Można nie spać aż do świtu.
Jakże spać, gdy wszystko grucha
I westchnienia czułe roni?
Tyle tonów jest dla ucha,
A dla nosa tyle woni!
Szepcą kwiaty, szemrzą drzewa,
Młode serce rwie się z łona.
Tam w jaźminach słowik śpiewa,
A w okienku słucha ona.

http://rcin.org.pl

Kochankowie, szczęścia dzieci!
Niech wam zawsze maj się kwieci!

Lecz starzy, chłodni, przeżyci,
Was urok ten nie zachwyci,
Wam powiew zefira szkodzi
I czuwać wam się nie godzi;
Więc zmówcie siedem pacierzy
I dajcie pokój młodzieży,
Zamknijcie oczy argusie,
Aby nie uledz pokusie.

* * *

W noc majową, księżycową,
Pełną czarów, piękna, cudu,
W falach nuty płynie słowo
Z serca wieszczów w serca ludu;
Bo przyroda matka życia,
Twórczyni wszelkiego wdzięku,
W słowie ludzkiem chce odbicia,
W sercu ludzkiem chce oddźwięku;—
I poeta pieśń układa
Z tonów, z barw, co w przyrodzeniu;
Pieśń ta dźwięczy jak kaskada
Przy księżyca oświetleniu.

O poeci! o poeci!
Niech wam zawsze księżyc świeci!

http://rcin.org.pl

Lecz czyja lira tak brząka,
Jak mucha w siatce pająka
I nieład panuje w głowie,
A w sercu wielkie pustkowie,
Niechże on tego momentu,
Bez rozlewu atramentu,
Co wielkim głupstwem jest właśnie,
Kładnie się w łóżku i zaśnie.

Maryla.

Uleciałaś, dziecino, z tych ziemskich padołów
W świat harmonii wiecznej, do braci aniołów;
Tam przed tronem Jehowy, o dziecino luba!
Śpiewasz mu wieczną chwałę, zmieniona w Cheruba.
Pomódl się tam i za mnie, pomódl się me dziecię!
Bo widzisz jak mi ciężko żyć na ziemskim świecie.
A gdy Bóg mię rozwiąże, bądź mi Beatryczą,
Spotkaj, przeprowadź, napój twych tonów słodyczą,
Tak tkliwych jak ty sama, o moja promienna!
Jak twój ostatni dla mnie mazurek Szopena.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

POGADANKI
I
BALLADY.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Na wieczornicy.

Lubię długie wieczory, gdy wiejska drużyna
Zasiada przy kominku i prawić zaczyna
Stare podania ludu—owe skazki dziwne,
A takie fantastyczne! a takie naiwne!
Że strach ogarnia słysząc zaświatowe dziwa,
Lub od pociesznej fraszki pusty śmiech porywa.
Na podwórzu psy skomlą i zamieć szaleje;
Tajemnicza to pora, aż nim kur zapieje...

Wtem kominek przygasa—i ciemno w komorze,
W sam czas, kiedy się prawi powieść o upiorze,
Jak idzie ze cmentarza i płomieniem bucha...
Każdy ciekawy, każdy w natężeniu słucha,
A wtem wiatr w okienicę stuknie z całej siły...
Może to wiatr, a może sam upiór z mogiły...
I trwożą się niewiasty, tuląc małe dzieci,
I szepczą: «wieczna światłość niech umarłym świeci».
A gdy wróci porządek, to swoją koleją
Wszystko w żart się obraca i wszyscy się śmieją.

Wiosko moja rodzinna! wśród twej błogiej ciszy
Tylem miał chwil rozkosznych w gronie towarzyszy,

http://rcin.org.pl

Zwłaszcza podczas tych długich wieczorów zimowych,
Gdzie tyle się prawiło powieści ludowych,
Tyle podań z niejednej prastarej mogiły,
Że całe księgi ballad z nichby się złożyły!
Dziś gdy myśl moją wiedzy oddałem w ofierze,
Jeszcze żyję przeszłością, nawet w cuda wierzę;
Bo w podaniu ludowem i w ludowej pieśni,
Widzę to, co się nigdy filozofom nie śni.

* * *

Przeszedł Lata czas niedługi,
I na wiatrach w cztery cugi
Przyleciała Jesień szumnie,
Gospodarzy sobie w gumnie;
A w ślad po niej Zima—pani
Wprzęga mróz do śnieżnych sani.

Ciemno, ciemno w noc głęboką,
Że choć palcem wykól oko;
Strach wyjść z domu bez pacierza;
Psy szczekają, czują źwierza;
Deszczyk prószy, wiatr powiewa;
Koło chaty szumią drzewa.

Z okna widać ogień w chacie;—
Starzy leżą na połacie;

http://rcin.org.pl

Młódź pracuje: ten coś klepie,
Ów łuczywo z drzewa szczepie;
Dziewczęta się bawią, przędzą;—
Wszyscy śmieją się, gawędzą.

Chciałoby się uledz drzymce,
Ale w czapce niewidzimce
Stary Baj chodzi po świecie,—
W każdej chacie łapcie plecie;—
Nikt nie widzi tego dziada;
On podszepnie, a ktoś gada.

Młoda prządka na swej ławie
Słucha skazki zbyt ciekawie:
O rusałkach, cud-dziewicach,
O zaklętych królewicach,
O topielcu, o upiorze,
Co to chodzi w nocnej porze.

A choć skazki tok uroczy,
Lecz u stracha wielkie oczy
Chcą wyszukać w chacie tchórza,
Błyszczą w oknie od podwórza;
A na dworze północ głucha,
A na polu zawierucha.

* * *

Ej pieśni! ej skazki ludowe!
Tułaczki wy z czarów krainy!

http://rcin.org.pl

Durzycie młodzieńczą wy głowę,
Trujecie serduszko dziewczyny.

I gardzą sielanie swem siołem,
Rusałką być chce się dziewczynie;
A młodzian chce orłem-sokołem
Polecieć za morze, za sinie.

Rusałka z księżyca promieni
Tka suknię, by wabić książęta;
A biedak z królewną się żeni,
Co była w pałacu zaklęta.

Ej pieśni! ej skazki ludowe!
Wy stare zwodniki młodzieży!
Tworzycie wy patrząc na głowę
Warjatów, poetów, rycerzy.

* * *

Baj, czarodziej niewidzimy,
Druh wieczornic i brat zimy,
Szedł po siole, jak rzeczono,
Niósł pęk łyka i wrzeciono;
A gdzie zoczył w oknie blaski
Tam niósł bajki, sypał skazki.

Nikt nie widział starca Baja,
Ale flisa Mikołaja,

http://rcin.org.pl

Co był jego powiernikiem,
Gawędziarzem i muzykiem,
Wszyscy znali i słuchali
I kochali, choć się bali.

Flis Mikołaj, mówiąc cicho,
Miał bo w sobie jakieś licho:
Często chodził zadumany
Na mogiły i kurhany,
Zbierał ziele, szeptał, gadał,
A do kogo—nikt nie zbadał.

Wreszcie był to człek stateczny,
Bardzo ludziom użyteczny:
Zażegnywał burze, gromy,
Śmiało z żyta rwał załomy, *)
Wszystkim chorym dawał rady
I zamawiał gadzin jady.

Czy to biedny, czy bogaty,
Nikt bez niego nie szedł w swaty,
Bo te byłyby bez celu;—
On na każdem grał weselu,
On był duszą wieczorynek,
I dosiewek, i dożynek.

*) Zli ludzi załamują zboże na zagonie w celu szkodzenia właścicielowi.—

http://rcin.org.pl

Już to kiedy zrobi łaskę,
Powie jaką baśń lub skazkę,
Nie doświadczysz przy niej nudy!
A gdy wezmie skrzypce, dudy,—
Zagra rzezko—wszyscy skaczą,
Zagra smutnie—wszyscy płaczą.

Skoro przejdą zimy chłody
I na Niemnie prysną lody,
On przestaje prawić bajdy,
Rzuca skrzypce, rzuca «gajdy»,
I z wiciną rusza wtedy
Do Królewca i Kłajpedy.

Ztamtąd wraca w przeddzień Dziadów,
I częstuje swych sąsiadów,
Gdy u stołu z nim usiędą,
Gdańską wódką i gawędą;—
A gdy gada—to już gada,
I rój dziwów opowiada.

Właśnie, była późna pora,
Kiedy w chacie u Hrehora
Obchodzono «Jesieniny»
Huczno, gwarnie z tej przyczyny,
Że pomyślnie poszły spławy
I wróciła młódź z wyprawy.

http://rcin.org.pl

Spoczął pruski pieniądz w skrzynce,
Posypały się gościńce
Dla tych dziewic, co czekały,
Miłych druhów wyglądały:
Chustki nowe, wstążki nowe,
I paciórki bursztynowe.

Stary dudarz, flis Mikoła
Zasiadł pierwszy w końcu stoła,
Dano lulkę mu tropiankę *),
Postawiono przed nim szklankę;—
On skosztował, buchnął dymem,
I jął prawić takim rymem:

Wyrwidąb i Waligóra.

Bajka litewskiego dudarza flisa.

Wyżej lasu, wyżej chmury,
Przez doliny i przez góry,
Przez powietrze i przez wody
Czas przelatał siwobrody.
Dziwny starzec, w swoim locie,
Zmuszał ludzi ku robocie:
Kazał wznosić dla siedliska
Sioła, grody i zamczyska.

*) Fajki używane przez flisów litewskich wyrabiają się w nadniemeńskim miasteczku Tropianach i ztąd nazwa.

http://rcin.org.pl

Korna prawom tego dziada,
Wciąż krzątała się gromada.

Lud rolniczy, jednak zbrojny,
Między pracą toczył wojny;
Gdzie nad ziemią zapanował,
Kopał, trzebił i budował;
A czas gonił po tym świecie:
Machnie skrzydłem—już stólecie;
Przelot zda się niedaleki—
Machnie znowu—już dwa wieki.

Dziwny narów starowiny!
Niczem mu są ludzkie czyny:
Bo w przelocie burzy w zgliska
Sioła, grody i zamczyska.
Giną ludzie—a nad niemi,
Jako grzyby rosną z ziemi
I mogiły i kurhany,—
Z mogił wznoszą się tumany;
A nim prawda je rozświeci,
Stary dudarz bajkę kleci.

W pewnym kraju, w pewnem państwie,
W bałwochwalstwie i pogaństwie,
Żył—był sobie naród dobry,
Pracowity, w boju chrobry;

http://rcin.org.pl

Miał osady po wybrzeżach,
Na pustyniach i trzebieżach;
Łowił ryby, strzelał tury;
Odziewał się w źwierząt skóry;
Mężnie stawał przeciw wrogów
I wyznawał wiele bogów.

Tak szło życie tego ludu
Między pracę, między trudu,
Lecz bez nędzy i bez głodu;—
Dosyć było mleka, miodu;
Zaorana świeżo gleba
Dała chleba ile trzeba;—
Dosyć było lnu, konopi—
I panami byli chłopi.

W owym wieku wszystkie kraje,
Jako bajka nam podaje,
Były puste; a gromady
Ludu miały swe osady
Po wybrzeżach; a przestwory
Zarastały głuche bory,
Zalegały strome góry;—
Tam niedźwiedzie, wilki, tury,—
Dzikie ptactwo: orły, sępy
Miały gniazda i ostępy.

W owym wieku dziwy, czary
Były rzeczą godną wiary;

http://rcin.org.pl

Bóg objawiał się widomie
W błyskawicy i we gromie,
A chochliki i złe duchy
W szumie nocnej zawieruchy.
Okrom tego, pod te czasy
Były pełne góry, lasy
Wilkołaków i upiorów,
Gadów, smoków i potworów.

W owym wieku—wieku dziwa,
Jak to głosi baśń prawdziwa,
Żyli sobie dwaj chłopacy,
Nie młokosy i nie żacy,
Obaj groźni i zuchwali,
Bo się rodząc otrzymali
Taką siłę od natury:
Że, gdy jeden walił góry
Od silnego potrącenia,—
Drugi dęby rwał z korzenia.

Wędrowali ci junacy,
Żyjąc sobie z własnej pracy
Najpoczciwiej:— Waligóra
Kiedy porwie za łeb tura
Wnet obali— ot i mają
Jadło, które pożywają.
Wyrwidąb takoż nie siedzi:
On poluje na niedźwiedzi—

http://rcin.org.pl

Dusi mruków;—a tak zuchy
Mają ciepłe z nich kożuchy.

Raz, po takiem polowaniu,
Ranną wiosną, o świtaniu,
U stóp góry, w cieniach lasu
Używali sobie wczasu,
Zajadając pieczeń z tura,
Wyrwidąb i Waligóra—
I gwarzyli z sobą głośno:
Po co, na co lasy rosną?
Po co wiatry? po co wody?
Po co góry te jak wrzody?—

Nikt im nie mógł odpowiedzieć,
Bo nikt tego nie mógł wiedzieć,
A odgadnąć było trudno,
I zrobiło się im nudno.
Więc Wyrwidąb, dla pociechy,
Po śniadaniu gryzł orzechy;
Waligóra zaś tymczasem
Wziął róg turzy, i hałasem
Rogu, jako grom we chmurach
Budził echo w lasach, w górach.

Od szalonej tej muzyki
Wzdjął się wicher, a zwierz dziki
Krył się w knieje oddalone,
Żadnem okiem nieścignione;—

http://rcin.org.pl

Lesne ptactwo wielką tłuszczą
Unosiło się nad puszczą...
Hałas w echo się rozpada
Tak, że drzewo z drzewem gada—
I zdawało się, że bory
Wiodą z sobą rozhowory.

Waligóra przestał grania,
A tu echo wciąż podzwania;
Więc nastawił swego ucha
I muzyki lesnej słucha;
Potem mówi:—«Słysz, kamracie!
Jak się zda? czy uważacie?
Wszak mnie, twego przyjaciela,
Las przedrzeźniać się ośmiela,—
Mnie! gdy z tobą jestem razem...
Czyż to jemu puścisz płazem?»—

Wyrwidąb swe ucho skłonił,
Potem sam w swój róg zadzwonił;
Aż tu, jako grom we chmurach,
Zaszumiało echo w górach:
Górom—góry, skałom—skały
Hałas rogu powtarzały...
—«Prawda! rzekł do Waligóry—
Ależ i mnie drażnią góry:
Czyż pozwolisz im tej psoty?
Dosyć tego! do roboty!»

http://rcin.org.pl

I porwali się junacy
Do właściwej sobie pracy:
Jeden wieczny las druzgota,
Drugi strome góry miota;—
Tak pracując z całej mocy
Siedem dni i siedem nocy,
Rozrzedzili puszczę ciemną,
Zrównowali przestrzeń ziemną;
Ztąd szeroka i daleka
Wraz zrobiła się pasieka.

Widząc ogrom tej trzebieży
Osadnicy z nad pobrzeży
Zaraz wzięli ją pod pługi:
Nuż siać pola, kosić ługi,
Nuż budować sobie chaty,
Bo ludulec był bezpłaty.
Tak zakwitły sioła mnogie,
Naród poznał czasy błogie
Żyjąc miernie, bez zazdrości
Na gromadzkiej tej własności.

A mołojcy, którym chwała
Za ten przewrót należała,
Nic nie chcieli, nic nie brali
I już mieli ruszać dalej;—
Lecz gromada, tuż za niemi,
Chyląc czoła swe do ziemi,

http://rcin.org.pl

Nuże krzyczeć:—«Hej, panowie!
Przemożni bohaterowie!
Oto prosim łaski waszej
Posłuchajcie prośby naszej.»

«Nie skąpiliście wy trudu
Dni i noce—ztąd dla ludu
Wiele ziemi się dostało,
Ale na niej ładu mało:
Trzeba rządów, trzeba właści
I obrony od napaści;
Ze starszeńskiej trzeba ławy
Rady, sądu i rozprawy.
Wyście pewno nieomylni,
Rządźcież nami, boście silni!»

I otoczą ich dokoła,
I prowadzą ich do sioła,—
Dają ucztę—na niej cieką
Strumieniami miód i mleko;—
Radość w oku mężów płonie,
Żony, dzieci klaszczą w dłonie;—
Wszyscy krzyczą z całej mocy
Od poranka aż do nocy:
—«Niech nam żyją! hura! hura!
Wyrwidąb i Waligóra!» —

Tak dni cztery, nocy cztery
Ucztowali bohatery;

http://rcin.org.pl

A na piątym dniu spoczęli,
A na szóstym dniu zaczęli
Ze starszeńskiej swojej ławy
Rządzić ludem, sądzić sprawy.
A na sądach, jak to bywa,
Ten wygrywa, ów przegrywa;—
Jużci sędzia w tem nie winien:
On to czyni, co powinien.

W bohaterów naszych radzie
Wszystko szło w rzetelnym ładzie;
Ale szatan jest bez względu:
On do wieca i urzędu
Kiedy wsunie swoje rogi,
To sprowadzi ludzi z drogi.
Tak i tam wnet się usadził:
Radził, ale nie doradził
Własną głową, więc czemprędzej
Ku pomocy wezwał jędzy.

I zjawiła się wezwana
Z dzbanem miodu—i do dzbana
Nasączyła jadu zmije,
Aby struł się, kto wypije.
Potem woła swe siostrzyce,
Te stają, jak służebnice:
Zazdrość miodu w róg nalała,
Chytrość sędziom go podała

http://rcin.org.pl

Dla ochłody—i sędziowie
Piją za narodu zdrowie.—

Gdy wypili—każdy pada.
Oj nie chmiel to, ale zdrada
Bohaterskie mąci głowy,—
Lica bledną, chłód grobowy
Studzi krew, serca nie biją—
I siłacze już nie żyją.

Długo obu lud żałował,
Bo ich pracę spożytkował;
Potem przestał—bo widzicie:
Zmarłym grób, a żywym życie.
Tam, gdzie zwłoki ich schowano,
Wielki kurhan usypano;
A w podaniu i w pogwarze
Przeszli obaj ci mocarze
Od pradziada do praszczura—
Wyrwidąb i Waligóra.

* * *

Choć bajka zawiła w osnowie
I treść jej nie każdy spamięta;
Jednakże słóweczko po słowie
Wciąż o niej gwarzyły dziewczęta.

http://rcin.org.pl

Szept poszedł na lewo, na prawo
Cichutko od uszka do uszka.
Wiadomo, że siłę i sławę
Zbyt lubią dziewicze serduszka.

Gdy dumki dziecinne, polotne
Podpadną w uroczą zawiłość,
A serce niewinne, samotne
Zapuka na gościa—na miłość.

To wówczas się roi i marzy,
Że przyszły być musi koniecznie
Nadobny z postaci i twarzy,
Mieć konia i bić się walecznie.

Daleko wędrować po świecie,
Podbijać królestwa, narody;
A potem we złotej karecie
Przyjechać na ślubne swe gody.

Tak właśnie dziewczęta marzyły,
Gdy bajka już była skończona;
Namiętniej serduszka im biły,
Pośpieszniej furczały wrzeciona.

A gdy dudarz skończył bajkę,
Wstał od stołu, wytrząsł fajkę.
Bierze czapkę, drzwi otwiera
I do wyjścia się zabiera;

http://rcin.org.pl

Ale znowu młodź wesoła
Otoczyła go dokoła.

— «Mikołaju! Mikołaju!
Dobrze z tobą jakby w raju;
Wszak nie późno, a czas służy
I sen oka nam nie mruży;
Zostań, zostań, zrób nam łaskę,
Powiedz jeszcze jaką skazkę!»

Chłopcy proszą o powieści
Strasznej albo groźnej treści:
Jak tam rycerz jechał zbrojnie,
Jak wojował, i na wojnie
Zgromił wroga, padł raniony,
Nad nim stoi konik wrony.

Dziewki proszą o piosenki
Smutne jako wichru jęki:
O dziewczynie, co płakała,
Gdy kochanka pożegnała,
Jak go czeka, jak się smuci,
Jak wygląda, kiedy wróci.

Trudny opór — i Mikoła
Zasiadł znowu w końcu stoła,
Zapalono mu tropiankę,
Postawiono przed nim szklankę;

http://rcin.org.pl

On skosztował, buchnął dymem
I jął prawić zwykłym rymem.

Jeszcze wieczornice.

(na wezwanie przyjaciół).

Ej koledzy! ej rówieśni!
Wy wzywacie mię do pieśni,
Bym na nutę Syrokomli
Coś wybrząkał na mej dromli,
Bym przypomniał lepsze chwile,
Gdy wasz lirnik już w mogile.

Choć niełatwe to zadanie,
Jednak staję na wezwanie
Do gawędki rymowanej,
Z treści starej, z nuty znanej,
A już rymy wieszczej sławy
Dadzą wieszcze wam z Warszawy.

U nas w pieśni jedna nuta,
Gdy z rodzinnych uczuć snuta;
Wszystkie nasze opowieści
Prawie jednostajnej treści,
Gdy gawędzim z braćmi swemi,
Gdy śpiewamy o swej ziemi.

Słuchajcież! opowiem, jak niegdyś się żyło
I jak się kochało, i jak się marzyło;

http://rcin.org.pl

A było to dawno, o! dawno — za młodu,
W swem siole, pomiędzy swojego narodu.
Bywało, wieczorem, gdy zejdziem gromadnie
Do ciotki staruszki, to zawsze tak składnie
Ułoży się pieśnia, zagadka, lub skazka—
Że prawim, i prawim, a słuchaj gdy łaska.
Chłopacyśmy byli, trza wiedzieć, że zuchy,
Okrasa okolic, a cudo dziewuchy;—
A czasyż to były! aż wspomnieć wesoło!
Nie było wieczornic nad nasze w około.
Tam wówczas dziewczęta, gdy przy nas usiędą,
To furczą wrzeciona i nitki się przędą;—
Gwar szumny w świetlicy — wesoła czereda
Już kiedy zahula, to starym spać nieda:
Baj baju! dokoła — i poszły gawędy:
Wieczory to były, czekając kolendy.

I staruszka nasza miła
Często sama nam prawiła:
O dawniejszym obyczaju
Starej szlachty w naszym kraju,
O magnatach, o ich dworach,
O honorach, o ubiorach,
O młodzieży w owym czasie
Przed którąby nam a zasię!
Stara prawi coraz żwawiej
I weselej, i ciekawiej;

http://rcin.org.pl

Za stolikiem zaś u ściany
Idzie marjasz zawołany.
Mostowniczy, widać z giestu,
Że wychodzi ze dwudziestu...
W ręku dziewic prysły nicie,
A my sobie szepcem skrycie:
Że się babcia rozgadała
Dziewic-wieczor przypomniała.

Nadchodzi niedziela — mróz tęgi na dworze:
Cóż robić drużynie przy długim wieczorze,
Gdy serce tak pragnie ochoczej swobody?
Ot lećmy, polećmy kuligiem w zawody!
Wnet sanki się stroją, sprzęgają koniska—
Zamieszchło — wnet ogień w świetlicy zabłyska;
Tam nasze dziewczęta jak róże majowe
Już stroją się w szubki i chustki zimowe;
Nareszcie to wszystko wybiega na ganek,
Z wesołym chychotem zasiada do sanek;
Z nas każdy do swojej wyprzedzić się nie da—
I hu! ha! ze dworku ruszyła czereda...
Noc blada, mróz silny, a niebo gwiazdziste:
My lecim przez pola i lasy srebrzyste;
Tam wszystko co żywo przed nami umyka;—
Brzmią dzwonki, bicz klaska i młodzież wykrzyka.
Do znanych okolic nas droga prowadzi,
A koni parskają — snać będą nam radzi.

http://rcin.org.pl

Chłopiec tulił swą dziewoję:
Szczęście moje! życie moje!
Z tobą razem dni i lata
Takbym leciał na kraj świata!
Cóż bo winne serce młode,
Że swych uczuć ma swobodę?
Cóż bo winny te uczucia,
Że od ciebie chcą współczucia?...
Och! w samocie życie nudne!
A przy tobie takie cudne,
Jak we skazce. — Jeśli wola,
Powiem skazkę: ot raz dola
Szła po świecie i szukała
Wybranego — zapukała
W me okienko — Jak tam było:
Czy na jawie, czy się śniło
Już nie pomnę — dość że owa
Dola rzekła takie słowa:
—Hej mołojcze! hej sokole!
Chciałeś doli — masz więc dolę.
Czego pragniesz?... może sławy?
Lecz jej wieniec bardzo krwawy;
Czy bogactwo ciebie mani,
Które czysty duch twój splami?
Mów, mołojcze, bo ci pono
Coś na świecie przeznaczono.—
Nie wiedziałem co mi trzeba,
Rzekłem: — dziej się, wolo nieba!

http://rcin.org.pl

Nie chcę skarbów, ni wielkości,
Lecz spokoju i miłości.

Konie lecą, dzwonek dzwoni,
Dłoń dziewczyny w chłopca dłoni—
—«Cóż więc dola? pyta ona—
Wszak twa skazka nie skończona.»

—«A cóż, — widzisz, że powoli
Już się spełnia wyrok doli—
Ty mnie kochasz? — «Och! serdecznie.»—
—«Więc będziemy z sobą wiecznie.
Dola da nam małą chatkę,
Tam przytulim starą matkę
I siostrzycę mą jedyną,
A dni czyste nam popłyną.

Jeszcze prawić chciał kochanek,
Lecz wjechano tuż pod ganek.

Ruch w dworku powstaje — wpadamy w świetlicę:
Tam dziewic przybyłych spotkały dziewice,
I trwają całusy przynajmniej godzinę,
A my zaś witamy Sędziego rodzinę.
Pan Sędzia najpierwszy polityk w powiecie,
Wraz pyta: — «Mosanie! co piszą w gazecie?
Czy Francuz, czy Anglik wygrywa tam pole?
Czy prawda, że Turek już zajął Podole?»—

http://rcin.org.pl

A na to za stołem pan Regent przerywa:
—«Niech Sędzia gra dalej, bo Francuz wygrywa.»
—«Nie zawsze i wszędzie» — Deputat dodaje—
«Tymczasem niech Sędzia nam karty rozdaje.»
Pan Sędzia posłuszny, gra dalej — i w becie—
Zapisał i pyta: «A co tam w gazecie?» —
—«Herbatę podano — odpowie Sędzina—
To bowiem dla gości najlepsza nowina:
Bo dzisiaj na dworze mróz taki zamroził,
Co w roku dwunastym Francuzów pomroził,
Lecz goście przybyli, daj Boże im zdrowie:
No dalej, panienki! zapraszam, panowie!»

Po herbacie młódź wesoła
Gry zaczęła — jam do koła
Stanął — *Wróbla* zaśpiewano:
Wybierałem — mnie wybrano.
Potem siedli do *Sąsiada*:
«Czyś rad pan?» — «Czyś pani rada?»—
«Nierad» — ktoś się tam odzywa—
I wnet wszystkich z miejsc pozrywa;
Kto zaś w kole miejsce stracił,
Za niezręczność fantem płacił.
Mnie szczęśliwie szły przypadki,
Żem był zawsze rad z sąsiadki.

http://rcin.org.pl

Któż nie zna na Litwie po wioskach i dworach
Ochoczej zabawy przy świętych wieczorach?
Bo u nas aż nim Trzej przejadą Królowie,
To wieczor powszedni, a świętym się zowie.
W wigilię Trzech Króli, po kucii bogatej,
Dziewczęta litewskie, wybiegłszy z komnaty,
Słuchają pod oknem i wróżą z rozmowy,
Czy pleść im w tym roku swój wieniec godowy.
Brną potem biedaczki przez hurby śnieżyste
Obliczać, czy w płocie są kołki parzyste;
A gdzie pies zaszczeka, to z tamtej już strony
Najpewniej w tym roku przyjedzie sądzony.
Gdy wróżba nie idzie z żądaną nadzieją,
To wówczas do wody topiony wosk leją,
Lub cynę — ztąd każda na myśli swych temat
Znajduje już w wodzie wylany emblemat.

I wróżyły mnie dziewczęta,
Co — już dziś się nie pamięta:
Bo z ubytkiem młodej wiary,
Na te bajki jam za stary.

Przeszły złote sny młodości,
A wspomnienie w sercu gości,
I tam echem swej harmonii
Dawną, młodą pieśń mi dzwoni:

http://rcin.org.pl

O rusałkach mych dziewicach,
O litewskich wieczornicach,
O tych wróżbach lepszej doli—
I duch tęskni, serce boli.

—Ech!—ktoś doda ku tej nucie—
Młodszem było twe uczucie;
Dziś ostygłeś, mówiąc szczerze,
Sny wspominasz!—lecz ja wierzę,
Że, czy jawnie, czy się śniło,
Ale dawniej lepiej było.

Czyś wiedziała, wróżko młoda,
Że twa młodość i uroda
Tak dla ciebie marnie zginą?
A tej zguby któż przyczyną?
O! nie zdrada lub swawola,
Lecz zwodnicza owa dola!
Czyż jam wiedział, że zawody
Tak zabiją wiek mój młody,
Że mi wskaże los mój srogi
Cztery wiatry, cztery drogi,
Jedną lirę dla pociechy?
Och! nie wielkie moje grzechy!
Och! nie wielka ma swawola!
Winą temu owa dola.

http://rcin.org.pl

Stary grajek.

Hej, Janku, cudaku! ty, grajku nasz stary,
Co prawisz od rzeczy i pijesz bez miary,
Zagraj nam cokolwiek od ucha!
A kiedy ci ręka ustanie w tem graniu,
Opowiedz o swojem dawniejszem kochaniu,
Ciekawie cię każdy poslucha.

—«Ostrożnie z muzyką wywodzić mię w pole,
Muzyka Jankowa ma skrzydła sokole,
Unosi nad chmury wysoko;
Tam gromem ponurym zahuczą me struny,
A z gromem na serce upadną pioruny,
Łez deszczem zaleje się oko.

Ten piorun oddawna w me serce uderza
Z błyskawic tysiącem i płomię rozszerza,
Tak nawet, że plonie już głowa.
I niema ratunku i niema obrony,
A wy mnie mówicie: szalony! szalony!
Ej biednaż to dola grajkowa!

I cóżem ja winien, o Boże mój, Boże!
Że dałeś mi ducha, co lata w przestworze,
Co wierzy i kocha bez miary,—

http://rcin.org.pl

Że w piersi mej biednej ognisko się żarzy,
Rozpala mi serce, wybucha ze twarzy,
A w oczach mych widma i mary?

Dla tego, ludziska, nie śmiejcie się z Janka,
Że prawi od rzeczy, że ciągnie ze dzbanka:
On ogień w swej piersi ugasza.
Grać nie chcę, nie mogę, bo wiele już grałem,
Lecz powieść opowiem jak niegdyś kochałem,
Choć powieść ta wielu przestrasza.

Ej żyło się kiedyś i dobrze za młodu,
W swem siole, pomiędzy swojego narodu,—
Dziś widzę to życie jak we śnie;
Nie było bezemnie igrzyska, zabawy,
Bom głośny był wszędzie ze skrzypiec i sławy,
Po siołach śpiewano me pieśnie.

Halina, dziewczyna jak cudo urocza,
Do tanka, do pieśni, do skazek ochocza,
Oddała mi serce i duszę;
I jam ją ukochał na biedę mej głowie,
Tak mocno jak tylko kochają grajkowie,
I żyliśmy w dobrej otusze.

Bywało, gdy zorza na niebie zagaśnie,
Halina wychodzi na wzgórze i klaśnie,—
Ja chwytam swe skrzypce do ręki—

http://rcin.org.pl

I biegnę na wzgórze—tam słodko i czule
Tę małą niebogę do piersi swej tulę
I gram jej cudowne piosenki.

A miesiąc przyświecał w wieczornej godzinie,
A rzeka falami szumiała w dolinie,
A słowik gdzieś płakał za rzeką.
Dziewczyna grajkowi mówiła serdecznie,
Że kocha go wiernie, że kocha go wiecznie,
Nie zdradzi, choć będzie daleko.

U biednych, jak zwykle, nie wielkie dostatki:
Potrzeba przytułku, potrzeba nam chatki,
By raik utworzyć z Haliną;
A wszystko to trzeba zarobić swą pracą;
Szukałem więc ludzi, co dobrze zapłacą,—
Poszedłem jak sternik z wiciną.

I długo pływałem przez Niemen szeroki,
U Niemców w Kłajpedzie służyłem dwa roki,
Przebyłem tam próbę surową—
I grosza zebrałem i wesół wracałem,
By moją Halinę powitać z zapałem
I zrobić ją pieśni królową.

Powracam do sioła—ot cmentarz po drodze
Z kaplicą, z krzyżami, a więc tam zachodzę
Powitać znajome mogiły,—

http://rcin.org.pl

W świątyni u proga poprosić u Boga,
By dalej nie była ciernistą ma droga,
By w walkach pokrzepiał me siły.

Ujrzałem tłum ludzi na grobach, w kościele:
Czy pogrzeb to jaki, czy jakie wesele?
Pytałem tych ludzi zdziwiony;—
A ludzie takiemi odrzekli mnie słowy:
—«To dzisiaj ślub bierze bogaty gajowy,
Człek stary, a trzeba mu żony!

«Ty, Janku, zbyt długo błądziłeś po świecie
I może zanadto wierzyłeś kobiecie;
A dziś cię przekonać nie szkodzi,
Żeś ciężko zdradzony przez miłość dziewiczą,
Co rzadko jest stałą, a często zwodniczą:
Dziś Halka twa zamąż wychodzi.»

Co było tam zemną— Bóg tylko zrozumie,
Lecz język człowieczy wysłowić nie umie,
Nie pojmie i gawiedź z ulicy.—
Widziałem Halinę—na skroni jej wianek,
A przy niej ów stary, ów trupi kochanek
Z drużbami stanęli w kaplicy.

Nie pomny na ludzi, na księdza, na Boga,
Przybiegłem, stanąłem w kaplicy u proga
I skrzypce porwałem do ręki;

http://rcin.org.pl

Płonęło mi w oczach, jam w ogniu był cały,
Jęczało me serce i skrzypce jęczały
Na nutę ze wzgórza piosenki.

Jak miesiąc przyświecał w wieczornej godzinie,
Jak rzeka falami szumiała w dolinie,
Jak słowik gdzieś płakał za rzeką;
A dziewczę grajkowi mówiło serdecznie,
Że kocha go wiernie, że kocha go wiecznie,
Nie zdradzi— choć będzie daleko.

Przerwała się służba, zamilkły organy,
Lud cały się zdziwił i patrzy jak pjany,
A młoda tak kraśna jak róża,
Raz tylko jęknęła,—jak kreda pobladła,
Raz tylko westchnęła i martwa upadła,—
Zabiła ją piosnka ze wzgórza.

Po takim wypadku gajowy bogaty
Powrócił sam jeden do pustej swej chaty
I słusznie— bo grzeszył za wiele;
A biedną Halinę na drugi dzień rano
Na owym wioskowym cmentarzu schowano.
Ha! straszne to było wesele!

Dziś pomną go starzy, a dla was, dla młodzi
Z wypadków takowych to wiedzieć nie szkodzi,
Że igrać z miłością— rzecz płocha:

http://rcin.org.pl

Bo miłość zdradzona, to piekieł męczarnie,
A serca nie można obrażać bezkarnie,
Bo serce jest święte, gdy kocha.

Przez pieśni i skrzypce jam został cudakiem,
Przez miłość i zdradę włóczęgą, pijakiem;
Och! różnie się z nami wydarza.
Dla tego, ludziska, nie śmiejcie się z Janka.—
To rzekłszy wychylił swój napój ze dzbanka
I poszedł ku stronie cmentarza.

A na tym cmentarzu słyszeli wieśniacy,
Gdy nocą do domu wracali po pracy,
Jak brzmiała muzyka straszliwa;—
Słyszeli tam pieśni i jęki i głosy,
Od których drzy serce i jeżą się włosy,
I różne widzieli tam dziwa.

To Janek usiadłszy na progu kaplicy
Przygrywa szalenie na swojej skrzypicy,—
Dokoła upiorów gromady:
Pląsają, hasają i dzwonią w piszczele,
Obchodzą Jankowej kochanki wesele,
A miesiąc przyświeca im blady.

http://rcin.org.pl

* * *

Jak bez wiary niema ludu,
Tak bez wiary niema cudu;
Niema szczęścia bez miłości,
Niema złudzeń bez młodości;
A bez złudzeń i bez szału
Niema dróg do ideału.

BÓG.

Czyj Bóg jest lepszy, czyja lepsza wiara?
Toczy się o to kłótnia jak świat stara,
A Bóg jest jeden dla całego świata,
Któremu niczem są wszelkie dogmata,
Bo on jest Bogiem miłości i zgody—
Lecz w tego Boga nie wierzą narody.

Parafraza.

Z pałaców sterczących dumnie
Znijdź, piękna, do mojej chatki;
Patrz! jaka nędza tu u mnie,
Jak blade z głodu me dziatki.

http://rcin.org.pl

Mąż mój chorobą złamany,
Zarobku niema w tych czasach,
Spojrzyj na nasze łachmany
Śliczna panienko w atłasach!
Gdy wrócisz z balu nie wcześnie,
Gdy się twa główka rozmarzy,
Może przypomnisz choć we śnie.
Życie i barłog nędzarzy.

Poecie.

Poeto! płomień wybucha
Z twojego serca i głowy:
To w hucie twojego ducha
Topi się metal pieśniowy.
Sąd będzie na tem osnuty,
Co się z tej lawy uczyni:
Czyś prosty wyrobnik huty,
Czyś Benwenuto Cellini.
Dla pieśni, rozważ to ściśle,
Nie dość mieć duszę ognistą:
Trzeba być mistrzem w pomyśle,
Trzeba być w słowie artystą.

Astronom sielski.

«Onego czasu (czas ten był lepszy, bo dawny),
Jan Śniadecki, astronom i profesor sławny,

http://rcin.org.pl

Którego imię znała cała Europa,
Podróżując po kraju zajechał do chłopa.
A że to był już wieczór przy pięknej pogodzie,
Więc przyszło mu nocować w wieśniaczej zagrodzie.
Gospodarz Litwin, postać siwa i brodata,
Przyjął go najgościnniej czem chata bogata.
Kazał pościel rozesłać na sianie, w odrynie,—
I rad był pan profesor tej wiejskiej gościnie.

* * *

A wieczór, jak się rzekło, był cudny, lipcowy,
Żadnej chmurki; firmament nieba lazurowy
Roztaczał się pogodny w całym swym obszarze,
Tylko zachód czerwieniał jak łuna w pożarze.
Ustała praca w polu, a bydełko z paszy
Wzbijając chmurę kurzu szło do swych poddaszy.
Gospodarz zauważył, że wół, co na przedzie,
Który jako przewodnik całe stadko wiedzie,
Zatrzymał się we wrotach, nie śpieszy do chlewa
I chciwie skubie trawę— nawet liście z drzewa.
Więc rzecze do młodzieży, co przyszła z roboty,
«Dzieci! choć dziś już późno, choć brak wam ochoty,
«Ale natychmiast trzeba zgromadzić to siano,
«Co skosiliśmy wczoraj za Jasną Polaną,
«Bo wół-żarłok nam wróży najpewniejszą słotę...
«Dalej, chłopcy, a żywo brać się za robotę!»

* * *

http://rcin.org.pl

Słysząc to pan profesor zaśmiał się i rzecze:
«Zkąd ci deszcz wlazł do głowy, poczciwy człowiecze,
«Jutro będzie pogoda, bo zachód się złoci
«I w powietrzu nie czujem najmniejszej wilgoci. .
«A wróżby z twego wołu, to głupie kuglarstwo—
«Jak ty swoje, znam całe niebios gospodarstwo:
«Wiem jak zowie się każda więcej znaczna gwiazda,
«Wiem gdzie jej się zaczyna, gdzie kończy się jazda,
«Bo jestem astronomem i upewniam ciebie,
«Że długo potrwa piękna pogoda na niebie.»

* * *

«A ja—odpowie wieśniak—jużem tego pewny,
«Że jeszcze dziś przededniem będzie deszcz ulewny;
«Dla tego, z przeproszeniem wielmożnego pana,
«Radzę zasnąć spokojnie i nie wstawać z rana,
«Bo ledwo o południu rozjaśni się słońce—
«Wy zaś, dzieci, pośpieszcie sprawić się na łące!»

* * *

Profesor, podziwiając taki przesąd w gminie,
Poszedł i zasnął sobie spokojnie w odrynie!
I kiedy tak spoczywał—grom z okropnym trzaskiem
Strwożył go i obudził przed samym dnia brzaskiem.
Bo przez szpary odryny błyskało wspaniale,
A ulewa szumiała, jak potoku fale.
Gdy rozedniało, wieśniak zjawił się i rzecze:
«A co, wielmożny panie? deszcz jak z wiadra ciecze!

http://rcin.org.pl

«Wszak na mojem stanęło. Gdybym słowom pana
«Wierzył, — straciłbym kopę najlepszego siana.
«Ej, panie! wyście mądrzy, któż temu zaprzeczy?
«Ale nie wszystkie w książkach zapisano rzeczy.
«Bo książki piszą ludzie—Bóg rządzi inaczej...
«Wszak i w to pan najpewniej uwierzyć nie raczy,—
«Że są słowa, naprzykład, od jadu gadziny,
«Dość je wyrzec nad chorym—i niema puchliny,—
«Że są słowa od czarów, od wszelkiej zarazy—
«Doświadczyłem ich mocy może tysiąc razy.
«A wreszcie ta ulewa! przyznajcie w pokorze,
«Że dobrym astronomem prosty wół być może!»—

Biografia jednego z wielu.

Był sobie poeta młody,
Pisał sielanki i ody
Pełne rytmicznej harmonii,
Do niej i dla niej i o niej.—
Opiewał cuda przyrody:
Ziemię, powietrze i wody.
Tworzył o strachach ballady,
Gapił się na księżyc blady—
I był w złudzeniu zwodniczem,
Że nowym jest Mickiewiczem.

*
* *

http://rcin.org.pl

W rymach młodego poety
Były niejakie zalety:
Skandował gładko do miary,
Łączył końcówki do pary,
Pisał, poprawiał i mazał,
A potem drukować kazał
Własnym nakładem w drukarni
I kładł na pułkach księgarni,
Gdzie jego rymy tym razem
Zaległy na wieki głazem.

*
* *

Szła wieść o młodym poecie
Po całym niemal powiecie.
Mówiono:—«szkoda młodzika,
«Szkoda, że w głowie ma bzika:
«Empiryk, w ciągłych jest szałach,
«Sni o niebieskich migdałach;
«A przy zdolności do bióra—
«Mógł-by korzystać i z pióra,
«Mieć zakres do pracy szerszy,
«Gdyby nie pisywał wierszy».

*
* *

Miłość młodego poety
Była złudzeniem, niestety!
Bo ukochana, wyśniona,
Ta ona, jak każda ona,

http://rcin.org.pl

Chłopca widziała w poecie
I jak przystało kobiecie,
Gdy nie mógł żenić się w porze,
Rzekła mu: «żegnaj, autorze!
«Znalazłam, co mi nie zwleka,
«Praktyczniejszego człowieka».

*
* *

I zniknął poeta młody,
Spotkawszy wszędzie zawody;
I głucho o nim na świecie...
Może gdzie w swoim powiecie
Pracuje między ziemiany
W literaturze nieznany;
Albo wśród swoich zrażony
W obce gdzieś wyniósł się strony,—
A może dawno już w grobie—
Więc niech-że spoczywa sobie.

*
* *

Pamięć o młodym poecie
Została w jakiejś gazecie,
W jakimś dzienniku nie nowym,
W jakimś tygodniku—słowem
Wśród stosów makulatury,
Którą zjadają dziś szczury...
Dla tych, co chcą iść tym śladem
Wybornym jest on przykładem.

http://rcin.org.pl

Do ***

(Żarcik z okoliczności).

Może rymotwórcy młodzi
Zechcą uwielbiać twe wdzięki;
Starszemu to się nie godzi,
Więc słuchaj prostej piosenki:
Jesteś u ojca kochaniem,
Jesteś u matki pieszczotką,
Bawisz się śpiewem i graniem,
Kwiatami, pieskiem i kotką.
Wszyscy cię wielce miłują
I żyć ci na świecie błogo—
Wszyscy dla ciebie pracują,
A ty dla nikogo.

* * *

Nie tak szczęśliwi są biedni:
Im żyć na ziemi jest gorzej,
Bo zawsze na chleb powszedni
Pracują cały dzień Boży.
Ty śpioszka—wstajesz nie rano,
I ledwo zmówisz pacierze,
Już ci herbatkę podano,
Już cię służąca ubierze.
A tam już obiad gotują,

http://rcin.org.pl

Który kosztuje dość drogo—
Wszyscy dla ciebie pracują,
A ty dla nikogo.

* * *

Fabryczny ludek roboczy
Tka przędzę na suknie twoje,
A szwaczki ślepią swe oczy
Szyjąc ci odzież i stroje.
Orzą na polu oracze,
Żniwiarki zżynają pole,
Byś miała smaczne kołacze
Codziennie na swoim stole—
O lichej strawie i chlebie,
Głodni, odziani ubogo—
Wszyscy pracują dla ciebie,
A ty dla nikogo.

* * *

Powiesz w obronie swej cześci:
—«Wszakże to całe poranki
«Gram, śpiewam, czytam powieści,
«Roztrząsam moje gałganki.
«Gdy poprożnuję—cóż szkodzi,
«Wszak za to płatne mam sługi?
«Nawet ksiądz-proboszcz dowodzi,
«Że mam przed Bogiem zasługi.»—

http://rcin.org.pl

A więc i będziesz ty w niebie,
Gdy ci na ziemi żyć błogo—
Wszyscy pracują dla ciebie,
A ty dla nikogo.

W nocy jesiennej.

W głuchej nocy jesiennej, gdy w bladym pomroku
Wszystko po dziennym gwarze milknie i martwieje,
Miotany burzą uczuć, w dumań mych natłoku,
Rozważam i oceniam mego ducha dzieje.

* * *

Rozwijał się i kwitnął duch mój w wiośnie życia,
W harmonii pieśniowej rozlewał się cały;
Fantastyczne rojenia, czarodziejskie śnicia
Tworzyły mu rozwiewne, nikłe ideały.

* * *

Tak kwiat wzdycha ku słońcu i tchnie w koło wonią,
Tak ptak wygłasza w pieśni swe wiosenne gody;
A gdy młode poczucia całkiem się wyronią,
Ginie wdzięk, cichnie pieśnia i nastają chłody.

* * *

O naturo! urocze są twoje złudzenia!
Ty każesz kochać, śpiewać i walczyć dla bytu,

http://rcin.org.pl

Potem zastrzegłszy sobie prawo odrodzenia,
Zmuszasz wszystko umierać za chwilę rozkwitu.

* * *

Takem czuł, takem marzył w dni moich zaraniu,
Kiedy światła nadziei nie mroczyły chmury,
Ale w rozkoszy ziemskiej i w ziemskiem kochaniu
Widziałem same tylko złudzenie natury.

* * *

Dziś już znikła mi wiosna, przeszło skwarne lato,
Przeżyłem cisze błogie i namiętne burze,—
I oto oświecona księżyca poświatą
Jesień blada w mem życiu i jesień w naturze.

* * *

Rolnicy zgromadzili tego lata plony
I śpieszą w domu spocząć po pracy znużeni,
A ja z próżnemi dłońmi, w dumach pogrążony,
Obliczam zyski mojej nadeszłej jesieni.

* * *

Wiatr żółte liście ściele na uwiędłej trawie,
W górze słychać krzyk ostry, przenikliwy, głośny;
Widzę przez mgły jesienne—to lecą żórawie,
Gdzieś w zamorskiej krainie szukać nowej wiosny.

* * *

http://rcin.org.pl

Na niebieskiej przestrzeni błyszczą gwiazdy złote,
Patrzę na nie i w sercu budzi się otucha:
Tam ukoję me bole i moją tęsknotę,
Tam będzie nowa wiosna dla mojego ducha.

* * *

Nad Wiliją jest miasto Wilejka—w tem mieście
Przeszło mi jako mgnienie długich lat dwadzieście,
Nie w marzeniach, nie z pieśnią, ale w ciężkim trudzie:
Z kim się żyło, jak żyło—wiedzą Bóg i ludzie.
A jednakże wytrwała, długoletnia praca
Zawsze popłaca, chociaż nie zawsze wzbogaca.
Już mię dzisiaj ochroni mój dorobek krwawy
Od chleba literatów, od piśmiennej sławy.
Dom mój na własnej grzędzie, pod rodzinnem niebem,
Czytuję własne księgi, karmię się swym chlebem,
Mam jasne dni w tym domu i spokojne noce,
Drzewa, którem zasadził, wydają owoce.
I ludzie tu szukają pomocy i rady,
I przyjaciół mam całe gminy i gromady.
Poezja mi nie dała ni listka wawrzynu,
A wszystko, co posiadam, jest owocem czynu.

* * *

Wszyscy pragniem uznania, jak starzy, tak młodzi,
Więc z tego, co się rzekło, ten morał wychodzi:

http://rcin.org.pl

Lepiej mieć dobre imię w swoim powiecie,
Niźli szukać rozgłosu daleko po świecie

Jak wierzym.

(Jerzy Laskarys do Antoniego Krumana)

Jest Bóg—bo *wierzę* w przyczynę wszechrzeczy,
Bóg jest – więc *wierzę* w sprawiedliwość wieczną,
I w duszy nieśmiertelność, w cel wyższy człowieczy,
I w postęp z konieczności i w chwilowość wsteczną.
Niema *pojęć bez wiary*: wierzę, że istnieję,
Bo gdybym w to nie wierzył, cóż mię przekonywa,
Że byt—bytem prawdziwym? że są ludzkie dzieje,
Że nie nicość z nicości przedwiecznie wypływa?
Że co zmysły przynoszą—świat, społeczność, kraje,
Że to wszystko nie wymysł, że się tylko zdaje?...

* * *

Przeto wiara istoty mej, wrodzoną siłą,
Powstała jednocześnie, gdy serce zabiło,
I nie zawsze z tem sercem idąc do nicości,
Bo jest cnotą powszechną i córą wieczności.
A wiara bez *nadziei* czyż ma rację bytu?—
Wierzę w to, co u dołu i co jest u szczytu,
Wierzę w wszechświat stworzony, wierzę w Stwórcę jego,
Że *był* wprzód niźli stworzył, a stworzył z niczego,

http://rcin.org.pl

Że stworzywszy przetwarza i przetwarzać *będzie*,
Że wciąż tworzy jestestwa—ma przyszłość na względzie.
Więc też wierzę i w *przyszłość*... Cóż ta wiara znaczy?...
Wiara w przyszłość—nadzieją, tarczą od rozpaczy...
O! gdyby mię nadziei pozbawiły losy,
Gdyby w duszy umilkły wszystkie wieszcze głosy,
Gdybym nie czuł, nie wierzył, że Bóg da zbawienie,
Że ta chwila wstecznictwa—tylko doświadczenie,
Że moment groźnej ciszy w tych dziejów kolei,
To tylko zwykła pauza w melodyi nadziei,
Gdy wielki mistrz—Opatrzność odjął dłoń od lutni,
A słuchacze czekają zamyśleni, smutni,
Nim znów ich nie poruszy nieznanemi tony
Mistrz nigdy niezawodny, bo zawsze natchniony...
Gdybym nie czuł, że kamień, co mi dziś pierś tłoczy,
Że ciemność, co przesłania dzisiaj moje oczy
Nie opuści tych oczu, nie uwolni piersi—
O! wnet-bym jak nirwany zwolennicy szczersi,
Rzucił się w jej objęcia na wieczną zagładę,
Do tylu ludzkich przestępstw dodał nową zdradę,
Do tylu zdrad i fałszów nowy fałsz dorzucił,
Tam przeszedł—gdzie najlichszy dziś robak powrócił,
Zkąd nie wrócą bezczelni, zużyci, wytarci,
Co nie czują, że żyją—bo snać żyć nie warci...

http://rcin.org.pl

Odpowiedź.

(Antoni Kruman do Jerzego Laskarysa).

Żyję, działam, zeznaję treść mego istnienia,
Jestem wolą i siłą ujętemi w ciało;
Zrzucę go, gdy zwietrzeje, na pastwę zniszczenia,
Wrócę—promyk w ognisko, które mię wydało.

* * *

Wierzę w moc bez początku, granic i skończenia,
Która stworzyła wszechświat i naturę całą:
W ten sposób wierzę w Stwórcę wszelkiego stworzenia,
Bo bez niego nie stało nic, co się gdzie stało.
Wierzę w dobro i prawdę, bo jego są prawem
Nadanem dla walczącej o byt swój ludzkości,
Której nędzna na ziemi przeznaczona dola—
I choć tu znaczę ślad swój łzą i potem krwawym,
Cierpię bez skargi w wierze, nadziei, miłości,
Jeno wołam z pod krzyża: dziej się Twoja wola!

1887 r.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

SPIS RZECZY.

	Stron.
Antoni Kruman (życiorys)	5
Przedśpiew	13
Pieśni ludowe	15
Wiosna	18
Bratek	19
Jesienią	20
Dzwon	21
Echo (z Aleksandra Puszkina)	23
* * * *(Bogdajto naszą)*	24
Niezgrabny (żarcik dla A. F. D.)	25
Babie lato	27
Uwagi o marności świata (naśladowanie księdza Baki).	28
Wiecznie to samo	31
* * * *(Nienawidzę rycerzy)*	32
Kukułka (podanie ze Żmudzi)	33
Powieść kukułki	34
Jeziora (podanie z okolic Dzisny)	38
Przeklęte jezioro (podanie z okolic Dzisny)	42
Strzelec i dziewczyna	45
Grajek i dziewczyna	50
Kwiaty	53
Róża	54
Lilia biała	55
Konwalia	—
Niezapominka	56

http://rcin.org.pl

Stron.
Ruta ... 56
Fiołek ... 57
Narcyz ... 58
Bławatek ... —
Nieśmiertelnik ... 59
Paproć ... 60
Żona grabarza (powieść jesienna) ... 67
Radownica (wiejski cmentarz) ... 103
W Horodyszczu Wilejskiem ... 112
* * * *(Przy dźwięku)* ... 117
Sen dziewicy (fantazya) ... 118
Pieśń młodzieży ... 122
Do ciebie, księżycu, pijem! ... 123
Ideały, widma, czary ... 125
Anioł młodości ... 126
W nocy letniej (wyjątek) ... 128
Pieśń dziewicza ... 130
Żniwiareczki ... 131
Dożynki ... 134
Wesoła ... 135
Prządka ... 137
Myśliwstwo ... 140
Zima ... 141
Kulig ... 142
Mróz (z Rossyjskiego) ... 144
Pieśń słowiańska ... 145
Stara piosnka ... 146
Tajemnica pieśni ... 148
Rada poety ... 149
Pańskie oko konia tuczy (do A. D.) ... 150
Bałamutka ... 152
Nowa wiosna ... 154
W noc majową ... 155
Maryla ... 157

http://rcin.org.pl

Stron.

Na wieczornicy 161
* * * *(Przeszedł lata)* 162
Wyrwidąb i Waligóra (bajka litewskiego dudarza flisa) . 167
Jeszcze wieczornice (na wezwanie przyjaciół) 179
Stary grajek 187
* * * *(Jak bez wiary)* 193
Bóg ..... —
Parafraza ..... —
Poecie 194
Astronom sielski ..... —
Biografia jednego z wielu 197
Do * * * (żarcik z okoliczności) 200
W nocy jesiennej 202
* * * *(Nad Wilią)* 204
Jak wierzym 205
Odpowiedź (Antoni Kruman do Jerzego Laskarysa) ... 207

http://rcin.org.pl

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
1816